WIOSENNY KONKURS "GAZETY NOWEJ"
OPRÓCZ POLONEZA, DO WYGRANIA WIELE ATRAKCYJNYCH NAGRÓD.
M.IN. KOMPUTER "SCHNEIDER", ANTENA SATELITARNA,
GRY TELEWIZYJNE, BON "PROGRESJA".
KUPON STR. 5

Magazyn Zielonogórska
GAZETA NOWA

Piątek - niedziela 21-23.05.1993 nr 98 (676) nr indeksu 350788 wyd. 1 2.200 zł

Imieniny

Piątek
WIKTORA, KRYSPINA, TYMOTEUSZA

Sobota
WIESŁAWY, HELENY, JULII

Niedziela
IWONY, EMILII, DEZYDERIUSZA

Dziś w numerze polecamy:

- „Proszę Wysokiego Sądu! Z głębokim żalem i rozpaczą podjęłam decyzję — muszę umieścić dzieci w domu dziecka." — reportaż CHODZENIE PO BAGNIE, str. 10;
- Legnicki odcinek autostrady należy do najniebezpieczniejszych, także z powodu ludzi. — AUTOSTRADA STRACHU, str. 11;
- Lokalne brudy w rządowej balii, czyli konflikt wokół osoby dyrektora głogowskiego liceum — SPRAWA PATYKA, str. 10;
- MAŁY SŁOWNIK EPOKI ZAMĘTU, str. 12;
- Jeśli jesteś ciułaczem lub giełdowym graczem zaglądnij na strony 13-14;
- STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW, str. 16.
- i oczywiście TELETYDZIEŃ
- Ponadto specjalny dodatek dla mieszkańców Głogowa z okazji MISTRZOSTW POLSKI W DUATHLONIE '93

Most na Warcie w Gorzowie — najbardziej obciążony ruchem kołowym odcinek trasy Zielona Góra — Szczecin. *Fot. Marek Woźniak*

Nikogo nie można poddawać torturom ani innemu nieludzkiemu, okrutnemu albo poniżającemu traktowaniu lub karaniu. Zakazuje się kar cielesnych — **taki zapis w Konstytucji podczas ostatniej debaty Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej zaproponował poseł Jacek Kurczewski (PPL).**

Bić czy nie bić polskie dzieci?

Przed głosowaniem nad wnioskiem Kurczewskiego **Marek Jurek** (ZChN) oznajmił zebranym, że stosowanie kar cielesnych w szkole: *„ma swoje uzasadnienie i pomaga w wychowaniu młodego pokolenia"*. Poseł powołał się na „opinie współczesnych psychologów" i stwierdził, że: *„dzieci, które nie były bite są mniej współczujące i bardziej histeryczne"*. Wniosku ostatecznie nie przegłosowano, gdyż zabrakło quorum.

Kontrowersyjna wypowiedź Marka Jurka była wielokrotnie komentowana. Oburzenia nie kryli polscy psychologowie — wyraźnie „mało współcześni", bowiem bić dzieci nie chcą.

Dzisiaj członkowie Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej rozpatrującej prezydencki projekt Karty Praw i Wolności spotkają się ponownie. Zdecydują, czy „terapię Jurka" należy usankcjonować. Miejmy nadzieję, że podczas burzliwych obrad nie zapomną, iż 7 czerwca 1991 r. Polska złożyła sekretarzowi generalnemu Narodów Zjednoczonych dokument ratyfikacji „Konwencji o prawach dziecka". Kilka miesięcy później konwencja zaczęła obowiązywać w naszym kraju z mocą ustawy, jako prawo wewnętrzne. Zgodnie z art. 19 państwo jest zobowiązane do stworzenia systemu chroniącego dziecko przed wszelkimi formami przemocy fizycznej i psychicznej.

cd str. 3

MIKROKOMPUTERY S.A.
ZIELONA GÓRA
ul. ŻEROMSKIEGO 3
tel. 644-68
fax 51-51
tlx 0433508
U-20A

SKLEP FIRMOWY
TU KUPISZ
* SPRZĘT AUDIO TV
* AKCESORIA KOMPUTEROWE
* FAXY
* KSEROKOPIARKI
* TELEFONY
* KAMERY VIDEO
ZIELONA GÓRA
ul. ŻEROMSKIEGO 3, tel. 644-68
U-20B

UBEZPIECZENIOWE BIURO BROKERSKIE ZATRUDNI POŚREDNIKÓW.
ZIELONA GÓRA
TEL. 709-48.
(ZG-612)

DLA ROLNIKA - OGRODNIKA - DZIAŁKOWCA
* ŚRODKI DO PRODUKCJI
- PESTYCYDY
- NAWOZY
- NASIONA
- URZĄDZENIA DO NAWADNIANIA
* Pełna informacja ich stosowania wraz z doradztwem.
PHU "APROL"
Głogów, Poczdamska 1,
tel. 33-38-56, 34-29-36
SPRZEDAŻ - FOLWARCZNA 53
(336gl)

ZIEMNIAKI JADALNE
„BINTLE" - OD 1900 ZŁ / KG
INNE ODMIANY - OD 1800 ZŁ / KG
„BOXPOL"
NOWA SÓL
TEL 72-21 WEW.343, 239.
(ZK 339)

* SPRZĘT DISCO OD A - Z
* SPRZĘT RADIOWY prod. polskiej
* GRY TELEWIZYJNE
* TELEWIZORY
* MAGNETOWIDY
Prowadzimy sprzedaż ratalną.
SKLEP „AGNES"
Zielona Góra, pl. Pocztowy 3
tel. 51-67
(U-13B)

Od poniedziałku „GN" droższa

W związku ze wzrostem kosztów papieru, druku, nośników energii zmuszeni jesteśmy podnieść cenę „Gazety Nowej". Od poniedziałku wydanie codzienne kosztować będzie 1.500 złotych, a magazynowe 2.500 złotych. Mimo tej podwyżki nadal pozostajemy najtańszym dziennikiem w woj. gorzowskim, legnickim i zielonogórskim.

Pożar się nie rozprzestrzenia

Drzewa w ogniu

Nadal płonie 180 hektarów lasu w okolicach Gozdnicy. W akcji gaśniczej uczestniczy około 1000 ludzi — 4 kompanie strażackie z województwa zielonogórskiego, jedna — z Legnicy, jedna z Jeleniej Góry oraz kompania ze Szkoły Aspirantów Pożarnictwa z Poznania (112 kadetów i 12 osób kadry). Jeżeli poprawią się warunki pogodowe, znów włączą się do akcji użyte w nocy ze środy na czwartek śmigłowce i „dromadery". Strażakom pomaga wojsko i policja.

W nocy ze środy na czwartek udało się opanować sytuację. Wczoraj pożar już się nie rozprzestrzeniał, prowadzono akcję gaśniczą i wyrąbywano przecinki umożliwiające dojazd samochodów.

— *Od kilkunastu dni wilgotność ściółki leśnej wynosi tylko 8-9 procent, a powinna sięgać 30-40 procent* — mówi oficer dyżurny Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Zielonej Górze. — *Niestety, komunikaty meteorologiczne nie dają nadziei na radykalną zmianę pogody.*

Płoną lasy sosnowe — szkółki leśne, młodnik i starodrzew. Pożar mógłby szybko ugasić tylko silny deszcz. Leśnikom i strażakom marzy się co najmniej tygodniowa ulewa. Tylko ona mogłaby zmniejszyć niebezpieczeństwo pożaru grożące tysiącom hektarów zielonogórskich lasów. **(mas)**

W Świętoszowie

Most na rzece Kwisie

Janina i Jan Koskowie od lat mieszkający w Świętoszowie nie mogli opanować łez, oglądając w czwartek uroczystość otwarcia dwóch nowych mostów. W ciągu dwóch miesięcy zbudowali je saperzy z Brzegu. Budowę w całości sfinansowało wojsko, przeznaczając na ten cel 10 mld złotych. Po pracach wykończeniowych (drogi, dojazdy) mosty znacznie ułatwią komunikację w tym rejonie.

cd str. 2

Prezydent Lech Wałęsa w czwartkowym wywiadzie dla Polskiej Agencji Prasowej powiedział, że jeżeli zostanie przyjęte wotum nieufności dla rządu premier Hanny Suchockiej, a parlament nie będzie w stanie wyłonić kolejnego gabinetu — powoła rząd prezydencki.

Władza musi być silna

„Nie może być tak jak teraz, nie może być słabej władzy wykonawczej, nie może być mieszania się parlamentu do spraw rządu, nie może być bez przerwy poprawiany budżet. To wszystko można zmienić i z tym parlamentem można to osiągnąć" — mówił prezydent, dodając, że będzie *„postulował, żeby ten parlament został — pod jednym warunkiem: umożliwi rządzenie, odda to, co zabrał prezydentowi". „Dzisiaj nie mam prawa wystąpić o zmianę premiera"* — mówił prezydent w nawiązaniu do przepisów Małej Konstytucji, wyjaśniając, że nie chodzi mu o premier Suchocką, ale o samą możliwość takiego wystąpienia. Zdaniem L. Wałęsy władza wykonawcza musi być silna, kontrolowana przez parlament, ale podlegająca prezydentowi. **(PAP)**

Sprawa „nowosolska"

Wznowienie procesu

Blisko dwa lata temu w Nowej Soli zostali bestialsko zamordowani w willi przy ul. Narutowicza: Waldemar Huczko (ojciec), Waldemra Huczko (syn) i Anna W. Przed Sądem Wojewódzkim w Zielonej Górze trwa, z przerwami, proces przeciwko oskarżonym o zabójstwo na tle rabunkowym.

21 maja o godz. 9.00 proces zostanie wznowiony. Sędzią prowadzącyn jest Romuald Filipowski. Z przebiegu można wnioskować, że sprawa nie zakończy się w najbliższym czasie. Kolejne wznowienie procesu przewidziano na 28 maja. Naszą relację z piątku, red. Małgorzaty Stolarskiej, zamieścimy w poniedziałkowym wydaniu gazety. **(ej)**

Strajk w oświacie zawieszony

Ogólnopolski Komitet Strajkowy Ochrony Zdrowia, Oświaty, Nauki i Kultury poinformował w czwartek, że wobec środowej decyzji Komisji Krajowej postanawia zawiesić od dnia 24 bm. czynną akcję strajkową w oświacie na terenie całego kraju. „Utrzymujemy pełną gotowość strajkową, aż do ogłoszenia przez Związek strajku generalnego lub innych postanowień Komisji Krajowej" — stwierdza w komunikacie Komitet Strajkowy. **(PAP)**

Protest budżetówki słabnie?

Ponieważ rozmowy „Solidarności" z rządem, na temat płac w sferze budżetowej, nie doprowadziły do zmiany stanowiska strony rządowej, w kraju nadal trwa akcja protestacyjna.

Od czwartku, 20 maja, w województwie gorzowskim do protestu przyłączyły się wszystkie zakłady pracy, na razie poprzez oflagowanie. Jak nas poinformował przewodniczący Regionalnego Komitetu Strajkowego **Krzysztof Bałdyga**, w służbie zdrowia strajkowały 20 maja wszystkie przychodnie i szpitale w Gorzowie Wlkp., szpital w Kostrzynie oraz Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego. Od piątku, 21 maja, akcja protestacyjna, od godz. 7.30 do 9.30, prowadzona będzie w szpitalu psychiatrycznym. Inne placówki służby zdrowia prowadzić będą strajk bierny, polegający na wywieszeniu flag i informowaniu o formach protestu.

W Legnickiem, 20 maja Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność" Zagłębie Miedziowe powołał Regionalny Sztab Strajkowy, na czele którego stoi przewodniczący ZR **Jacek Swakoń**. Rzecznik prasowy **Zbigniew Kuźniak** powiedział nam, że od 22 maja, strajk w sferze budżetowej w woj. legnickim zostaje zawieszony. Komitety strajkowe nie będą rozwiązane. Akcja polegać będzie jedynie na oflagowaniu budynków, do czasu podjęcia decyzji o innych formach protestu przez Komisję Krajową „Solidarności".

Regionalny Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność" w Zielonej Górze, w komunikacie z 20 maja, podpisanym przez przewodniczącego ZR **Macieja Jankowskiego**, poparł wniosek KK o odwołanie obecnego rządu i zobowiązanie Ogólnokrajowego Sztabu Strajkowego do opracowania strategii Związku na najbliższy okres. Żąda w nim prowadzenia aktywnej polityki gospodarczej i zagwarantowania społeczeństwu minimum bezpieczeństwa socjalnego. W pkt. 3 domaga się m.in. *„zwiększenia wydatków na oświatę, opiekę zdrowotną i pomoc społeczną, a także przeznaczenie dodatkowych środków na walkę z przestępczością gospodarczą i bandytyzmem, poprzez nowelizację budżetu na rok 1993."*

Edward JABŁOŃSKI

Gdzie jest minister?

Rada Główna Szkolnictwa Wyższego wyraziła w czwartek zaniepokojenie przedłużającym się brakiem obsadzenia stanowiska wiceministra Edukacji Narodowej ds. nauki i szkolnictwa wyższego. Fakt ten rada zinterpretowała jako „kolejny przejaw lekceważenia przez rząd problematyki szkół wyższych".

Rada Główna domaga się „energicznych i pilnych działań w celu zapewnienia sprawom szkolnictwa wyższego należytej pozycji w kierownictwie resortu edukacji". **(PAP)**

Rodzinę i bliskich tragicznie zmarłego w pożarze mężczyzny serdecznie przepraszamy za mimowolnie wyrządzoną przykrość opublikowaną fotografią.
Redakcja

ZABAWKI
* Bogaty asortyment
* Atrakcyjne ceny
* Wiele nowości
Uwaga!
Od maja sprzęt pływający — bezpośredni import.
Zapraszamy od 9.00 do 19.00
soboty do 15.00
Hurtownia KOALA,
Zielona Góra
ul. Wrocławska 20 a,
tel. 58-35.
(z-25)

ANTENY SATELITARNE
HURTOWNIA BENY-SAT
❒ GŁOGÓW, UL. ŚWIERCZEWSKIEGO 28, TEL. 34-28-44
❒ NOWA SÓL, UL. ŚW. BARBARY 14, TEL. 31-49
poleca ZESTAWY SATELITARNE ORAZ ICH POSZCZEGÓLNE ELEMENTY (TUNER, CZASZA KONWERTER ITD.)
WYJĄTKOWO ATRAKCYJNE CENY DLA SKLEPÓW!
ZAPRASZAMY RÓWNIEZ ODBIORCÓW INDYWIDUALNYCH
SPRZEDAŻ - MONTAŻ - RATY
Dojazd do 100 km bezpłatny!
Zapraszamy od 8.00 do 17.00
U-9B

Prenumerata „Gazety Nowej" na III kwartał 134.400 zł, taniej nie ma nigdzie

Przypominamy wszystkim Czytelnikom, że termin zamawiania prenumeraty „GN" na III kwartał 1993 roku upływa 25 maja. Prenumeraty indywidualne zamawiać można u doręczycieli i w urzędach pocztowych w miejscowościach, gdzie nie mają swych siedzib jednostki orgnizacyjne „Ruch" SA. Urzędy, instytucje, zakłady pracy, szkoły zamawiać mogą prenumeratę w „Ruchu".

Cena prenumeraty „ Gazety Nowej" na III kwartał wyniesie 134.400, miesięcznie tylko 44.800 zł. Tańszej prenumeraty dziennika Czytelnik nie znajdzie nigdzie. „Gazeta Nowa" może być doręczona do domu każdego mieszkańca województw: gorzowskiego i zielonogórskiego — niezależnie od tego czy mieszka w mieście czy na wsi.

Przypominamy, że do wydania podstawowego GN dołączane są dodatki: w co drugi poniedziałek „Moto Nowa", w każdy poniedziałek dodatek handlowy „Grosz do grosza", w każdy wtorek dla mieszkańców Nowej Soli „Nowosolska", w każdy czwartek dla mieszkańców Żar i okolic „Żarska". Raz w miesiącu proponujemy Czytelnikom dodatek literacko - kulturalny „Arkusz" . W wydaniu magazynowym (32 strony) ukazuje się aktualny, bezpłatny dodatek telewizyjny „Teletydzień", gdzie znajdziecie Państwo pełną informację programową TVP i 12 programów satelitarnych. Oprócz tego horoskop, przepisy kulinarne, gwiazda tygodnia, krzyżówka, serwis nowości video, felieton filmowy oraz mnóstwo plotek i ciekawostek z życia wielkich aktorek i aktorów.

To wszystko za jedyne 134.400 zł za kwartał.

pap-em po mapie

Pokój w Abchazji?

TBILISI. Zawieszenie broni w Abchazji, ustalone przez Rosję i Gruzję, weszło w życie o północy ze środy na czwartek. Gruzińskie Ministerstwo Obrony podało, że abchascy bojownicy pogwałcili zawieszenie broni, otwierając o godz. 7.00 rano ogień na pozycje gruzińskie w pobliżu wsi Cakurowka niedaleko Suchumi. Ministerstwo utrzymuje, że strona gruzińska nie odpowiedziała na atak.

Kolejny rozejm

ZAGRZEB. Rząd chorwacki i Serbowie z Krajiny kończą w czwartek walki podpisaniem porozumienia o rozejmie. Trwające jeszcze starcia, przede wszystkim na wybrzeżu dalmatyńskim, mają być przerwane o północy. Przedstawiciele obu stron spotkali się dzięki mediacji dowódcy UNPROFOR **Cedrica Thornberry** w mieście Topusko, 50 km na południe od Zagrzebia.

Generał Thornberry oświadczył, że porozumienie to ma stworzyć podstawy do „normalizacji życia" na zajętych przez Serbów obszarach Chorwcji Styczniowa ofensywa armii chorwackiej na Zadar w Dalmacji wywołała walki i napięcia na wszystkich liniach demarkacyjnych między terenami okupowanymi i resztą Chorwacji.

Katastrofa kolumbijskiego boeinga

BOGOTA Radio kolumbijskie podało, że około pięćdziesiąt osób przeżyło katastrofę samolotu pasażerskiego Kolumbijskich Linii Lotniczych SAM, który na kilkanaście minut przed planowanym lądowaniem w Medellin uderzył w zbocze wzgórza San Vicente między Abejorral i Santa Barbara w północno-wschodniej Kolumbii.

Na pokładzie samolotu, który leciał do Bogoty, znajdowały się 134 osoby, w tym 125 pasażerow i 9 członków załogi. Według informacji naocznych świadków katastrofy — miejscowych chłopów a następnie pierwszych ekip ratowniczych, w czasie zderzenia z ziemią maszyna nie uległa całkowitemu rozbiciu. Dzięki temu część osób zdołała przeżyć. Uratowanych przewieziono do szpitala w Abejorral.

Pierwsza kobieta-premier

KILONIA. Nowym premierem rządu krajowego w Szlezwiku-Holsztynie została 49-letnia **Heide Simonis** z SPD. Jest ona pierwszą w historii RFN kobietą, której powierzono funkcję szefa rządu kraju związkowego (landu). W głosowaniu w landtagu uzyskała 46 głosów przy 41 przeciwnych i 1 wstrzymującym się. Heide Simonis zastąpiła **Bjoerna Engholma**, który po ujawnieniu faktu złożenia fałszywych zeznań przed parlamentarną komisją śledczą podał się do dymisji.

Przodek kalkulatora za 12 mln dolarów

LONDYN. Niemiecka maszyna licząca z początków XIX wieku została sprzedana na licytacji w londyńskim domu aukcyjnym „Christie" za ok. 8 mln funtów (ok. 12 mln dolarów), co jest sumą prawie 400 razy większą od przewidywanej. Była to najbardziej zadziwiająca sprzedaż w historii „Christie". Wartość mierzącej 21,5 na 9,5 cm maszynki wykonanej w 1822 roku była szacowana od 15 do 20 tys. funtów. Twórcą jej jest **Johann Christoph Schuster**, pracujący w Ansbach w Niemczech na przełomie XVIII i XIX wieku.

Kosztowne zaloty

LOS ANGELES. Z powodu seksualnego molestowania w miejscu pracy przez szefową jedna z firm kalifornijskich będzie musiała zapłacić swojemu pracownikowi milion dolarów odszkodowania. Jest to w USA bezprecedensowy wyrok wydany przez sąd przysięgłych w Los Angeles.

Powodem był 33-letni **Sabino Gutierrez**, który skarżył się, że w latach 1986 1992 jego namiętna szefowa **Maria Martinez** w miejscu pracy regularnie obejmowała go, całowała i dotykała jego genitaliów. Nie miał na to ochoty ale tolerował zaloty szefowej z obawy przed utratą pracy - jak zeznał w sądzie. Gutierrez przyznał też, że raz, w 1988 r. uległ zalotom ognistej przełożonej i w jego mieszkaniu doszło do stosunku płciowego. Poczuł się jednak do tego zmuszony „szantażem".

Szef mazowieckiej „Solidarności'' w Belwederze

Polski podpalić nie wolno

W czwartek przed południem prezydent **Lech Wałęsa** przyjął w Belwederze przewodniczącego Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność" **Macieja Jankowskiego**, który przedstawił mu związkową ocenę sytuacji w kraju. ***„Polski podpalić nie wolno, na to nie pozwolę"*** — powiedział prezydent rozpoczynając spotkanie z szefem Mazowsza. ***„Jeśli przyjdzie mi podjąć męską decyzję, nie będą oszczędzać ani kolesiów, ani znajomych ; chciałbym, żebyście nie igrali z ogniem, bo jak zaigracie za mocno, to wszyscy poniesiemy koszty, wy też"*** — powiedział Wałęsa.

Po spotkaniu, które trwało ponad godzinę, Jankowski powiedział, że przedstawił prezydentowi propozycję zawartą w środowej uchwale Komisji Krajowej utworzenia „rządu kryzysowego", który zająłby się gospodarką, polityką społeczną i funkcjonowaniem prawa, a nie przetargami politycznymi i zmianami personalnymi. ***„Taki rząd powinni tworzyć ludzie kompetentni, nie angażujący się w gry polityczne, powołani na określony czas i wykonujący określone zadania"*** — dodał Jankowski.

Zdaniem Jankowskiego, w obecnej, bardzo poważnej sytuacji „Solidarność" stoi przed wyborem: albo zgodzi się na permanentne zło, albo podejmie ryzykowną grę, która może przynieść duże korzyści. Dodał, że ze strony „Solidarności" nie jest to walka o władzę, ani gra o wpływy.

(PAP)

Most na rzece Kwisie

cd ze str. 1

Jeden, łączący dwa brzegi kanału Kwisy, jest stalowo-drewniany, ma 25 metrów długości i 6 szerokości. Drugi, przez Kwisę, o konstrukcji stalowej liczy 106 metrów długości. Oba mają taką samą nośność: 50 ton.

Państwo Koskowie znający jak mało kto historię Świętoszowa i okolic, opowiadają, że kiedyś w tych samych miejscach były mosty. Zburzył je nie tylko czas i wody Kwisy...

Ta część podzielonego przed laty miasteczka, którą przecież nie tak dawno opuścił ostatni żołnierz b. Armii Radzieckiej, jest wymarła. Puste budynki, „uniwiermagi", hale widowiskowe. Poza żołnierzami (już polskimi) nie ma tu prawie nikogo. ***„Chcemy, by zamieszkali tu ludzie, bo Świętoszów, nie może być tylko miejscem stacjonowania wojska. A ci, którzy w nim osiądą muszą dojeżdżać — do sklepów, szkół, innych miast"*** — powiedział „Nowej" zastępca szefa Wojsk Inżynieryjnych Śląskiego Okręgu Wojskowego **płk Zbigniew Łubiński.** A szef sztabu SOW **gen. bryg. Zygmunt Sadowski**, otwierając uroczystość stwierdził: ***„Te mosty są wojsku niepotrzebne. Służyć będą społeczeństwu, tak, by Świętoszów, z miasteczka wojskowego stał się cywilno-wojskowym"***.

Por. Marek Baraniak, **chor. sztab. Zbigniew Puciłowski, st. szer. Tomasz Wójs** i **st. szer. Grzegorz Marciniak** szczególnie wyróżnili się przy budowie. Były nagrody pieniężne i rzeczowe, podziekowania, także od władz lokalnych i Jeleniogórskiego.

A potem, pod gołym niebem, grochówka, kiełbaski, kawa i... ognisko.

Jacek PATALAS

Nowe kredyty na mieszkania?

Możliwe, że już za 2-3 tygodnie gotowa będzie koncepcja systemu kredytów kontraktowych na budownictwo mieszkaniowe. M.in. w tym celu minister gospodarki przestrzennej i budownictwa powołał w czwartek ***„zespół roboczy ds. ekonomiczno-finansowych i społecznych związanych z wdrożeniem rządowego programu polityki mieszkaniowej"*** — poinformowała dyrektor zespołu gabinetu ministra, **Alina Muzioł-Węcławowicz**.

Chodzi tu m.in. o przygotowanie aktów prawnych przy udziale władz samorządowych. System kredytów kontraktowych polega na tym, że oszczędzający gromadzi wkłady, które są niżej oprocentowane, niż w bankach komercyjnych. Po okresie oszczędzania — np. 3 latach — może on uzyskać kredyt w wysokości kilkukrotnie przekraczającej zgromadzone oszczędności. Kredyt ten ma być również oprocentowany niżej, niż na rynku. Kredytu udzialałyby kasy oszczędnościowo-kredytowe powołane przez władze gminne. Byłby on zabezpieczony na hipotece mieszkania lub domu, aż do całkowitej spłaty. Miesięczne raty nie przekraczałyby 20-25 proc. dochodów rodziny. Kwestią otwartą pozostaje jeszcze, czy równocześnie z wprowadzeniem tego systemu, wkłady na książeczkach mieszkaniowych banku PKO BP zostałyby zrewaloryzowane. Resort budownictwa chce także zaproponować system ulg i odpisów podatkowych na cele związane z inwestycjami mieszkaniowymi oraz utrzymaniem istniejących zasobów. Są to tzw. subwencje pośrednie.

(PAP)

Waga od księcia

W czwartek, ostatniego dnia pobytu w Polsce, następca brytyjskiego tronu, książę Walii Karol, odwiedził Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Książe zwiedził też muzeum — pomnik na Majdanku.

Wagę do ważenia niemowląt wartości około 300 tys. dolarów podarował książę Karol CZD w Międzylesiu i przeprosił, że prezent jest taki skromny, ale podkreślił, że *„daje go z serca"*. W CZD brytyjski gość zwiedził m.in. oddział dializ i transplantacji nerek, był także w „sercu szpitala" — na oddziale intensywnej terapii, na którym jedno stanowisko kosztuje 150 tys. dolarów.

Na terenie byłego obozu zagłady na Majdanku, książę Karol złożył wiązankę kwiatów pod mauzoleum. W czwartek książę Walii powrócił do Londynu.

(PAP)

Skubiszewski na „konsultacjach"

Polska z zadowoleniem wita rozszerzenie działań UZE, w tym też zaangażowanie w działania ONZ i KBWE w celu rozwiązania sytuacji kryzysowej w byłej Jugosławii — oświadczył min. **Krzysztof Skubiszewski** w przemówieniu wygłoszonym na „forum konsultacyjnym" UZE, które odbywło się w czwartek w Rzymie.

Szef polskiej dyplomacji oświadczył, że Polska jest zainteresowana rozwojem dynamiczniejszych stosunków UZE z państwami Europy Środkowej. Zawarty w Traktacie Brukselskim cel, który polega na popieraniu jedności i integracji europejskiej, odpowiada oczekiwaniom i aspiracjom Polski. Polska oczekuje, że UZE pozostanie zainteresowana bezpieczeństwem i stabilizacją Europy Środkowej — ta część naszego kontynentu powinna stać się częścią strefy bezpieczeństwa Unii.

Bezpieczeństwo europejskie jest jedno — oświadczył minister Skubiszewski, dodając: „Zasada niepodzielności bezpieczeństwa europejskiego musi mieć swoje praktyczne konsekwencje".

(PAP)

Dalajlama wyjechał z Polski

W czwartek opuścił Polskę, po 4 dniach pobytu duchowy przywódca narodu tybetańskiego — XIV dalajlama **Tenzin Gjatso**. Na warszawskim lotnisku Okęcie żegnali go przedstawiciele Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, na której zaproszenie przebywał w naszym kraju.

Przed odlotem gość z Tybetu jeszcze raz podziękował społeczeństwu i władzom polskim za poparcie udzielane jego narodowi w walce o wyzwolenie spod okupacji chińskiej. Na pytanie, jak można by pomóc jego narodowi, dalajlama oświadczył, że nieocenioną wartość miałoby umożliwienie kształcenia na poziomie uniwersyteckim choćby kilkuosobowej grupy jego rodaków.

Podczas pobytu w Polsce gość z Tybetu podejmował obiadem prezydenta RP **Lecha Wałęsę**, spotkał się z prymasem Polski, parlamentarzystami, pracownikami naukowymi i studentami Uniwersytetu Warszawskiego, złożył wieńce pod Pomnikiem Bohaterów Getta i na grobie ks. Jerzego Popiełuszki, uczestniczył w modlitewnym spotkaniu ekumenicznym w stołecznym kościele Miłosierdzia Bożego oraz odwiedził Muzeum i Centrum Modlitwy i Dialogu w Oświęcimiu. Został odznaczony Medalem Pokoju Ogólnopolskiej Koalicji Pokoju.

(PAP)

Reporter zanotował

Wybrali dyrektora teatru

Gorzów. W środę, 19 maja, rozstrzygnięto konkurs na stanowisko dyrektora gorzowskiego Teatru im. Juliusza Osterwy. Spośród pięciu kandydatów komisja konkursowa jednogłośnie wybrała **Stanisława Kuźnika**. **(rrys)**

Nowe stowarzyszenie

Gorzów. Powołano do życia „Gorzowskie Stowarzyszenie Regionalne". Celem towarzystwa jest m.in. wspieranie inicjatyw i działań mających na celu szeroko pojęty interes społeczny i polityczny, ochronę i zachowanie tożsamości regionalnej, odnajdowanie dróg porozumienia i wzajemnej tolerancji oraz zachowanie dziedzictwa kulturowego i tradycji regionu.

(rrys)

Kieszonkowiec w spódnicy

Gorzów. W środę około godz. 13.00 mieszkanka Gorzowa, korzystając z pomocy pasażerów autobusu linii „101" jadącego spod Arsenału do hotelu „Mieszko" zatrzymała kobietę, którą podejrzewała o kradzież portfela z torebki. Po wyjściu z pojazdu, przy świadkach przeszukała podejrzaną i odnalazła przy niej swój portfel. Kieszonkowcem w spódnicy okazała się 37-letnia gorzowianka, którą policja zatrzymała w areszcie do dyspozycji prokuratora. **(kaja)**

Skradli 3 km kabla

Międzyrzecz. Prokurator rejonowy zastosował dozór policyjny wobec czterech osób, mieszkańców Sulęcina, Trzemeszna i gminy Bledzew podejrzanych o to, że od września ubiegłego roku do 17 maja br. z wędrzyńskiego poligonu skradli co najmniej 3 kilometry podziemnego kabla telefonicznego. Jego wartość wyceniono na 80 mln złotych. **(kaja)**

Pech włamywaczy

Żary. Z 19 na 20 maja o godz. 3.00 został zatrzymany przez policjantów 19-letni złodziej. Włamał się do kiosku przy ul. 1 Maja, z którego próbował wynieść kosmetyki.

Rzepin. Także w nocy, 20 maja, został przyłapany 47-letni mieszkaniec Cybinki. Sprawca włamał się do sklepu spożywczego GS Rzepin i „wpadł" w czasie pakowania herbaty.

Amatorzy cudzych samochodów

Międzychód. W nocy z 19 na 20 maja, nieznani sprawcy skradli z parkingu samochód audi, wartości 150 mln zł, granatowy metalik, nr rej. PZJ 87-99.

Gorzów. Także w nocy, ze środy na czwartek skradziono z ul. Poniatowskiego białego mercedesa 123, nr rej. GOG 71-95.

Wypadek na drodze

Ośno. W nocy 20 maja o godz. 1.00 na drodze Radachów — Krzeszyce, kierujący samochodem BMW 17-letni mieszkaniec Gorzowa, zjechał na pobocze i uderzył w skarpę. Trzy osoby doznały obrażeń ciała. Straty wynoszą 30 mln zł.

Podciął sobie żyły

Zielona Góra. W czwartek, 20 maja rano, w mieszkaniu przy ul. Osiedlowej znaleziono zwłoki 54-letniego mężczyzny, który popełnił samobójstwo przez podcięcie żył lewego nadgarstka. Prawdopodobnie targnął się na życie pomiędzy 17 a 19 maja. Przyczyny nie są znane.

Wynieśli komputery

Gorzów. Nieznani sprawcy włamali się w nocy z 19 na 20 maja do pomieszczeń laboratorium analitycznego ZOZ, z których zabrali dwa komputery z drukarkami za 29 mln zł.

Kradzież w hurtowni

Choszczno. W nocy ze środy na czwartek, z hurtowni papierosów przy ul. Wojska Polskiego złodzieje zabrali 150 kartonów różnych wyrobów tytoniowych różnych marek, wartości 300 mln zł.

Spotkanie z łowczym

Zielona Góra. Muzeum Ziemi Lubuskiej organizuje 22 maja o godz. 10.00 spotkanie z łowczym wojewódzkim — **Przemysławem Niedzwiedzińskim** oraz wystawę trofeów myśliwskich z okazji 70-lecia Polskiego Związku Łowieckiego.

Zwłoki noworodka

Otyń. W czwartek, 20 maja, po południu, w lesie pomiędzy Konradowem i Ługami, znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej Dochodzenie prowadzi policja w Nowej Soli. **(ej)**

Skradzione samochody

województwo zielonogórskie

Od 13 do 29 maja skradzione zostały: w Zielonej Górze **skoda favorit** — nr rej. ZGV 8456, nr silnika 1434874, nr nadwozia 435308; w Zielonej Górze **mercedes 300TD** — nr rej. FFSC66, nr nadwozia 331B941344, w Zielonej Górze **citroen GTI** — nr rej. CBM2, nr nadwozia 0001EY1240; w Świebodzinie **volkswagen golf** — nr rej. JGM5961, nr silnika 62553032, nr nadwozia 7ZCB340710, w Zielonej Górze **mercedes 300** — nr rej. PFSC66, nr nadwozia 331B941344, w Zielonej Górze **fiat 126p** — nr rej. ZGG 7288, nr silnika 4254592; w Łagowie **BMW 520I** — nr rej. OFC2451, nr nadwozia 40GA94043; w Zielonej Górze **łada samara** — nr rej. ZGW 1884, nr silnika 721784, nr nadwozia 710362; w Zielonej Górze **volkswagen golf** — nr rej. ZEA 1599, nr silnika AAMO2B493, nr nadwozia HZNW062990; w Żarach **volkswagen sirocco** — nr nadwozia 5392016798; w Zielonej Górze **mercedes 300TD** — nr rej. DOVT571, nr nadwozia 331B723334; w Gubinie **volkswagen jetta** — nr rej. ZEN 3053, nr silnika GUOO2054, nr nadwozia 6ZEW564127; w Nowej Soli **volkswagen passat coup** — nr rej. WLCS972, nr nadwozia 2ZKE090833.

(bkm)

Wykaz pojazdów, skradzionych na terenie woj. gorzowskiego od 13 do 20 maja.

Motocykl ETZ, srebrny metalik, nr rej. GOZ 99 73, nr ramy 2545195, nr silnika 1545869, cechy: brak szybkościomierza; **motorower simson,** czerwony, nr rej. GOA 28 06, nr ramy R-6056641; **fiat tipo,** srebrny metalik, nr rej. SEE-C-624 (niemieckie), nr podwozia 0002551181; **BMW 525 I,** czarny, nr rej. GT-MP667, numeru podwozia i silnika brak; **mercedes 300E,** czarny, nr rej. P-E 43 65, nr podwozia 301B374775, nr silnika 8312227755; **mercedes 230,** ciemny granat, nr rej. AC-DE 332, nr podwozia 3SA4604667, **mercedes 123,** biały, nr rej. GOG 71 95, nr nadwozia 61594010095072, numeru silnika brak, cechy: dwie dziury na lewym błotniku, szary odcień lewych przednich drzwi; **motocykl CZ 175,** nr rej. GOZ 94 15, nr ramy 055583, nr silnika 056782, cechy: dwa boczne bagażniki, rączka sprzęgła z brązu; **tablica rejestracyjna:** GOW 08 31, **tablica rejestracyjna:** KZH 28 58.

(kaja)

Ordynacja pod lupą

W piątek rano odbędą się w Senacie głosowania nad ordynacją wyborczą do Sejmu. W trakcie czwartkowej dyskusji zgłoszono wnioski: o przyjęcie ustawy bez zastrzeżeń, odrzucenie jej w całości oraz zaproponowanie Sejmowi kilkudziesięciu poprawek.

Sprawozdawcy senackich komisji wnioskowali m.in. obniżenie progów wyborczych — z 5 do 3 proc. w przypadku pojedynczych ugrupowań oraz z 8 do 5 proc. w przypadku koalicji wyborczych. Zapis, iż wybory odbywają się „w wolną od pracy sobotę" miałby być zastąpiony zapisem „w dzień wolny od pracy".

Każdy z kandydatów miałby składać oświadczenie, czy był funkcjonariuszem lub tajnym współpracownikiem organów bezpieczeństwa bądź wojskowych służb specjalnych. Zaproponowano także zliberalizowanie rygorów związanych ze zgłaszaniem list okręgowych: zmniejszenie z 5 tys. do 3 tys. liczby podpisów popierających listy i zwolnienie z obowiązku poparcia zgłoszeń podpisami już po zarejestrowaniu list w 5, a nie połowie, okręgów.

Wśród wniosków mniejszości znalazła się propozycja skreślenia zapisu zwalniającego ugrupowania mające swe kluby w Sejmie od obowiązku zbierania podpisów pod zgłoszeniami kandydatów. W czwartkowej dyskusji nad ordynacją głosy krytyki zdecydowanie przeważały nad głosami obrońców tej ustawy.

(PAP)

Medal dla Jacksona

Gwiazda muzyki pop, **Michael Jackson**, został uhonorowany we środę złotym medalem przez hollywoodzkie Muzeum Światowych Rekordów Guinnesa, między innymi za najlepiej sprzedającą się płytę i koncert z największą liczbą publiczności. Płytą, której sprzedano dotychczas najwięcej egzemplarzy, jest album „Thriller" z 1983 r Jackson otrzymał zań osiem Nagród Grammy w jednym roku, co także jest rekordem. **(PAP)**

Koleżance
mgr **KRYSTYNIE DĄBROWICZ**
serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci **MATKI**
składają
pracownicy Zespołu Szkół Zawodowych
w Żarach.
(zt158112)

EUROPEJSKI FUNDUSZ LEASINGOWY
GDAŃSK BYDGOSZCZ KATOWICE KRAKÓW ŁÓDŹ POZNAŃ WARSZAWA WROCŁAW ZIELONA GÓRA
EUROPEJSKI FUNDUSZ LEASINGOWY
PRZEDSTAWICIELSTWO:
65-034 ZIELONA GÓRA
ul. Westerplatte 9
tel. 720-11, w.254, 255
fax 720-11, w. 256
POŚREDNICTWO UBEZPIECZEŃ WARTY
Raty leasingowe w całości zaliczane są w koszty firmy

Redaktor prowadzący:
Zbigniew Ryndak
Redaktor depeszowy:
Robert Michalak

NA GORĄCO

Na co czekamy?

Czasem mam ochotę usiąść na ławce pod Pomnikiem Bohaterów i powiedzieć — pozabijajcie się OSZOŁOMY, będzie wreszcie spokój w tym kraju. Słyszałem w radiowej „Trójce" relację z marszu na BELWEDER. Jeden gość powiedział, że celem jest odebranie władzy Lechowi Wałęsie. Radio informuje szybciej i zawsze mówi WIĘCEJ. „Co to jest za głowa PAŃSTWA?" — pytała słuchaczka. Jeśli Janusz Korwin-Mikke powiada, że jest HOŁOTA nauczycielska, to ja mówię, że siłą rzeczy musi być też hołota SEJMOWA. Jeśli LIBERAŁ twierdzi, że rząd rżnie głupa i udaje Greka, to ja uważam, że Rada Ministrów niczego nie udaje. Jest, jaką ją Pan Bóg stworzył. „W kraju jest ciężko, a pan prezydent sobie wyjeżdża i pani premier sobie wyjeżdża" — mówił do mikrofonu prosty człowiek z ULICY. Plotka głosi, że Lech Wałęsa miał powiedzieć do Krzaklewskiego: „Marianek, zrobię cię premierem. Dobierzesz sobie chłopaków. Będziesz rządził"...

Marianek, przystojny, wygadany, z PRAWDZIWYM doktoratem, pewnie też ma WŁASNĄ receptę na ZAWRÓCENIE Polski ze złej drogi. Bardzo źle z oczu patrzy Maciejowi Jankowskiemu. Nie NASZEMU, z Kożuchowa, tylko temu z MAZOWSZA, o którym tak pięknie pisał legionista Władysław Broniewski. Do tego wszystkiego dochodzi SUSZA. Jeśli do 10 czerwca nie spadnie PRAWDZIWY deszcz, to zbiory będą jeszcze mniejsze niż w zeszłym roku. O „prawdziwym" deszczu mówiła w telewizyjnych „Wiadomościach" Małgorzata Szelewicka. Zrobiłem sondę wśród KONESERÓW. Małgorzata Szelewicka jest dziewczyną nr 1 Telewizji Polskiej. To zimna, ukryta namiętność. Wulkaniczny dystans. Na jej twarzy nie ma uśmiechu i to właśnie rzuca mężczyzn na kolana.

Z jednej strony popyt na samochody, z drugiej — bezrobocie i brud. „Bolek do Moskwy" — krzyczeli w pochodzie ROZPACZY. — „Wybrałem go, ale teraz bym na klęczkach poszedł do Częstochowy, żeby go odwołali. Złodzieju jeden, co żeś zrobił?" „Złodzieje, złodzieje!" „Podał rękę Żydom. Przyjeżdżają i wykupują." „Wałęsa do Gdańska, a nie do PAŁACU". „Ja prowadziłem kampanię wyborczą na rzecz Wałęsy, ale okłamał nas, popiera żydo-komunę. Zdrajca i koniec". To nie były przyjemne okrzyki. Telewizja podała, że Żydzi będą w Polsce produkowali kuloodporne kamizelki, m.in. dla ochrony prezydenta. Minister pracy i polityki socjalnej, Jacek Kuroń, przechyla się ku TYBETOWI. Ministra odwiedził w jego mieszkaniu sam dalajlama, który powiedział, że wierzy iż siła DUCHOWA sprawi, że Tybetańczycy i Chińczycy będą kiedyś żyć w zgodzie. Pan Kuroń w swoich telewizyjnych siedmiu minutach odwołał się do bliżej nieznanej siły i konieczności sadzenia DĘBU. Przypomniało mi się zaraz sztubackie powiedzenie: „Chłop jak dąb, a jajka jak żołędzie". Uważam, że nie czas na ROZPRAWIANIE o sadzeniu dębu. Ziemniaki pastewne i jadalne są potrzebne. Zboże, mięso i mleko. „Chłop polski nie da się oderwać od ziemi" — mówi SAMOOBRONA. Mleko z alpejskich łąk — to jest PYSZNE. Tymczasem polskie łąki dziczeją. To jest GŁUPIE. W Polsce jest dużo głupoty NAJWYŻSZEGO lotu.

Orędzie pani premier Hanny Suchockiej było NIEPOTRZEBNE. Nie powiedziała nic NOWEGO. Trochę mi jej żal. Różne są kryteria DOBROBYTU polskiego. Za Gierka budowano 300 tysięcy mieszkań rocznie. Będzie CUD, jeśli w tym roku wybuduje się 100 tysięcy mieszkań. Tak wygląda nasza mała urocza JAPONIA z czerwonymi LAMPIONAMI. Poseł zawodowy będzie zarabiał 10 mln miesięcznie. Teraz, kiedy wielu ludziom żyje się naprawdę ciężko — Prezydium Sejmu daje podwyżki posłom. Bóg zapłać, PANOWIE! Mitomani dorabiają TEORIĘ do smutnej rzeczywistości.

„Gówno musi być dobre — miliony much nie mogą się mylić". ZŁOTA myśl przywieziona z Krakowa.

Dwukrotnie widziałem w TVP, jak policja wiozła radiowozem na sygnale Daniela Olbrychskiego. Zapracowany biedak, Romeo dla podstarzałych dziewcząt, musiał zdążyć z imprezy w kinie na spektakl w teatrze. Ja się pytam, za czyje pieniądze pokazuje się PODATNIKOM te pożałowania godne ESKAPADY? Czy bożyszcze tłumów i ulubieniec SENIORIT nie może na własny koszt zamówić sobie RADIOTAXI? Nie pamiętam, czy p. Olbrychskiego wożono nyską· ZOMO? Pan Zdzisław Dąbek z Żar poskarżył mi się, że zielonogórski ALEXAN sprzedał mu KORESPONDENCYJNIE, za ponad 100 tys. złotych, przynętę na ryby. Podczas wędkowania nie podeszła nawet zdechła płotka. Pan Dąbek uważa, że przynęta Night lights, to bzdura absolutna. Szef tego przedsiębiorstwa, red. Mieczysław Więckowicz, bawi właśnie w Republice Południowej Afryki, gdzie otwiera kolejny sklep firmowy. Pan Mietek jeździ mercedesem za prawie miliard złotych, a zatrudnia do pakowania przynęty głównie WYBITNYCH poetów. W ostatnich dniach telewizja kablowa w Żarach zachęcała KABLOWIDZÓW do odpoczynku w lesie. Pokazali urocze polanki i płaczące wierzby. A przecież jest ZAKAZ wstępu do lasu. Jakiś SKIN zatelefonował do mnie i zapytał, czy to prawda, że Arkadiusz Skrzypaszek kręci z Anetą Kręglicką? Wiem tylko z prasy, że NAKRĘCILI kolorowy marszobieg.

Najładniejsza przy mapie pogody jest ostatnio Grażyna Padee. To żywe SREBRO Telewizji Polskiej. Zauważyliście panowie, jak wszystkie ślicznotki zapowiadające pogodę NA STOJĄCO, przepięknie MIĘTOSZĄ w dłoniach długopisy? Grażyna Padee robi to z największym WDZIĘKIEM. Na co czekamy? Na prawdziwy deszcz. Na obalenie WSZYSTKIEGO co jeszcze ośmiela się STAĆ. Gratuluję pani red. Irenie Kubickiej, red. Wiesławowi Nodzyńskiemu i prof. Władysławowi Korczowi gorącej obrony „Nadodrza". Było to wspaniałe pismo, zanim nie zeszło na psy. Nie pomogły na koniec nawet artykuły pisane MACICĄ. Kochałem „Nadodrze" Bolesława Solińskiego. W przyszłym tygodniu napiszę, ile zarobiłem na złamanej ręce...

Zbigniew RYNDAK

Bić czy nie bić polskie dzieci?

cd ze str. 1

Artur Mudrecki w „Vademecum — Konwencja o prawach dziecka" pisze: *„Ani Konwencja, ani kodeks rodzinny i opiekuńczy nie dopuszczają możliwości karania dziecka w ten sposób. Należy w związku z tym wyciągnąć wniosek, iż nie można bić dzieci, zachowanie takie stanowi naruszenie prawa dziecka i prawo to powinno podlegać ochronie. Za przyjęciem takiego rozstrzygnięcia wskazuje jednoznacznie art. 185 kodeksu karnego, który nakazuje karanie za każde uderzenie człowieka, w tym również dziecka, lub za naruszenie jego nietykalności cielesnej w jakikolwiek inny sposób".*

Lekarstwo na upór

Klapsy rozwiązują problemy wychowawcze bardzo często. Zdaniem wielu rodziców i nauczycieli — są jedynym skutecznym lekarstwem na dziecięcy upór.

— Co mam zrobić, gdy słowa do dzieciaka nie trafiają — mówi nauczyciel wychowania fizycznego w szkole podstawowej. — *Kilkanaście razy mogę powtarzać „nie wchodź tam, nie ruszaj", wystarczy, że się obrócę, ten znowu swoje. Na co mam czekać? Aż stanie się jakieś nieszczęście? Dziecko połamie sobie ręce lub nogi? Co robić, kiedy jakiś mocniejszy uczeń notorycznie bije słabszych? Nie pomagają żadne uwagi i nagany, a gdy raz lub dwa dostanie w ucho, natychmiast się uspakaja.*

Wiele osób z pewnością podziela ten pogląd. Tak często słychać zdecydowane opinie: *„Dyscyplina musi być. Dzieci bito zawsze i wyrastały na porządnych ludzi".* Nie zgadzają się z tym jednak psychologowie, oczywiście zgodnie z podziałem Marka Jurka, ci „niewspółcześni". Ich zdaniem, każdy klaps to pedagogiczna porażka, dowód, że nie potrafimy lub nie chce nam się, wychowywać dziecko właściwie. „Szlachetna" obrona słabszych być może rzeczywiście uspokoi „mocniejszego", ale na krótko. Fakt, że nauczyciel bije, tylko utwierdza w przekonaniu, że większy i silniejszy ma do tego prawo.

Kara i psychika

Jarosław Jankowski, wicekurator oświaty w Gorzowie — *W przypadku własnego dziecka nie odżegnuję się od kary fizycznej. Oczywiście nie może ona uwłaczać godności dziecka. Kara cielesna jest pojęciem bardzo szerokim — oznacza jednocześnie znęcanie i klapsa. Dopuszczalny jest oczywiście tylko ten ostatni i wyłącznie w sytuacji gdy dziecko rzeczywiście na niego zasłużyło. Każdy klaps musi być przemyślany, nie może być odruchem, wynikiem chwilowego zdenerwowania. Rodzaj kary powinniśmy uzależniać od psychiki dziecka. Czasami jedno słowo jest dla niego czymś znacznie gorszym niż porządne lanie. Nie można więc wysnuwać żadnych generalnych wniosków. Czy Marek Jurek miał rację? Sądzę, że nie, ale nie są to kwestie, które można rozstrzygnąć podczas krótkiej rozmowy. W tej sparwie musieliby wypowiedzieć się fachowcy, przede wszystkim psycholodzy.*

Dorota Stolarska-Frahn, psycholog, wicedyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Zielonej Górze — *Uważam, że dzieci nie powinny być bite. Pogląd ten współgra z koncepcją „pójścia za dzieckiem", odwoływania się do jego uczuć, wsłuchiwania się w dziecko. Jeśli sygnalizujemy, że rozumiemy jego uczucia, staje się bardziej samodzielne, samo rozwiązuje swoje problemy. Karanie fizyczne wywołuje agresje. Dziecko nie może zasygnalizować nam jej wprost, bowiem jest od nas słabsze, ale staje się krnąbrne. Uczy się agresji, dowiaduje się, że w pewnych okolicznościach można stosować przemoc.*

Barbara KURASZKIEWICZ-MACHNIAK

PS. Na poprzednim posiedzeniu Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej postanowiono, że dzisiaj, w piątek, dyskutowany będzie również zapis o przysługującej każdemu wolności sumienia i swobodnym wyborze wyznania. Donald Tusk (PPL) oznajmił wówczas: *„tego artykułu będziemy bronić jak niepodległości".*

Szczecin bez drzew

Szczecińskie drzewa już po raz drugi zaatakowała kuprówka rudnica. Wprawdzie miejskie władze sanitarne przystąpiły do spryskiwania konarów drzew specjalnym preparatem, ale jego skuteczność jest niewielka. Opryskami objęto bowiem tylko komunalne tereny zielone pomijając prywatne ogródki przydomowe, które stanowią prawdziwe wylęgarnie kuprówki. Sięgająca trzech centymetrów długości gąsienica żeruje głównie na pędach drzew. Ślady jej obecności — w postaci ogołoconych kompletnie z liści drzew — widać szczególnie w samym centrum miasta. Poważnie zagrożone są również największe szczecińskie parki. Rozmnażaniu się pasożyta sprzyja łagodna tegoroczna zima i upalna wiosna. **(PAP)**

Kino dla zakochanych

Krakowskie kino „Warszawa" przeznaczone zostanie dla zakochanych par. Z myślą o nich dobierany będzie repertuar, a w każdy czwartek przysługiwać im będą bilety ulgowe — poinformował dyrektor tego kina **Andrzej Kucharczyk**. Idea kina dla zakochanych traktowana jest z przymrużeniem oka, chociaż może wpłynąć na uatrakcyjnienie repertuaru. Dyrektor Kucharczyk twierdzi, że *„zakochani nie oglądają wyłącznie filmów o miłości, bo z czasem byłoby to nudne. Chodzi o to, aby dziewczyna i chłopak mogli odpocząć i mile spędzić czas, świadomi tego, że są para..."* **(PAP)**

Stanowisko Prezydium Rady Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych z dnia 19 maja 1993 r. w sprawie aktualnej sytuacji w kraju

Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych wielokrotnie ostrzegało kolejne rządy, iż granice wytrzymałości społeczeństwa nękanego wzrostem kosztów utrzymania, rozszerzającym się bezrobociem i niewydolnością służb publicznych osiągają swój kres. Jeszcze w przeddzień strajku ZNP na ręce pani premier złożyliśmy propozycję powołania specjalnego zespołu rządowo-związkowego w celu ponownego rozważenia problemów sfery budżetowej. Propozycja ta nie została przyjęta. Nowa fala strajków trwająca do dzisiaj stała się nieunikniona. Przypominamy, że w toku dyskusji nad ustawą budżetową OPZZ ostro zwracało uwagę rządowi RP na konsekwencje zapisów ustawy. Podkreślaliśmy konieczność korekt podwyższających wpływy do budżetu z przeznaczeniem na całą sferę budżetową. W OSTATECZNYM GŁOSOWANIU OPZZ BYŁO PRZECIW USTAWIE BUDŻETOWEJ **PRZYJĘTEJ PRZEZ SEJM RP, MIĘDZY INNYMI GŁOSAMI CZŁONKÓW KLUBU PARLAMENTARNEGO „SOLIDARNOŚĆ".**

Prezydium Rady OPZZ jest jednak przeciwne wykorzystywaniu obecnego niezadowolenia społecznego dla grupowych, partyjnych i personalnych rozgrywek. Mającą obecnie miejsce kolejną próbą sił między solidarnościowymi ekipami postrzegamy jako walkę o władzę tych samych ugrupowań, które do tej pory nie rozwiązały podstawowych problemów współczesnej Polski.

Krajowi potrzebna jest przede wszystkim nowa zdecydowana polityka antyrecesyjna, ożywiająca gospodarkę narodową i tą drogą zwiększająca wpływy budżetowe. Bez takich działań, żaden kolejny rząd nie ma szans powodzenia. Po raz kolejny ponawiamy wysuniętą przez OPZZ propozycję wynegocjowania nowej umowy społecznej, określającej zasady i kierunek reform, tempo ich przeprowadzania oraz społeczne koszty. Bez szerokiego porozumienia głównych sił politycznych i społecznych, w tym związków zawodowych, bez zmiany ustawy budżetowej na rok 1993, nie jest w Polsce możliwe rozwiązanie obecnych trudności i problemów.

PREZYDIUM RADY OPZZ

Komunikat Regionalnego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego Pracowników Sfery Budżetowej NSZZ „Solidarność" Regionu Zagłębie Miedziowe z 19 maja 1993 rok

1. W dniu dzisiejszym na terenie województwa strajkują: w rejonie chojnowskim 7 szkół, złotoryjskim 2 szkoły, w jaworskim 20, w głogowskim 52, w lubińskim 43 placówki, a w legnickim 60. Razem 184 placówki.

W województwie strajkują także wszystkie stacje sanitarno-epidemiologiczne. W akcji protestacyjnej biorą udział wszystkie placówki służby zdrowia, za wyjątkiem tych, z rejonu głogowskiego.

2. **Regionalny komitet protestacyjno-strajkowy pracownikow sfery budżetowej NSZZ „Solidarność" zarządza, iż czynna akcja strajkowa na terenie regionu Zagłębie Miedziowe zostaje zawieszona od 22 maja 1993 roku do czasu podjęcia odpowiednich decyzji przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność". W okresie zawieszenia strajku placówki sfery budżetowej pozostają oflagowane, a komitety strajkowe nie rozwiązują się.**

3. W dniu dzisiejszym przedstawiciele komitetu protestacyjno-strajkowego spotkali sie z wojewodą legnickim Stanisławem Walkowskim i przewodniczącym sejmiku samorządowego Edwardem Zaczyńskim. Wymieniono poglądy na temat aktualnej sytuacji w województwie legnickim i stwierdzono, że istnieje potrzeba cyklicznych spotkań wojewody ze środowiskami zawodowymi województwa.

Wczoraj Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność" Zagłębie Miedziowe powołał Regionalny Sztab Strajkowy, którego zadaniem będzie organizacja strajku ponadzakładowego oraz opracowanie strategii i taktyki w przeprowadzeniu strajku generalnego na terenie województwa legnickiego. Przewodniczącym Regionalnego Sztabu Strajkowego został **Jacek Swakoń**, przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" Zagłębie Miedziowe. **(wim)**

Kobiety płacą więcej

W USA koszty utrzymania kobiet są znacznie wyższe niż mężczyzn. Wniosek taki zawiera wydana w tych dniach książka, pt.: „Dlaczego kobiety płacą więcej". Celem tej publikacji jest nauczenie przedstawicielek płci pięknej — sztuki oszczędzania pieniędzy. **(PAP)**

Sonda „Nowej"

Za i przeciw wotum nieufności

W środę, 19 maja, klub parlamentarny „Solidarność" złożył w Sejmie wniosek o wotum nieufności dla rządu Hanny Suchockiej. Poparło go kilku posłów z innych klubów parlamentarnych. O wypowiedź na ten temat poprosiliśmy przedstawicieli partii politycznych.

Marek Cieślak — przewodniczący Rady Regionalnej Unii Demokratycznej w Zielonej Górze. *„Mam to samo zdanie, co moja partia. „Solidarność" nie ma w zamian konstruktywnego programu oraz alternatywnego rządu. Z żądaniami nie zgodziłby się żaden rząd. Obecny nie działa populistycznie i robi wszystko, żeby nie rozłożyć gospodarki. Wiadomo, że nie jest łatwo. Protestujący powinni zrozumieć, że koszty zachodzących przemian ponosimy wszyscy."*

Zuzanna Michałowska — emerytka z Zielonej Góry. *„Słyszałam w telewizji, że chcą odwołać rząd. Byłam nauczycielką przed wojną i po wojnie, więc znam sytuację tej grupy zawodowej. Nie mogę zrozumieć, dlaczego najpierw protestował ZNP, a teraz „Solidarność". Komuś chyba zależy na rozbiciu ruchu nauczycielskiego. Gdy premierem był pan Mazowiecki, w oświacie warto było pracować. Teraz, gdy premier wywodzi się z tej samej partii, nauczyciel z wyższym wykształceniem zarabia o połowę mniej od plutonowego w wojsku. Czy to nie paradoks?"*

Mieczysław Ziętek — kierownik rejonu KPN w Szprotawie. *„Jestem za wnioskiem o wotum nieufności. Rząd Suchockiej realizuje program Mazowieckiego, który jest recesyjny i nie pobudza gospodarki. Bezrobocie nie maleje, lecz rośnie. Przykładem jest Szprotawa. W każdej dziedzinie życie nie odczuwa się poprawy. Wotum jest poważnym ostrzeżeniem dla rządu. O ile zostanie odwołany i nowy znów będzie z tej samej opcji politycznej (UD) i komitetów obywatelskich, niczego to nie zmieni."*

Andrzej Z. (nazwisko do wiadomości redakcji) — prywatny biznesmen. *„Mnie nie interesuje, jaki będzie rząd — prawicowy czy lewicowy. Obawiam się tylko, żeby mnie nie „zjadły" kredyty. Jeśli oprocentowanie nie zmieni się, być może lepiej byłoby, gdyby do rządu doszli ludzie, którzy mają pojęcie o prawdziwym kapitalizmie."*

Tadeusz Jędrzejczak — poseł na Sejm z SLD, przewodniczący Rady Wojewódzkiej SdRP w Gorzowie Wlkp. *„Istnienie rządu Hanny Suchockiej uważam za mniejsze zło, w stosunku do powołania innej koalicji rządowej, skrajnie prawicowej. Propozycja rządu fachowców niczego w obecnej sytuacji Polski nie zmieni. Jestem gotów głosować przeciwko wotum nieufności dla rządu Suchockiej, pod warunkiem zgody na kalendarz polityczny, który uwzględni przyspieszone wybory na wiosnę przyszłego roku. W środę, 26 maja mamy posiedzenie klubu SLD i wówczas zapadną decyzje."*

Piotr Zarzycki — bezrobotny. *„Co ja mogę powiedzieć. Mnie nie podoba się ten rząd. Poprzednie też nie były lepsze. Rok temu straciłem robotę w spółdzielni, w której przepracowałem piętnaście lat. Każdy nowy premier obiecuje, że ograniczy bezrobocie. Jeżeli nie wiedzą, jak to zrobić, to lepiej, żeby nie rządzili."*

Edward JABŁOŃSKI

Ściana i podłoga

Z Berlina Wojciech MRÓZ

Berlin od środy do soboty można by nazwać „Dachem świata". W tym czasie bowiem, odbywa się tu największa na świecie wystawa połączona z targami pn. „WAND und BODEN" (Ściana i podłoga). Przez cztery dni 594 wystawców z 18 krajów, w 20 halach targowych prezentuje najnowsze osiągnięcia branży budowlanej.

Jak najłatwiej i najtańszym kosztem ustawić ściany nośne wznosząc budynek, jak usytuować najlepsze i najbezpieczniejsze drogi ewakuacyjne w wieżowcach, a także jak i z jakich materiałów budować sobie domek jednorodzinny, tak, aby później zaoszczędzić na energii elektrycznej i cieple. Z takimi zagadnieniami zapoznają odwiedzających wystawcy. Obok tego na wystawie można dowiedzieć się o najnowszych technikach połączeń cegły z aluminium, zapoznać się z nowoczesnymi metodami łączenia ścian oraz naocznie stwierdzić, że są już farby, które ponoć **„naprawdę chronią przed korozją"**.

Przedstawione na wystawie w Berlinie towary, jak również metody ich zastosowania w budownictwie, są zdrowe dla otoczenia i człowieka. Wystawcy w tym roku zwrócili szczególną uwagę na ekologię.

Berlińskie prezentacje w wielu wypadkach to światowa premiera, toteż „budowlani" oraz ci, którzy „chcą się budować", powinni ją odwiedzić.

Wystawa otwarta jest do soboty, 22 maja, godz. 18.00. Wstęp 16 DM. Adres: Tereny wystawowe, Berlin West, Masurenallee.

KALEIDOSKOP SPORTOWY

Finały w unihocu

W Zielonej Górze odbyły się finały Zielonogórskiej Spartakiady Młodzieży w unihocu. Świetnie zaprezentowali się podopieczni trenera **Bronisława Zakrzewskiego** z SP 2 w Kożuchowie, którzy pokonali kolejno: SP 2 Krosno Odrzańskw4nie 5:2, SP 6 Świebodzin 6:2, SP 1 Wolsztyn 3:0, SP 15 II Zielona Góra i w finale SP 15 I Zielona Góra 3:2.

Najlepszym zawodnikiem turnieju został kożuchowianin **Henryk Kardynał** — 14 bramek. Oprócz niego w drużynie wystąpili: **Krzysztof Czaykowski** (5 bramek), **Krzysztof Witka** (2), **Agnieszka Rudnicka** (2), **Katarzyna Raczykowska i Katarzyna Tober**.

Spartakiadowe strzelectwo i warcaby

W ramach Spartakiady Miasta i Gminy w Kożuchowie odbył się turniej strzelecki z kbks, w którym wzięło udział 36 zawodników z 9 zespołów. Gospodarzem imprezy był Zakład Sprzęgieł „POLMO".

Wśród kobiet wygrała **Dorota Górecka** (TKKF) — 87 pkt., przed **Marzeną Raczykowską** (Oświata) — 85 pkt., **Beatą Gnyp** (PGKiM) — 82 pkt., **Ewą Jocz** (ZS „Polmo") — 81 pkt. i **Wiolettą Gwardą** (SM „Odrodzenie") — 75 pkt.. Natomiast wśród mężczyzn pierwsze miejsce zajął **Krzysztof Nater** (ZS) — 89 pkt., przed **Janem Szarkiem** (ZS) — 87 pkt., **Jarosławem Drzewieckim** (Oświata) — 86 pkt., **Tomaszem Szusterem** (TKKF) i **Henrykiem Wełyganem** (ZS) — obaj po 84 pkt.

W punktacji drużynowej: 1. ZS „Polmo" — 100, 2. TKKF „Renesanas" — 80, 3. PGKiM — 70, 4-5. SM „Odrodzenie" i JW 3001 — po 55, 6. Oświata — 40, 7-8. Mirocin Średni i RPM — po 25, 9. PGR — 10 pkt.

Kolejną konkurencją był turniej warcabowy drużyn żeńskich, w którym zagrało 13 pań z 5 drużyn. Wygrała **Bogumiła Pawluk** (SM „Odrodzenie"), przed **Anną Kowalską** (TKKF) i **Grażyną Szumską** (SM). W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła SM „Odrodzenie" — 120, przed PGR — 80, 3-4. TKKF i Mirocinem Średnim — po 50 oraz JW 3001 — 20 pkt.

Po rozegranych sześciu dyscyplin spartakiadowych kolejność drużyn jest następująca: 1. JW 3001 — 635, 2. Mirocin Średni — 485, 3-4. TKKF „Renesans" i PKGiM — po 435, 5. ZS „Polmo" — 400, 6. PGR — 395, 7. Oświata — 350, 8. SM „Odrodzenie" — 300, 9. RPM — 170, 10. PDDz. — 160, 11. Spółdzielnia Zaopatrzenia Rolniczego — 135 pkt. **(ej)**

Na stadionie i przy ognisku

Tego dnia w Szkole Podstawowej nr 20 nie było lekcji. Uczniowie, rodzice i nauczyciele w radosnych nastrojach wsiedli do autobusów i pojechali na szkolny festyn do Drzonkowa.

Słońce tak prażyło, że najpierw wszyscy schronili się w cieniu trybuny na drzonkowskim stadionie. Dopiero przyjazd policjantów z „drogówki", spowodował, że uczniowie z zainteresowaniem zgromadzili się wokół policyjnego poloneza i rozłożonych na murawie eksponatów.

A był to sprzęt używany w codziennej pracy ludzi w niebieskich mundurach: kolczatka, rozkładana na jezdni, by zatrzymać uciekającego autem kierowcę, zapory, sygnalizator, uwspółcześniona (bo z latarką) wersja „lizaka", alkotest i kamizelka kuloodporna.

Chłopcy przymierzali kamizelkę, a jeden z opiekunów nawet sprawdził stan swojej trzeźwości alkotestem. Wynik: 0,00, czyli wszystko w porządku.

Kolejny punkt „porządku dziennego", to jazda konna. Chętni mogli pojeździć na konikach albo bryczką. Później odbył się mecz piłki nożnej między drużyną rodziców i nauczycieli, a uczniami (wynik nieważny, ważne uczestnictwo).

Przy ognisku zaprezentowano m.in. pantomimę przysłów. Należało odgadnąć treść przysłów, prezentowanych za pomocą gestów przez szkolnych mimów. Ostatnim punktem festynu była kąpiel w basenie. W sam raz na upalny dzień.

A dzisiaj — znowu do szkoły.

Jacek PATALAS

INFORMATOR turystyczny

W niedzielę 23 bm. PTTK zaprasza na dwugodzinny spacer po parkach Zielonej Góry. Zajmują one blisko 20 hektarów powierzchni, są utrzymane w dobrym stanie, a rośnie w nich wiele rzadkich i ciekawych odmian drzew oraz krzewów. Są też gatunki obcego pochodzenia. Niektóre okazy uznane zostały za pomniki przyrody i objęte prawną ochroną.

Spotkanie chętnych o godz. 10.30 na przystanku MZK przy dworcu PKP. Spacer, którego trasa wiedzie przez północną część miasta, poprowadzi **Józef Jaworski**.

Także w niedzielę odbędzie się wycieczka z Lasek do Nietkowa (11 km). Trasa wiedzie wałem przeciwpowodziowym wzdłuż Odry. Będzie można zobaczyć starorzecze Odry, krajobraz krawędzi pradoliny i Wysoczyzny Czerwieńskiej. Uczestnicy obejrzą parki podworskie w Laskach i Nietkowie.

Wycieczkę prowadzi **Jan Stanisławczyk,** przewodnik turystyczny. Zbiórka chętnych o godz. 10.00 na przystanku linii „32" koło DT „Centrum" (bilet za 9000 zł). Wyjazd z Nietkowa do Zielonej Góry autobusem MZK o godz. 15.18 (bilet za 9000 zł).

(jp)

Spektakl „Il matto" w BWA

W sobotę, 22 maja o godz. 22.00 w Salonie Wystawowym BWA w Zielonej Górze odbędzie się spektakl oparty na poszukiwaniu fascynującej tajemnicy kart Tarota — „Il matto" („Głupiec"). Zaprezentują go **Artur Beling** — aktor zielonogórskiego teatru i młody plastyk z Poznania **Przemysław Krasnopolski**. **(ej)**

Kiermasz książek angielskich

Nauczycielskie Kolegium Języka Angielskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze oraz Wydawnictwo **LONGMAN** organizują 22 maja kiermasz i wystawę książek Longmana połączone ze spotkaniami metodycznymi nauczycieli i studentów języka angielskiego. Poprowadzi je konsultant metodyczny wydawnictwa **Magdalena Lehwark**. W programie spotkań — dwa warsztaty metodyczne: o godz. 10.00 —— „Sing Your Way Through English" i o godz. 11.30 — „Simple Techniques Developing Thinking in English". Kiermasz i spotkania odbędą się w Kolegium Języka Angielskiego w Zielonej Górze przy Alei Niepodległości 10. **(ej)**

Opowieść o Zielonej Górze (43)

Czas niepokojów — czas wojen

W ostatnim tygodniu czerwca 1812 roku czterysta tysięcy sprzymierzonych pod Napoleonem Francuzów, Niemców, Polaków, Włochów i Austriaków przekroczyło granicę rosyjską. Na wieść o napadzie Aleksander I oświadczył 24 czerwca, że „gotów raczej cofnąć się do najdalszych punktów imperium — na Kamczatkę, a nie złoży oręża, dopóki choć jeden żołnierz nieprzyjacielski pozostawać będzie na rosyjskiej ziemi".

Licząca niespełne 200 tysięcy ludzi armia rosyjska, zdziesiątkowana pod Borodino, cofała się. Mimo znacznych strat nie załamała się i nie rozsprzęgła. W połowie września Napoleon wkroczył do Moskwy. Cesarz Francuzów zamiast spodziewanego tu pokoju, zastał miasto opuszczone i ogarnięte gigantycznym pożarem, wróżącym nieprzejednaną wojnę do zupełnej zagłady.

Trzy tygodnie później potężna armia była w odwrocie. Cofała się traktem smoleńskim, szarpana ze wszystkich stron przez wojska rosyjskie i organizującą się samorzutnie partyzantkę chłopską. Wielka armia topniała od strat bojowych, głodu, zimna, wlokąc za sobą masę zdziczałych i zrozpaczonych maruderów. Rozkład i rozprzężenie było zupełne. W styczniu 1813 roku Rosjanie stanęli nad dolną Wisłą.

9 marca podpułkownik **Lavaux**, francuski komendant polowego szpitala w Zielonej Górze poinformował burmistrza **Antoniego Gardiego** o pojawieniu się na prawym brzegu Odry, na wysokości wsi Zawada, kozackiego patrolu w sile około pięćdziesięciu konnych. Wkrótce podobnej treści meldunki nadeszły z Czerwieńska, Wysokiej i Bojadeł.

Bliskość Rosjan wywołała niepokój w mieście. Burmistrz Gardi, potomek hugonockich emigrantów, którego przodkowie osiedlili się w Zielonej Górze w połowie XVIII wieku dochodząc stopniowo do znacznych godności w radzie miejskiej, obawiał się szturmu miasta, walk ulicznych, grabieży i pożaru. W Zielonej Górze garnizonu francuskiego nie było. Najbliższe stacjonowały w Żaganiu i Głogowie. Ale obecność kampanii 1812 roku, była dostatecznym powodem do obaw.

11 marca podpułkownik Lavaux w towarzystwie burmistrza Gardi'ego spotkał się w podzielonogórskiej Krępie z rosyjskim parlamentariuszem kapitanem **Karwowem**. Bliższe szczegóły tego spotkania nie są znane. Może doszło do cichego porozumienia między stronami, zwłaszcza że i na najwyższym szczeblu zawarto chwilowy rozejm. W każdym bądź razie miasta Rosjanie nie zajęli. Nie spieszyli się także Francuzi z zajęciem Zielonej Góry.

Status quo trwał do pierwszych dni lata. Na początku czerwca od strony Kożuchowa i Nowogrodu Bobrzańskiego zbliżał się do Zielonej Góry trzydziestotysięczny korpus francuski pod marszałkiem **Victorem**, księciem **Belluno**. 12 czerwca Victor wraz ze swoim sztabem stanął na kwaterze w podzielonogórskiej Świdnicy.

cdn

Jerzy Piotr MAJCHRZAK

Propozycje na weekend

Od Mozarta do Mendelssohna

W piątek 21 bm. w sali Filharmonii Zielonogórskiej prawdziwa uczta dla miłośników muzycznej klasyki: dzieła Mozarta, Beethovena i Mendelssohna. Solistką będzie **Ewa Bukojemska**, laureatka koncertów pianistycznych m.in. w Barcelonie, Paryżu, Bolzano, profesor Akademii Muzycznej w Krakowie, a orkiestrę Symfoniczną FZ poprowadzi gościnnie **Jarosław Lipke**, dyrektor filharmonii w Szczecinie.

W programie m.in. Symfonia „Haffnerowska" W. A. Mozarta i V Koncert fortepianowy Es-dur L. van Beethovena.

Początek koncertu o godz. 19.00.

Plastyka w muzeum

Instytut Wychowania Plastycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Muzeum Ziemi Lubuskiej zapraszają na wystawę twórczości pracowników tegoż instytutu. Otwarcie wystawy w piątek 21 bm. o godz. 16.00 w muzeum.

Sprzątamy lasy

Towarzystwo Ekologiczne „Zielonogórzanie 2001" zaprasza do udziału w akcji sprzątania lasów wokół osiedla Pomorskiego. Towarzystwo dostarczy worki plastikowe i zapewni transport śmieci na wysypisko. Zbiórka chętnych w piątek 21 bm. o godz. 17.00 na boisku Szkoły Podstawowej nr 21. Towarzystwo prosi tylko o zabranie ze sobą „patyka z gwoździem".

Koncert orkiestr połączonych

Dyrekcja i młodzież Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Zielonej Górze zapraszają na koncert, który odbędzie się w sobotę, 22 bm. w sali Filharmonii Zielonogórskiej. Wystąpią połączone Młodzieżowe Orkiestry Symfoniczne — **Holendersko-Niemiecka i Niemiecko-Polska**. Solistką będzie **Beata Barszczowska,** a dyrygować będą **Barry Golding (Holandia), Gunther Reinecker (Niemcy) i zielonogórzanin Maciej Ogarek.**

Koncert odbędzie się z okazji XX-lecia istnienia Niemiecko-Polskiej Orkiestry Młodzieżowej i współpracy między szkołami muzycznymi.

Początek o godz. 19.00.

Jazzowa noc w „Harlemie"

Jazz Club „Harlem" w Zielonej Górze zaprasza w sobotę, 22 bm. na koncert z udziałem gwiazdy polskiego jazzu **Jarosława Śmietany** i jego Quintetu. J. Śmietana wystąpi wspólnie z **Patrycją Beysens**, holenderską wokalistką, grającą również na trąbce, **Andrzejem Cudzichem** (saksofon tenorowy) i belgijskim perkusistą, **Felixem Simtainem,** zwanym „królem europejskiej perkusji".

Koncert rozpocznie się o godz. 20.00 (ul. Sienkiewicza 11).

Także w „Harlemie", w niedzielę 23 bm. odbędą się warsztaty muzyczne z cyklu **„Jazz Workshop '93".** Uczestniczyć w nich mogą muzycy amatorzy z województwa zielonogórskiego, grający na gitarze, gitarze basowej, perkusji, saksofonie i klarnecie. Początek o godz. 12.00.

Udział jest bezpłatny, zapisy do poszczególnych grup codziennie od godz. 18.00. **(jp)**

„POMAGAJĄC INNYM, POMAGASZ SOBIE..."

Grono pedagogiczne, szkół w Drzonkowie i Raculi oraz grupa charytatywna przy parafii św. Mikołaja w Raculi zapraszają wraz z naszą „Gazetą" wszystkich mieszkańców miasta i gminy na wielki festyn z udziałem MARYLI RODOWICZ **23.05.93 — NIEDZIELA OŚRODEK COS W DRZONKOWIE. PROGRAM:**

godz. 12.30 — Msza św.

godz. 13.30-18.00 występy artystyczne:

Maryla Rodowicz, Zespół „Maki", Lubuski Zespół Pieśni i Tańca, zespoły szkolne, Zespół Fart, Orkiestra Dęta Zespołu Szkół Budowlanych.

Pokazy:

kabaretów, tresury psów policyjnych, jazdy konnej, sprawności strażackich, **Andrzej Huszcza, Arkadiusz Skrzypaszek,**

mecz piłki nożnej: nauczyciele kontra kibice, skoki spadochronowe, zabawy i gry dla dzieci, loteria fantowa, sprzedaż cegiełek — atrakcyjne nagrody.

Przez cały czas festynu będzie działała gastronomia:
— kiełbasa na gorąco, z rożna, — bigos, — grochówka, — piwo,
— lody — napoje.

godz. 18.00 — 22.00 ZABAWA TANECZNA

Dochód z festynu przeznaczony jest na budowę szkoły w Drzonkowie.

Dojazd do Drzonkowa autobusem MZK linia „33" oraz dodatkowym od dworca PKP — do ośrodka COS w Drzonkowie.

Główni sponsorzy festynu: Bank Handlowy w Warszawie SA Oddział Zielona Góra, „Gazeta Nowa", „Gazeta Lubuska", PR Zielona Góra, Firma „DEREX", Radio „TAXI 3000". UWAGA!

Organizatorzy proszą o nie przyjeżdżanie w tym dniu handlowców na ośrodek ze swoimi straganami.

Oprac. **(strz)**

KUPON

FESTYN „Pomagając innym, pomagasz sobie"
23.05.1993 DRZONKÓW, godz. 12.30-22.00

Jeżeli chcesz wziąć udział w losowaniu 10 atrakcyjnych nagród podczas festynu, wrzuć kupon do specjalnego pojemnika, który będzie umieszczony na placu festynu.
Imię Nazwisko . . . . . .
Adres . . . . . .

Dochód z festynu przeznaczony jest na budowę Szkoły Podstawowej w Drzonkowie.
WIĘCEJ KUPONÓW — WIĘKSZA SZANSA NA NAGRODĘ

CO • GDZIE • KIEDY?

KINA

„ESTRADA" — pt. 18.00 Snajper (USA 15) — premiera, 20.00 Przegląd filmów J. Himilsbacha — Fucha i Przepraszam czy tu biją, sob. 17.00, 19.00, 21.00 Snajper (USA 15), niedz. 15.00, 17.00, 19.00, 20.00 Snajper (USA 15).
„NYSA" — pt., sob., niedz. 15.00 Mistrz deskorolki (USA 15), 16.45 Ze śmiercią jej do twarzy, 18.15 Sneakers (USA 15), 20.30 Stalingrad (USA 15)
„NEWA" — pt. 17.00, 19.00 Wykidajło (USA 15)
„WENUS" — pt. 17.00 Twin Peaks (USA 15), 20.00 Przypadkowy bohater (USA 15), sob., niedz. 16.00, 18.00 Białe małżeństwo (pol. 15), 20.00 Twin Peaks (USA 15)

TEATR

Rezerwacja biletów 720-56 w. 12 i 33. sob. 21.00 Antygona — dziedziniec teatru, niedz. 12.00 Miniatury — duża scena

FILHARMONIA

pt. 19.00 Koncert symfoniczny

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pon., wt. — nieczynne, śr., czw., pt. 11.00-17.00, sob. 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00). **Ekspozycje stałe:** Galerie autorskie. Winiarstwo — sztuka, rzemiosło, tradycje. Instalacje A. Zydronia. **Wystawy czasowe:** Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych. Malarstwo XVII-XIX w. ze zbiorów własnych; Winna latorośl w starożytności ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; Zegary mechaniczne XVIII-XXw. ze zbiorów własnych. Malarstwo A. Gapińskiej-Myszkiewicz. Wystawa prac M. Oberländera.
Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynne śr., czw., pt. — 9.00-15.30, sob., niedz. — 10.00-15.00, pn, wt. nieczynne) — wystawy stałe: II wojna światowa. Broń palna ze zbiorów LMW. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego.
Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00) — Środkowe Nadodrze u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu. Wystawa biograficzna — Józef i Bogdan Kostrzewscy.
Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli — Skansen (czynne śr., czw., pt., sob., 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00) — Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego. Wystawy czasowe — Przechowywanie i przygotowanie pożywienia ludności wiejskiej.

GALERIE

ART (10.00-17.00) — Ekspozycja i sprzedaż malarstwa
BWA (11.00-17.00) — Wystawa malarstwa Bożeny Cajdler-Gruszkiewicz
Galeria ul. Żeromskiego 21 (12.00-22.00) — Rzeźby Romualda Wiśniewskiego
Klub MPiK (9.00-17.30) — Wystawa fotografii „3/4"

URZĘDY

Urząd Miejski	42-81
Urząd Wojewódzki	798-98
Urząd Rejonowy	50-31
Urząd Skarbowy	798-98
Urząd Celny	724-45
ZUS	684-40

APTEKI

dyżur nocny pełnią:
Zielona Góra ul. Chrobrego
Lubsko ul. Krakowskie Przedmieście
Nowa Sól pl. Wyzwolenia
Sulechów ul. Różana
Świebodzin ul. 1 Maja
Wolsztyn ul. 5 Stycznia
Żagań ul. Kochanowskiego
Żary ul. Wieniawskiego

SŁUŻBA ZDROWIA

Szpital Wojewódzki — centrala 42-61
Przychodnia międzyrejonowa (17.00-19.00) 221-40, 22-797
Telefon zaufania AIDS (10.00-12.00) 719-73

KWIACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — wiązanki, wieńce, kosze — czynna cały dzień tel. 59-33 (przyjmowanie zleceń na kraj i zagranicę)
ul. Waryńskiego (pawilon) — pon.-sob. 8.00-18.00, niedz. i św. 10.00-15.00.

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Pogotowie Policji Municypalnej	986
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Pogotowie Dźwigowe	54-73
Pogotowie Weterynaryjne	917
Pogotowie Pogrzebowe Zielona Góra (7.00-16.00)	222-35
Zakład Pogrzebowy (16.00-7.00)	280-42
Zakład Organizacji Pogrzebów „Ad Patres"	28-517
Zakład Organizacji Pogrzebów „Requies" Zielona Góra ul. Krawiecka 2 (do 15.00)	52-19
(po 15.00)	65-229
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Informacja LOT	707-97 i 952
Bank Informacji Usługowej Handlowej i Gospodarczej	293-43

Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży. Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej
Wrocław 370-69
Zielona Góra (czw. 17.00-19.00) 35-51 lub 31-56

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
dworzec PKP	226-66
bagażówki	228-25
Radio Taxi	919
Hallo Taxi	30-00,33-33

POMOC DROGOWA

Zielona Góra
PZMot. 981
„Non Stop", ul. Słowackiego 1A, CB Radio J-2330-65
Polmozbyt 954

KOŚCIOŁY

Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00
Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30
Kaplica Ukraińsko-Bizantyjska w konkatedrze św. Jadwigi: sob. 8.00, niedz. 10.00, dni powszednie 18.00
Św. Ducha (ul. Kard. Wyszyńskiego): 7.00, 8.00, 10.00, 11.00, 14.00, 15.00, 18.30
Matki Boskiej Rokitniańskiej: 9.30, 10.30, 12.00, 15.00
Najśw. Zbawiciela (al. Niepodległości): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 15.00, 16.00, 19.15
Miłosierdzia Bożego (os. Pomorskie): 9.00, 10.00, 12.30, 18.30
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (Jędrzychów): 8.30, 10.30, 12.00, 18.00
Kościół w Chynowie: 8.00, 10.45, 12.00, 15.00
Podwyższenia Św. Krzyża (ul. Aliny): 7.00, 8.30, 10.30, 13.30, 15.00, 18.00
Świętego Brata Alberta Chmielowskiego (ul. Obywatelska): 8.00, 11.00, 13.00, 18.00
Adwentystów Dnia Siódmego (Szosa Kisielińska 3): sob. 9.30
Zielonoświątkowy Zbór „Emaus" (ul. Długa): sob. 18.00, niedz. 8.45, wt. i czw. 18.00
Prawosławny (ul. Partyzantów): niedz. 10.00
Chrześcijan Baptystów (ul. Długa 8): niedz. 11.30, śr. 18.00

W „Tygodniku Powszechnym"

Kościół katolicki dryfuje?

Wydanie tego katolickiego pisma społeczno-kulturalnego z początku maja wśród wielu ciekawych materiałów przynosi bardzo ważki i interesujący tekst księdza **Krzysztofa Paczosa** noszący charakterystyczny tytuł: „Znosi nas". W odredakcyjnym wprowadzeniu ów artykuł anonsowany jest pytaniami: **„Jaka jest wiara polskich katolików? Czym jest dla nich Kościół? Jaka przyszłość czeka polski katolicyzm?"**

Według autora, ks. K. Paczosa, Polska stała się dla Kościoła katolickiego *„taką bezwietrzną zatoką, gdzie słoneczna pogoda odwraca uwagę załogi od rzeczy najważniejszej, czyli sztuki żeglarskiej"*. Statek, czyli Kościół, dryfuje. *„Nie sądzę* — pisze ksiądz — *że grozi nam, katolikom, w najbliższym czasie jakaś schizma. Współczesny świat nazbyt jest płytki, aby urodzić tego rodzaju dziecko. A jednak widać gołym okiem nową linię podziału. Rysuje się ona coraz wyraźniej w poglądach dzisiejszych katolików".*

„Ludzie powoli odchodzą od Kościoła. Trzeba to wyraźnie powiedzieć. Zaczyna się u nas ten sam proces, który wpierw dotknął katolickie Włochy, potem Hiszpanię, a ostatnio coraz głośniej o nim nawet w Irlandii. Frekwencja na mszach świętych jest mizerna, zainteresowanie młodzieży religią w szkołach minimalne. Upadek katolickich zwyczajów widoczny niemal na każdym kroku. Nie, nie czeka nas żadna nowa schizma. Do tego trzeba „gorących" i „zimnych". Czeka nas raczej bylejakość płycizna, cocakolizm, kolorowa szarość i kto wie co jeszcze".

Autor stawia kolejną tezę o Bogu „mocnym" i „słabym". Powołuje się tutaj na pastora Dietricha Bonhoffera, pomysłodawcę tej figury. Bóg „mocny" to ten, z którym kojarzy się takie określenia jak bojaźń Boża, sąd, kara, piekło, gniew Boży. Natomiast Bóg „słaby" to Chrystus z Nazaretu, Bóg którego współczesny człowiek spotyka, rozmawia z nim, „dialoguje". To Bóg — partner. Bóg oswojony.

Wszystko to jest bliższą lub dalszą konsekwencją Soboru Watykańskiego II. Wówczas zadecydowano odejście(czy to właściwe słowo?) od wielu kościelnych (nie religijnych!) pryncypiów. Nie wiadomo do końca, czy K. Paczos ubolewa nad tym, czy nie, w każdym razie konstatuje, że Kościół przestał spoglądać pryncypialnie na inne Kościoły chrześcijańskie i niechrześcijańskie, i usiadł do stołu z nimi. Ale rozmowy, dialog to konieczność ustępstw, kompromisów. Czy Kościół katolicki ma z czego ustępować? Czy powinien? Czy w religii mogą zdarzać się ustępstwa?

Inną konsekwencją dialogu jest tryumf etyki sytuacyjnej. Obserwuje się *„niemal powszechny zanik obyczajów chrześcijańskich, zanik pozdrowień, wspólnych modlitw, skrócenie, a potem spłycenie obrzędów religijnych"*. Dotyka to nie tylko wiernych, ale i parafialnych pasterzy. *„Istnieje silna pokusa, aby wielu niepopularnych spraw nie dotykać na kazaniach, aby nie mówić o nich do ludzi, którzy dzięki Bogu jeszcze do kościoła chodzą".*

Sposobem na wyjście z kryzysu jest *„ofiarna praca u podstaw, nie tyle w szkole (choć również), co w parafii. Musi nie tylko wrócić „moda" na obyczaj katolicki, ale ów obyczaj musi nabrać treści"*. Lecz wpierw trzeba ominąć rafy, które wynurzają się na drodze piotrowej łodzi w Polsce. Kościołowi *„grozi bowiem bezwiedne podtrzymywanie „tradycyjnego" obrzędu państwowego, zagraża powstanie swoistego Kościoła narodowego, pięknego od zewnątrz, pustego od środka. I nic tu nie pomoże łączność z Rzymem. (...) Prawdziwy dramat tkwi w tym, że polski katolicyzm jest wewnętrznie skłócony. (...) Nie wiem, czy jest to odpowiednia pora na kłótnie. Znosi nas. Trzeba wszcząć jakieś modły o wiatr, albo wspólnie chwycić za wiosła".*

Całość niezmiernie ważna i warta dalszych rozważań, zastanowienia, namysłu. Jest jednak też obawa, że tak otwarte postawienie sprawy przez znakomity „Tygodnik Powszechny" nie spotka się z pozytywnym odźwiękiem przede wszystkim kręgów kościelnych. Podobnie zdarzyło się w sprawie finansów Kościoła katolickiego w Polsce. „Tygodnik" wydrukował specjalne wydawnictwo temu poświęcone, co wcale nie zyskało aprobaty kościelnych biurokratów.

(kurz)

Gminy realizujące inwestycje związane z oczyszczaniem i odprowadzaniem ścieków mają szanse uzyskania najtańszych kredytów w Banku Ochrony Środowiska.

„Zielone" kredyty

Jak informuje dział marketingu centrali BOS S.A. w Warszawie, dzięki dopłatom z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, oprocentowanie kredytów proekologicznych udzielanych przez ten Bank wynosi obecnie od 7 do 28 proc. w skali rocznej, przy czym najbardziej preferowane są właśnie inwestycje w gospodarce wodno-ściekowej. Kredyty preferencyjne BOS S.A. są więc jedną z najtańszych — także w porównaniu z zagranicznymi źródłami finansowania — form wspierania przedsięwzięć ekologicznych w naszym kraju.

Bank zamierza w br. co najmniej podwoić (do 800 mld zł) kwotę kredytów udzielanych na inwestycje związane z ochroną środowiska. Dotychczas 56 proc. tych pożyczek przeznaczono na ochronę wód i gospodarkę wodną, 30 proc. na ochronę atmosfery, 7 proc. — ziemi i zagospodarowanie odpadów, a resztę na inne cele, w tym na produkcję urządzeń dla ekologii.

Przy finansowym wsparciu Banku i Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska m.in. wybudowano w Kalwarii Zebrzydowskiej biologiczną oczyszczalnię, która w ok. 92 proc. redukuje zanieczyszczenia ścieków z terenu gminy. Z kolei modernizacja wytopu szkła i gospodarki cieplnej w hucie w Zawierciu pozwoliła na zmniejszenie w skali rocznej emisji pyłów o ok. 22 ton, a związków ołowiu o ok. 7 ton.

(PAP)

Krótko o...

Rosyjska konkurencja na Śląsku

Rosjanie legalnie zatrudnieni w woj. katowickim przy pracach budowlanych zadowalają się zarobkiem 1,3-1,5 mln zł miesięcznie. Niewykwalifikowani rodacy nie chcą płacy mniejszej niż 2 mln zł — poinformował z-ca dyrektora Wojewódzkiego Biura Pracy w Katowicach, **Andrzej Pucher**. Obcokrajowców-robotników zatrudnia się jednak tylko wtedy, gdy nie można znaleźć Polaków, gotowych podjąć się danej pracy. W ostatnich miesiącach chęć pracy na Śląsku wyraziło ok. 500 cudzoziemców, głównie z krajów byłego ZSRR. Zgodę na zatrudnienie otrzymało w br. 276 osób, w tym 158 specjalistów, m.in. menedżerów, lekarzy, muzyków. Pozostali specjaliści pochodzą z całego świata: RPA, Chin, Wietnamu, Malezji, Australii, Kuwejtu, Iranu.

Autobusy... na gazie

Trzy miliardy zł rocznie będzie można zaoszczędzić po „zgazyfikowaniu" autobusów miejskich w Słupsku. Słupskie MZK będą prawdopodobnie pierwszym przedsiębiorstwem komunikacji miejskiej w kraju, które przystosuje swój tabor do zasilania paliwem gazowym — twierdzi zastępca dyrektora MZK **Ireneusz Zagrodzki**.

Wandale pociągowi

Wandale i złodzieje spowodowali w I kwartale br. w Śląskiej DOKP, straty przekraczające 1,2 mld zł, czyli tylko o 600 mln zł mniejsze niż w całym ub.r. — poinformował rzecznik prasowy Śląskiej DOKP, **Ryszard Krawczyk**. Łupem złodziei padają lustra, muszle klozetowe, umywalki, stoliki i gaśnice. Wandale tną obicia ławek i foteli, wybijają szyby.

Mroźna wiosna na Spitsbergenie

W polskiej stacji polarnej w fiordzie Hornsund na Spitsbergenie termometry wskazują w maju minus 20 st. Jest to najchłodniejsza wiosna w tym rejonie od wielu lat.

Hieny cmentarne kradną marmur

Coraz częściej na Śląsku zdarzają się przypadki okradania cmentarzy. Hieny cmentarne rzadziej jednak rozkopują groby w poszukiwaniu biżuterii, a częściej zadawalają się tym, co znajdą na powierzchni. Złodzieje wywożą z cmentarzy bardzo cenne płyty marmurowe i granitowe. Prawdopodobnie złodziejami często bywają kamieniarze. Szlifują płytę, wykonują nowy napis i ponownie sprzedają za grube miliony.

(na podst. PAP, opr. łek)

Słońce na badaniach

Polsko-amerykańskie badania mogą dostarczyć nowych danych o granicy heliosfery, czyli zasięgu oddziaływania Słońca w przestrzeni kosmicznej — powiedział prof. **Stanisław Grzędzielski** z Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk.

Centrum otrzymuje dane pochodzące z amerykańskich sond kosmicznych „Voyager" znajdujących się już w odległości ok. 40-50 jednostek astronomicznych od Ziemi (jedn. astr. to 150 mln km). Badania przekazywane przez sondy dostarczają informacji o różnych zjawiskach fizycznych, w tym występowaniu wiatru słonecznego. Jego zasięg wyznacza praktycznie granicę Układu Słonecznego. Polsko-amerykańskie badania wiążą się z poszukiwaniem tej granicy.

(PAP)

Wąż nie — strażacki

Półtorametrowego węża, prawdopodobnie pytona boliwijskiego, znaleźli kilka dni temu strażacy na korytarzu Komendy Rejonowej Straży Pożarnych w centrum Częstochowy. ***„Leżał sobie na słonku"*** — powiedział oficer dyżurny **Dariusz Kotasiński.** Zawiadomiono Ogród Zoologiczny w Chorzowie, skąd wydelegowano specjalnego pracownika, aby zabrał zwierzę pod opiekę fachowców. Skąd pyton przybył — czy został podrzucony, czy też uciekł komuś z terrarium — na razie nie udało się ustalić. Godziny oczekiwania na transport do Zoo wąż spędził w tekturowym pudle.

(PAP)

Rozkład jazdy Lubuskiej Kolei Regionalnej Odcinek 3 (ostatni)

Nr pociągu	Trasa	Godziny odjazdu i przyjazdu
300	Czerwieńsk	6.21
	Zielona Góra	6.33
302/ 303	Zielona Góra	6.48
	Czerwieńsk	7.05/ 7.10
	Zbąszynek	7.55/ 8.15
	Toporów	8.56/ 9.01
	Sieniawa Lub.	9.23
304/ 305	Sieniawa Lub.	9.30
	Toporów	9.53/ 9.58
	Zbąszynek	10.40
306/ 307	Zbąszynek	11.55
	Toporów	12.35/ 12.40
	Sieniawa Lub.	13.02
308/ 309	Sieniawa Lub.	13.10
	Toporów	13.33/ 13.38
	Zbąszynek	14.18/ 14.23
	Sulechów	14.52/ 14.57
	Wolsztyn	16.07
310/ 311	Wolsztyn	16.25
	Sulechów	17.35/ 17.50
	Zbąszynek	18.19/ 18.25
	Toporów	19.05/ 19.10
	Sieniawa Lub.	19.32
312/ 313	Sieniawa Lub.	19.37
	Toporów	20.00/ 20.05
	Zbąszynek	20.45/ 20.51
	Czerwieńsk	21.36/ 21.41
	Zielona Góra	21.58
315	Zielona Góra	22.10
	Czerwieńsk	22.27

Uwaga: Godziny i minuty przed i za nawiasami oznaczają czas przyjazdu i odjazdu ze stacji przelotowych.
Rozkład jazdy pociągu sezonowego LKR Czerwieńsk-Karpacz, Karpacz -Czerwieńsk, podamy w terminie późniejszym. Pociąg kursować będzie od 3 lipca.

Redakcja otrzymała

OŚWIADCZENIE

Niektóre środki przekazu poinformowały o zastrzeżeniach jednej z partii politycznych, które dotyczyły podatkowej kampanii informacyjnej. Informacje te były mylące i zawierały nieścisłości.

Broszura „Jak płacić podatek dochodowy od osób fizycznych za rok 1992" była częścią podatkowej kampanii informacyjnej, sfinansowanej przez Komisje Wspólnot Europejskich. Broszurę nie wydało Ministerstwo Finansów, jedynie jej treść została skonsultowana z ministerstwem. Broszura nie jest aktem prawnym, stanowi tylko wprowadzenie do zagadnień podatkowych, zawiera szereg wyjaśnień i definicji nowych dla polskich podatników. Podaje także dokładne informacje o aktach prawnych dotyczących podatku od osób fizycznych.

Szczegółowe zarzuty do broszury były wielokrotnie wyjaśniane w środkach przekazu. Podatek od nieruchomości mogą odjąć od podstawy opodatkowania tylko osoby prowadzące działalność gospodarczą. Uwzględnienie obowiązkowej składki na ubezpieczenie społeczne jest wyraźnie zaznaczone w formularzach podatkowych.

Ogłaszanie zarzutów w dwa tygodnie po upływie składania zeznań podatkowych pozwala sądzić, że intencją autorów było uzyskanie korzyści politycznych, takich jak krytyka rządu, czy nagłośnienie własnych działań. Gdyby chodziło o dobro podatników, zarzuty można było zgłosić znacznie wcześniej.

Ogilvy Adams & Rinehart

Wiosenny Konkurs „Gazety Nowej"

Aby wziąć udział w losowaniu nagród wystarczy:
1. Wyciąć z „Gazety Nowej" 5 oryginalnych kuponów z kwietnia i 10 oryginalnych kuponów z maja (łącznie 15). Kupony majowe drukować będziemy w każdym wydaniu GN do 31 maja 1993 r. włącznie (kserokopie wykluczone).
2. Dokładnie wypełnić kupony wpisując imię, nazwisko i adres.
3. Nakleić kupony na kartkę papieru lub włożyć bezpośrednio do koperty i wysłać pod adresem redakcji: „Gazeta Nowa", 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, lub dostarczyć do terenowych oddziałów GN w Głogowie, Gorzowie i Lubinie.
4. Termin nadsyłania kuponów upływa 5 czerwca 1993 roku (decyduje data stempla pocztowego).

Oto fanty jakie przygotowaliśmy dla uczestników konkursu:
➠ **Nagroda główna — polonez caro.**
Fundatorami są: nasza redakcja i zielonogórski Polmozbyt.

POLMOZBYT **Zielonogórski Polmozbyt oferuje polonezy caro, fiaty cinquecento, polskie fiaty 126 p, i żuki na przedpłaty.**

Te samochody możesz kupić nie tylko za gotówkę.
Decydując się na gromadzenie wkładu własnego przez okres od 6 do 12 miesiecy: po zebraniu wkładu min. 30 mln zł — odbierasz samochód.
Raty spłacasz jeżdżąc już własnym samochodem.
Wysokość i ilość rat jest identyczna jak przedpłaty.

➠ **Bon „Progresja" wartości 5 mln zł** — PKO BP, I Oddział Zielona Góra, ul. Żeromskiego 2, tel. 46-01, fax 717-47.

PKO BP to oszczędności, kredyty, działalność walutowa, obsługa podmiotów gospodarczych.

➠ **Zestaw TV-SAT** ufundowany przez firmę „BENY-SAT", która poleca zestawy satelitarne w hurcie i detalu oraz sprzedaż ratalną. Sklepy: Nowa Sól. ul. Św. Barbary 14, tel. 31-49, Głogów, ul. Świerczewskiego 28, tel. 34-28-44.

➠ **Bon towarowy wartości 3 mln zł** ufundowany przez „Modę Polską", która poleca pełny asortyment odzieży i kosmetyków szerokiej gamy producentów. Zielona Góra, ul. Stary Rynek 23, tel. 229-48.

➠ **Dwie gry telewizyjne oraz walkman** sponsorowany przez sklep „Agnes", gdzie można nabyć sprzęt foniczny i dyskotekowy. Zielona Góra, Pl. Pocztowy 3, tel. 51-67.

➠ **Komputer Schneider CPC** 464 oraz aparat telefoniczny **„Tenor"** ufudnowany przez „Teletronik Serwis". Firma poleca montaż, serwis central telefonicznych, telefony i faxy, elektronikę, artykuły gospodarstwa domowego. Zielona Góra, ul. Francuska 52, tel. 663-44 wew. 27, fax 667-12.

➠ **Pięć zestawów kosmetyków** ufundowanych przez „Unitech-Impex", która poleca kosmetyki oraz chemię gospodarstwa domowego. Żary, tel. 37-58, Zielona Góra, tel. 700-36, wew. 236.

➠ **Trzy zestawy zabawek** z hurtowni „Koala". Tu każdy znajdzie szeroki asortyment zabawek krajowych i zagranicznych. Zielona Góra, ul. Wrocławska 20 a, tel. 58-35.

➠ **Trzy komplety pokrowców i pięć sprężarek** samochodowych (fiat 126 p) ufundowane przez sklep „Olmar", który poleca części i akcesoria samochodowe. Zielona Góra Al. Zjednoczenia 102, tel. 625-64.

TELEFONIK SERWIS

Moda Polska

AGNES

KOALA

UNITECH

PKO

OLMAR

BENY SAT

KONKURS WIOSENNY PIĄTEK
21 MAJA 1993
imię i nazwisko
.....
adres.....
.....

Redaguje kolegium **Andrzej Buck** - redaktor naczelny, **Konrad Stanglewicz** - z-ca red naczelnego, **Janusz Klimenko** - sekretarz redakcji, **Zbigniew Ryndak** - z-ca sekretarza redakcji, **Małgorzata Stolarska, Roman Siuda** (dział sportowy), **Wojciech Strzyżewski** (dział lokalny).

Korespondenci zagraniczni **BERLIN** - Wojciech Mróz, **BONN** - Przemysław Konopka, **BRUKSELA** - Roman Polsakiewicz, **HARARE (Afryka)** - Wanda Narożna, **MALMOE** - Artur Leczycki, **MOSKWA** - Aleksander Czerepanow **PARYŻ** - Liliana Batko **RZYM** - Jacek Moskwa, **SAN FRANCISCO** - Jan Palarczyk

Adres redakcji: **65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55.**
Oddziały redakcji: Głogów, pl. Tysiąclecia, dworzec PKP, tel. 33-29-11, **Anna Białęcka, Gorzów,** ul. Chrobrego 31, tel. 271-49, 226-25, **Kaja Kunicka, Lubin,** ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54, **Mirosław Drews.**

Dział łączności z czytelnikami - **Elżbieta Waleńska, w. 204.**
Kierownik korekty - **Barbara Pękalska**

Wydawca: Oficyna Wydawnicza „Głos Wielkopolski"
Prezes Zarządu- **Marian Marek Przybylski,**
60-955 Poznań, ul. Grunwaldzka 19, adres pocztowy skr. nr 116

Skład komputerowy „Gazeta Nowa", Druk. Poligraf-Zielona Góra,
Prenumerata Ruch S.A.,

Oddziały Gorzów, ul. Grobla 30, Legnica, ul. Kardynała Kominka 30,
Zielona Góra, ul. Bohaterów Westerplatte 19a.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków. Zastrzega sobie prawo do skracania otrzymanych materiałów i zmiany tytułów.

Biura ogłoszeń Redakcja i oddziały redakcji **GAZETA NOWA**

„K A Z E T"
sp. z o.o.
WYROBY HUTNICZE
HURTOWNIA
o f e r u j e
szeroki asortyment s t a l i
po atrakcyjnych cenach.
WRÓBLIN GŁOGOWSKI
(STACJA KOLEJOWA)
Tel. 36-62-98
(343gl)

POSZUKUJĘ KONTRAHENTA DO ZAKAŃCZANIA SZNUROWADEŁ.
ŁĘŻYCA 44d
k/ Zielonej Góry
tel. / fax 644-76.
(ZC-822)

Sklep „APIS"
Nowa Sól, ul. Wrocławska 2, tel. 34-93
polecamy
SPRZĘT RTV
I MEBLE
prowadzimy
SPRZEDAŻ
RATALNĄ
BEZ ŻYRANTÓW
Zapraszamy
od 10.00 do 18.00
soboty od 10.00 do 14.00
(u32)

Kupię
lub wydzierżawię
pawilon handlowy
w Głogowie.
Głogów, tel. 312-243,
312-246.

SKUTECZNA NAUKA JAZDY
SAMOCHODEM I MOTOCYKLEM
MOTOREX OFERUJE SZCZEGÓLNIE DOGODNE WARUNKI
SZKOLENIA I ZAPŁATY
- szkolenie - 5 tygodni - zapłata - 5 miesięcy
Ceny: - teoria 349.000 zł.
- jazda: kat. B 1.300.000 zł **kat. A 560.000 zł.**
Pierwsza wpłata tylko 100 000 zł.
Najbliższe kursy:
- 31 maja godz. 17.00 MOTOREX tel 51-85
Zielona Góra ul. Sulechowska 32
- 01 czerwca godz. 17.00 DK NOVITA tel 604-40
Zielona Góra ul. II Armii
- 02 czerwca godz. 17.00 WSI Budynek Dydaktyczny
Zielona Góra ul. Podgórna 50
W UBIEGŁYM ROKU ZIELONOGÓRZANIE DECYDUJĄCY SIĘ NA SWOJE PIERWSZE PRAWO JAZDY NAJCZĘŚCIEJ WYBIERALI MOTOREX.

FIRMA „EKOMEL"
Spółka z o.o. w Sulechowie
z a t r u d n i
inżyniera o specjalności instalacji sanitarnej lub pokrewnej z terenu gminy Polkowice. Zainteresowane osoby prosimy o kontakt z przedsiębiorstwem.
Adres: *66-100 Sulechów, ul.Przemysłowa 15 tel. 24-13, 22-52.*
(ZK 347)

CIEPŁA WODA

70%
OSZCZĘDNOŚCI
ENERGII I WODY
Zg530

P.W. „BODAR"
Przedmoście
koło Głogowa
ul. Długa 76
tel. 33-31-17
o f e r u j e
1.) URZĄDZENIA DO NAWADNIANIA:
ogródków, działek, trawników, plantacji polowych i szklarni.
2.) lady,
regały sklepowe,
- gablotki szklane,
- stojaki koszykowe,
wieszaki.
Zapraszamy
od 8.00 do 15.00
soboty
od 8.00 do 12.00.
(gl332)

Mąki paczkowane i luzem
p o l e c a
„PZZ" Głogów
Hurtownia Art.
Spożywczych
ul. Przemysłowa 7
w godz. 7.00-15.00
tel. 34-25-35.
(323gl)

„PZZ" Głogów wydzierżawi
pomieszczenia magazynowe i biurowe
na działalność gospodarczą i usługową
przy ul. Przemysłowej 7.
Oferty:
Głogów, tel. 34-25-35.
(322gl)

UWAGA HURTOWNIE
CHEMII GOSPODARCZEJ
Najtańszy na rynku
czeski lep na muchy
poleca
Bezpośredni Importer **ATLAS S.C.**
Poznań ul.Karpia 1, tel.(0-61) 227-011 wew.338
w godz. 8-18, tel.(0-61) 765-492 w godz. 17-20.
(nr 209446)

LADY CHŁODNICZE
Witryny nowe
energooszczędne 220V
oraz przeszklone
zamrażarki, szafy, regały
oferuje Firma MATRICO
Chomęcice k/Poznania
ul. Poznańska 92, tel./fax
Poznań 137-717
UWAGA
— Raty bez żyrantów.
Ceny fabryczne
Dysponujemy specjalistycznym transportem
do 30 km gratis.
(nr207610)

HURTOWNIA SPRZĘTU ELEKTRONICZNEGO
HURT OD JEDNEJ SZTUKI
PANASONIC
SONY
TECHNICS
WASPOL
poleca:
- TV
- VIDEO
- KAMERY
- RADIOMAGNETOFONY
- RADIA SAMOCHODOWE
- GŁOŚNIKI
- DYKTAFONY
- SPRZĘT NAGŁAŚNIAJĄCY FIRMY TONSIL
- ORAZ TV ROYAL, FUNAI, CURTIS
Przylep, ul. Ogrodnicza 5, tel. 622-34
u28

Kramex 88
Hurtownia Artykułów Chemicznych i Przemysłowych
67-100 Nowa Sól, ul. Staszica 1, tel. 72-21 w. 202, fax/tel. 46-85
Leszno, ul. Narutowicza 76, tel. 20-27-43
Lubin, ul. Małomicka 48, tel. 44-27-41
Szprotawa, ul. Kolejowa 15, tel. 33-43
POLECAMY szeroki asortyment chemii gospodarczej i kosmetyków renomowanych firm krajowych i zagranicznych
BENCKISER, LEVER, HENKEL, POLLENA Lechia Poznań, URODA Warszawa

W stałej sprzedaży ponad 1.500 pozycji. Nasza oferta jest bogata.
Pasta BHP w cenie 5 tys. zł
Hurtownie czynne w dni powszednie od godz. 8.00 do 16.00 w soboty od 9.00 do 13.00
Od 4 do 31 maja br. Klienci korzystający z naszych hurtowni uzyskują bonifikaty przy zakupach:
powyżej 3 mln zł - 3 % upustu
5 mln zł - 5 %
Nie przeocz tej szansy!
Dla stałych odbiorców wydłużone terminy płatności oraz możliwość dowiezienia towarów własnym transportem. Hurtowniom udzielamy dodatkowo bonifikat.
SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY !!!
zp-513

ODZIEŻ BAWEŁNIANA
HURT - DETAL
*** KOSZULKI RÓŻNOKOLOROWE**
pełna skala rozmiarów
*** UBIORY DZIECIĘCE**
*** TRAMPKI „SIERŻANTY", TENISÓWKI**
„BIGO - PRIM" s.c.
Lubin, ul. Armii Krajowej 25
(pawilon obok piekarni)
tel. 42-62-29
(261gl)

Hurtownia Piwa i Wina
MARCO
Głogów • Folwarczna 53
tel. 34-06-98, 33-81-85 (wieczorem)
PATRONAT BROWARÓW WROCŁAWSKICH.
O F E R U J E:
- piwo beczkowe
- piwo butelkowe
- napoje „PEPSI-COLA"
TOWAR DOSTARCZAMY DO KLIENTÓW BEZPŁATNIE.
Zamówienia należy składać z jednodniowym wyprzedzeniem telefonicznie lub osobiście.
Hurtownia czynna: codziennie od godz. 8.00 do 16.00
w soboty od godz. 8.00 do 14.00
w niedziele od godz. 9.00 do 13.00.
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY
(279gl)

nr209167

Agencja
Reklamowo-Usługowa
areus
67-200 Głogów, ul. Jedności Robotniczej 39, tel. 33-21-69
SKLEP „BIUROTIK", ul. Głowackiego 39
poleca następujące usługi reklamowe:
- fotoskład komputerowy / opracowania graficzne/ - 90 000zł/ A-4
- ogłoszenia w 5 gablotach. - 17.000zł/ tydz
- wyrób pieczątek - 12.000zł/ wiersz
- laminowanie dokumentów np. format A-4 - 12 000zł
- wizytówki - 100 szt. - 120 000zł
- długopisy z nadrukiem reklamowym 100 szt - 720 000zł
- zapalniczki z nadrukiem reklamowym - 100 szt - 850 000zł
- ulotki reklamowe np. format A-5 - 1 000 szt - 500.000zł
Przy większych nakładach ceny w znaczącym stopniu ulegają obniżce. Ponadto oferujemy bogaty asortyment upominków reklamowych, inne usługi poligraficzne i reklamowe oraz nowoczesne materiały biurowe.
gl159116

HURTOWNIA PIWA
Jan Mazur
ul. Mechaniczna 22
67-200 Głogów
tel. 33-59-82
„Poznańskie":
- „LECH" - 8.000,-
„Okocimskie":
- „OKOCIM EXPORT" - 10.500,-
- „OKOCIM ZAGŁOBA" - 10.500,-
- „JASNE PEŁNE" - 7.500,-
- „OKOCIM" - 7.000,-
„Łódzkie":
- „JASNE PEŁNE" - 7.200,-
- „GOLD PILS" - 8.500,-
- „EXPORT SPECJAL" - 7.600,-
- „PORTER" - 12.000,-
„Elbląskie":
- „JUBILEUSZOWE" - 6.300,-
- „SPECJAL FULL" - 6.600,-
Odbiorcom hurtowym udzielamy upustu 200 zł na butelce piwa.
(159128gl)

GŁOGOWSKI BANK GOSPODARCZY SA
ul. Galileusza 18 w Głogowie
OFERUJE SKLEPOM:
finansowanie sprzedaży ratalnej **BEZ PORĘCZYCIELI**
ZASADY KREDYTOWANIA:
1/ Umowy kredytowe zawierane bezpośrednio w sklepie
2/ Okres kredytowania do 12 m-cy
3/ Oprocentowanie stałe za okres kredytowania
od 3,5 % na 1 m-c → do 34 % na 12 m-cy
4/ Zabezpieczeniem spłaty kredytu jest fundusz gwarancyjny
Szczegółowe informacje udziela Biuro Marketingu Centrali GŁBG SA tel. 33-93-85
Zapraszamy do składania ofert nabycia akcji GŁBG SA III emisji.
(ZK 243)

„ELIZA" PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWE
sp. z o.o. 67-200 Głogów
ul. Mickiewicza 67, tel. (070) 33-20-16, 33-23-03,.
fax 33-59-57, tlx 78 74 67
OWOCE I WARZYWA:

Mandarynka	22.500 - 24.000 zł / kg
Pomarańcze	12.500 zł / kg
Cytryny	9.500 - 10.000 zł / kg
Jabłka Jona-Gold Fran.	10 500 zł / kg
Jabłka Jona-Gold Holan.	10 000 - 11.000 zł / kg
Pomidor - Holand.	25.000 zł / kg
Pomidor - Canar	28.000 zł / kg
Sałata krajowa	5.000 zł / szt.
Papryka Holand.	64.000 - 65.000 zł / kg
Cebula	2.000 zł / kg
Chrzan	11.000 zł / kg
Pietruszka	8.000 zł / kg
Seler	9.000 zł / kg
Por Franc.	14.000 zł / kg
Burak czerwony	4.000 zł / kg
Ogórek krajowy	14 000 - 15.000 zł / kg
Czosnek	58.000 zł / kg
Ziemniak „Bintje" imp. Francja	2.600 zł / kg
Ziemniak młody grecki	5.000 zł / kg
Kapusta biała	12.000 zł / kg
Kapusta czerwona	8.000 zł / kg
Kapusta kiszona Franc.	12 000 zł / kg
Marchewka	8.500 zł / kg

Odbiorcom oferujemy również szeroki asortyment artykułów spożywczych i przemysłowych w cenach zbytu producenta i zbliżonych.
gl159117

CPN NR 353
GŁOGÓW,
ul. Sikorskiego 60
(kierunek „Huta")
- OPONA.
135x12 325.000,-
145x13 330.000,-
155/70x13 410.000,-
155/13 400.000,-
165x13 390.000,-
D-131
165x13 460.000,-
D-124
165/70x13 550.000,-
175x13 450.000,-
175/70x13 560.000,-
- TŁUMIK ŻUK—NYSA 140.000,-
- TŁUMIK TARPAN 140.000,-
- DWURURKA Polonez 250 000,-
- DWURURKA FSO 140.000,-
- Pasta głuszące do samoch poj. 1l 45.000,-
- Makroflex-pianka uszczelniająca poj. 850 g 140.000,-
- Silikon poj. 310 ml 70.000,-
- Elaskon do profili zamkniętych poj. 2l 95.000,-
- Korplast C do podwozi poj. 1l 60.000,-
- Uszlachetniacze do benzyny RIAZOL 0,5 l 60 000,-
- Szyby uchylne tył kpl. z uszczelkami do Fiata 126p 400 000
gl159121

UWAGA

Letnia sprzedaż premiowa

Klienci dokonujący zakupu na kwotę pow. 2 mln zł w dniach 4.5.93 - 31.8.93 wezmą udział w losowaniu nagród.

Do wygrania:

- telewizor SONY
- magnetowid SONY
- radiomagnetofon SONY
- oraz walkmany, płyty CD, kasety audio i video

ROXY s.c.
PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

Polkowice ul. Głogowska 19, tel. 45-14-53
Lubin ul. Kościuszki 36a, tel. 42-10-37
Głogów ul. Budziszyńska 3a, tel. 34-79-14

prowadzimy sprzedaż za gotówkę i na raty sprzętu AGD i RTV

lu91

HURTOWNIA „VEGA"
GŁOGÓW (Brzostów)
ul. Okrężna 11
tel. 34-67-01

oferuje elektrody w dużym asortymencie.

LUBUSKA KORPORACJA
zleci na korzystnych warunkach wykonanie 7500 m kw. tynków na budowie w Słubicach.
Warunki do uzgodnienia pod adresem: Gorzów Wlkp. ul. Kardynała Wyszyńskiego 38 tel. 234-65.
(YO 48)

RENOMOWANE FIRMY BRYTYJSKIE
zatrudnią młodzież wieku 16-30 lat do pracy na farmach przy zbiorze owoców, warzyw oraz chmielu.
Praca w sezonie letnim 1993.
Termin nadsyłania zgłoszeń do 26.05.93 roku.
(Decyduje data stempla).
Zgłoszenia wraz z dokładnym adresem kierować na adres:
AIR „ OMNIBUS "
45-222 OPOLE
skr. poz. 1630
(Prosimy o dołączenie znaczka zwrotnego za 7000 zł.)
(GO 82)

SZUKASZ PRACY DORYWCZEJ LUB STAŁEJ, KTÓRĄ MOŻESZ WYKONYWAĆ WE WŁASNYM MIESZKANIU? INTERESUJĄ CIĘ ZAROBKI 2-5 MILIONÓW MIESIĘCZNIE?
PODPISZ UMOWĘ O PRACĘ Z NASZĄ FIRMĄ.

To nie żaden poradnik zawierający 100 sposobów zarobkowania w domu, lecz prawdziwa oferta współpracy z naszą firmą.
Pracę, którą oferujemy może wykonywać prawie każdy bez żadnych nakładów finansowych. To doskonała okazja zarobku dla młodzieży i dorosłych, to również szansa dorobienia do niskiej pensji czy emerytury, gdyż zajęcie to nie koliduje ani z nauką, ani z twoją pracą podstawową. Pracujesz w dowolnych godzinach przez co sam wpływasz na swój zarobek!
Szczegółowy opis proponowanej pracy wraz z umową o pracę przesyłamy po uiszczeniu kosztów manipulacyjnych w wys. 50.000 zł (płatność przy odbiorze przesyłki). Zamówienia prosimy przesyłać na adres:

PRZEDSIĘBIORSTWO „ARA"
os. ARMII KRAJOWEJ 85 / 26
POZNAŃ

UWAGA! Osoby, które do 10.06 br. prześlą zamówienie otrzymają podwójne egzemplarze umowy o pracę, dzięki czemu za jedną opłatę może z nami współpracować dwóch członków rodziny lub znajomych! Podzielicie Państwo koszty między sobą!

Płacisz raz, a dalej wszelkie materiały dostarczamy do Ciebie bezpłatnie i na nasz koszt.
(ZK 352)

KOMUNIKAT ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH - ODDZIAŁ W ZIELONEJ GÓRZE

Dnia 26 i 31 maja oraz 7 czerwca br. o godz. 15.00 w świetlicy Oddziału (I piętro) będą przeprowadzone spotkania szkoleniowe dla lekarzy i lekarzy dentystów prywatnie praktykujących, którzy pragną uzyskać uprawnienia do wystawiania zaświadczeń o czasowej niezdolności (Mz / L-4a) w gabinetach prywatnych.

Równocześnie będą przyjmowane stosowne oświadczenia wymagane § 2, rozp. MZiOS z dnia 21 kwietnia 1993 r. w sprawie orzekania o czasowej niezdolności do pracy. (Dz. U. nr 38 poz. 171).

Należy posiadać pieczątkę gabinetu w którym prowadzona jest praktyka z numerem identyfikacyjnym (REGON), prawo wykonywania zawodu oraz pieczątkę osobistą.

SZKOLENIE JEST BEZPŁATNE.
(ZK-360)

ZAKŁAD OPTYCZNY
w Żarach, ul. Ułańska 3
tel. 34-67, wew. 10
filia zakładu: Lubin, ul. Sybiraków (dawna 22 Lipca)

oferuje pełen zakres usług od poniedziałku do piątku 10.00-17.00 oraz zaprasza do gabinetu okulistycznego 14.30-17.00

Komputerowe badanie wzroku
APLIKACJA SOCZEWEK KONTAKTOWYCH

Kamerę VHS-C, komputer „Amiga" z osprzętem do tworzenia grafiki video-komplet, profesjonaliście sprzedam.
Zielona Góra tel. 718-40 od 9.00 do 17.00.
(ZG 817)

---

w wolne soboty 10-14. 738yg
ŚWIADCZĘ usługi transportowe do 5 T „Star izoterma". Głogów 33-58-59. 335gl
ŻALUZJE różne. Głogów 33-51-35. 242gl

MATRYMONIALNE

„AMOR" - Polskie Biuro Matrymonialne, Postbus 95, 4724 ZH, WOUW - Holandia bezpłatnie kojarzy Polki z Holendrami. Przyślij ofertę i zdjęcie (jakościowo dobre). 17yo
HOLENDER 51 lat, lekkie inwalidztwo, sprawny fizycznie, wykształcenie wyższe pozna panią do 50 lat w celu matrymonialnym. Fotooferty, niemiecki, angielski. Daniel Puts, Vid Duijn van Maesdamstr. 38 Nijmegen 6535 VW. 53yo

---

BIURO MATRYMONIALNE
HALSZKA
♥ ♥ ♥ ♥ ♥ ♥
68-100 ŻARY SKRYTKA 12
OD 1982 ROKU
KOJARZY MAŁŻEŃSTWA
FOTOKATALOGI
GWARANCJA
SOLIDNOŚCI
ak307

POLONIA (R) 68-206 Mirostowice, box 10 pomoże odnaleźć szczęście! Fotokatalogi. Życzliwa pomoc. Kraj, zagranica. 77pp

TOWARZYSKIE

AGENCJA Towarzyska „NICOLE" poleca swoje usługi przez całą dobę. Zapewniamy towarzystwo miłych i bezpruderyjnych pań oraz panów. ZADZWOŃ ! Zielona Góra tel. 63-230. 900000000713yg
CAŁODOBOWA AGENCJA TOWARZYSKA „TI AMO" zaprasza do skorzystania z naszych usług. ZADZWOŃ! A miło spędzisz czas. Zielona Góra tel. 673-63. Przyjmiemy Panie w wieku 18-35 lat. Zapewniamy zakwaterowanie. 914yg
PANI nadająca się do interesów, lat 44, dobrej prezentacji pozna pana w odpowiednim wieku o dużych walorach wewnętrznych i witalnych. Foto mile widziane. Oferty BO Gorzów dla 52yo

---

PRACA

PRZYJMĘ wspólnika z gotówką do prowadzenia sklepu i baru. Świebodzin tel. 247-65. 105pp

KUPNO

KAWALERKĘ w Zielonej Górze. ZG. tel. 607-06. 115pp
MIESZKANIE, samochód kupię. Zielona Góra tel. 68-772. 830zg
NUMER telefonu w Głogowie. Oferty: Głogów 33-39-87, 33-53-74. 349gl

SPRZEDAŻ

NAMIOTY turystyczne 2, 3, 4-osobowe, 10 typów igloo, dla dzieci wielokolorowe TREXIM, karimaty, krzesła, stoły turystyczne, naczynia ze stali nierdzewnej oraz inny sprzęt turystyczny dla każdego oferuje: Zielona Góra, Stokrotkowa 8 - Jędrzychów. 542yg
2 kozy dojne, kózki i capa sprzedam. Bródki 29. 109pp
BARAKOWÓZ 8x2, 40, camping 6 x 2, 20 - pełne wyposażenie Gubin, Waszkiewicza 64. 831zg
BEZPOŚREDNI importer niemieckiej odzieży używanej poszukuje odbiorców - bus 1,3 t - tanio Stary Jaromierz 35, tel. 249 Kargowa. 852zg
CYKLINIARKĘ do podłogi sprzedam. ZG tel. 640-86. 724yg
DOBERMANY (szczenięta rodowodowe, czarne, podpalane) - sprzedam. Głogów 34-01-07. 249yl
HURTOWNIA odzieży letniej oraz szeroki wybór dresów i pidżam. ZG Westerplatte 11, pok 712, tel. 42-31 wew 344 900000000737yg
KIOSK z płyty obornickiej 12,7 m kw oraz wyposażenie zakładu prażenia słonecznika Sulęcin tel 29-46 113pp
MAGIEL w dobrym punkcie sprzedam ZG tel. 648-06 732yg
PRZEDPŁATĘ, owczarki niemieckie sprzedam ZG ul. Wypoczynek 23. 734yg
PSY rottveilery sprzedam. Popowo, tel. Międzyrzecz 12-29. 21yo
SPRĘŻARKĘ 3-cylindrową. Kożuchów tel 221 po 15.00 850zg

MOTORYZACYJNE

DEUTSCHAUTO - naprawy: VW, AUDI, OPEL, FORD i inne zachodnie. Diagnostyka silników, blacharstwo, lakiernictwo. Naprawy powypadkowe na ubezpieczenia Świdnica k/ Ziel. Góry, ul. Kosynierów 6, tel 731-69 w godz. 8.00-18.00 735zg

---

MOTO-ART
Żagań ul. Przyjaciół Żołnierza 64 (baza STW), tel. 34-71.
AUTO-KOMIS
skup - sprzedaż - zamiana samochodów w tym na raty bez żyrantów.
Zakład Mechaniki Pojazdowej
Zapraszamy codziennie w godz. 10.00-17.00
(ZK-348)

FIAT 126p FL 1987 / 88. groszek, nadkola, akumulator 45 sprzedam (145 mln). Głogów 34-14-18 po 18.00. 251yl
FIATA 126p, rok 1985 sprzedam. ZG ul. Zawiszy Czarnego 20. 116pp

---

OPONY
używane zachodnie
CZĘŚCI
do różnych pojazdów
AUTO-KOMIS Zielona Góra
ul. Kożuchowska 32A, w godz. 10.00-16.00

MOTOROWER w dobrym stanie sprzedam. ZG ul. Wyszyńskiego 21 / 21 po południu. 117pp
SPRZEDAM tanio Skodę 105 1983 stan tech dobry. Lubin tel. 44-64-10 po 16-tej. 117lu

LOKALE

AGENCJA KRAWCZAK - domy, mieszkania, budowy, parcele. Zielona Góra, Centrum Biznesu ul. Boh. Westerplatte 23, tel. 710-81 do 87, fax 672-65. 552yg
DO wydzierżawienia pawilon handlowy. ZG 229-84. 851zg
DWA pokoje z kuchnią (45,5 m kw) w Żyrardowie k/ Warszawy - notarialnie sprzedam. Głogów 34-04-30. 347gl
KUPIĘ duże mieszkanie hipoteczne.
AGENCJA KRAWCZAK, Zielona Góra, Centrum Biznesu 716yg
MIESZKANIE 3 pokojowe oraz sklep do wynajęcia - Gubin. Oferty: BO Zielona Góra dla 844 zg. 844zg
MIESZKANIE na os. Piastowskim sprzedam. Zielona Góra tel. 68-772. 829zg
POSZUKUJĘ do wynajęcia kawalerki w Zielonej Górze. ZG. tel. 607-06. 114pp
POSZUKUJĘ mieszkania do wynajęcia w Zielonej Górze lub województwie Wrocław tel. 349-97. 824zg
POSZUKUJĘ pokoju z kuchnią do wynajęcia. ZG ul. Cynarskiego 17. 842zg
SPRZEDAM M-3 53 m kw. Lubin tel. 423-931, sprzedam meble - barek swarzędz, sypialnia biała, przedpokój, ława narożnikowa. 119lu
ZAMIENIĘ 38 m kw. Jelenia Góra - Cieplice na woj. Zielonogórskie Lubin tel. 44-41-25 116lu

NIERUCHOMOŚCI

DOM 4 km od Gubina sprzedam. Świebodzin tel. 247-65. 104pp
DOM jednorodzinny 220 m kw, 6 pokoi i 2 kuchnie, z łazienkami, gaz, telefon w Witnicy przy ul. Kościuszki 54 sprzedam. Witnica tel. 155-56 po 15.00. 54yo
DOM jednorodzinny piętrowy, z ładnie zagospodarowaną działką o pow. 503 m kw. w centrum Zielonej Góry sprzedam. Wiadomość: Zielona Góra, Wrocławska 48. 728yg

---

DOMEK JEDNORODZINNY wykończony, o wysokim standardzie, z garażem i działką o pow. 600 m kw. w Drzonkowie - tanio do sprzedania. Oferty BO Zielona Góra dla 791zg.
(ZG 791)

DOM w centrum Głogowa - sprzedam. Głogów 33-58-26. 346gl
DOM z zabudowaniami gospodarczymi nad jeziorem w atrakcyjnym miejscu w okolicach Myślibórza sprzedam. Gorzów, A. Ludowej 30 / 4, tel. 75-625 do 15.00. 50yo
DOM, budynki gospodarcze, 0,62 ha, w Koźlicach, gm. Gaworzyce - sprzedam. Bytom Odrzański, oś. Piastowskie 7a / 15. 328gl
PHU „Florida" Głogów sprzeda masarnię wraz z wyposażeniem prod zachodniej, działka 4 ha, zabudowania gospodarcze, biurowiec, garaż. Cena 1.100 mln, urządzenia 800 mln Głogów 33-37-04 wieczorem. 308gl
PIĘTRO domu (5 pokoi), ogród / 0,54 ha ziemi - sprzedam. Głogów, Akacjowa 20. Wiadomość: Sława tel. 6531. 250yl
PIĘTRO domu z ogrodem sprzedam. Kożuchów ul. 9 Maja 19 / 2. 46ns
SAD wieloowocowy (2,5 ha między Głogowem a ujęciem wody Serby) - sprzedam lub wydzierżawię. Głogów 33-52-91. 999999999284gl
SPRZEDAM WŁASNOŚCIOWE M-2 37, 5 m kw. w Lubinie . Wiadomość Wrocław tel. 493-051 wew. 566. 114lu
SPRZEDAM pawilon handlowy „METALPLAST" wym. 4x6 m z wyposażeniem w Lubinie. Wiadomość Lubin tel. 42-51-62, po 19-tej. 112lu

LEKARSKIE

LECZENIE łuszczycy, bielactwa, świerzbiączki. Głogów, Świerczewskiego 28, tel. 34-18-95, godziny przyjęć 15.00-16.00. 252yl

---

Prywatny gabinet
laryngologiczno-foniatryczny
dr n. med.
Anna Wilczyńska.
Leczenie zaburzeń głosu, mowy i słuchu.
Dopasowywanie i sprzedaż aparatów słuchowych szwajcarskiej firmy
PHONAK.
Zielona Góra
ul. Niepodległości 13
poniedziałki, środy, piątki
od 14.00 do 15.00.
(ZG 848)

RÓŻNE

JUNGER Unternehmer sucht Kontakt zu deutschsprachigen Polen. Schreiben Sie an Deutschland: Firma Jochen Fest, Schlachthofstr. 10 0-7500 Cottbus. 271gl
SUKNIĘ ślubną - tanio sprzedam. Zielona Góra, ul. Kraljevska 24 / 28. 96pp
TONERY do wszystkich typów kserokopiarek, bębny, startery. Dostawa do klienta na zamówienie. ZG tel. 42-71 wew. 280 do 17.00. 900000000738yg

---

HURTOWNIA „FORNIX" poleca:
- *tenisówki*
- *trampki np. SIERŻANTY już od 42.000 zł*
- *obuwie letnie duży wybór wzorów.*

Poznań ul. Unii Lubelskiej 3 (na terenie WSK) tel. 783-324 od 7.30 do 16.00.
(m209512)

WCZASY w Wisełce k/ Międzyzdrojów O W „Oleńka" - serdecznie zaprasza Zapisy przyjmujemy pod nr tel 46-51 w

---

PRACOWNIA STROJÓW ŚLUBNYCH
prowadzi sprzedaż hurtową i detaliczną SUKNI oraz dodatków ślubnych. szyje SUKNIE ŚLUBNE według indywidualnych zamówień i wzorów.
ŻARY, PODCHORĄŻYCH 30, I piętro.

INSTALACJE elektryczne tanio, w domkach od 2,5 mln. ZG. tel. 633-87. 900000000813yg
KRĘGI na studnie, studzienki, szamba, osadniki na słupy ogłoszeniowe, pokrywy - dostarcza „BUDBET". Bobrowice tel. 92. 707yg
KSERO A-4 500 zł, A-3 1000 zł. ZG Chopina 11 / 13 pok. 513 w godz. 10-17 238 ZG. 106pp
ZABIORĘ 12 osób własnym pojazdem do pracy na winnicach - Stuttgard. Wyżywienie-zakwaterowanie. Pilne, Koperta 2 znaczki 2.500 (luzem) 67-100 Nowa Sól 1 skr. 7. 47ns
ZAPROSZENIE do USA. Tel. 15095 Witnica. 39yo
ŚLUBNE suknie włoskie najtaniej wypożyczysz w SALONIE IWONKA. Do wyboru 70 sukien. Gorzów - Chwalęcice 71 od 12.00 - 18.00. 32yo

USŁUGI

ATEL - serwis RTV, naprawy i przestrojenia, czynny 9.00-17.00, soboty 10.00-14.00. Zielona Góra ul. Chrobrego 22, tel. 51-18. 559pp

---

Kupon na ogłoszenia drobne

Nazwisko ..... Imię ..... Data publikacji .....
Adres ..... Podpis .....

GRUPA : Zaznacz znakiem "x" grupę

- ☐ PRACA
- ☐ NAUKA
- ☐ KUPNO
- ☐ SPRZEDAŻ
- ☐ MOTORYZACYJNE
- ☐ LOKALE
- ☐ NIERUCHOMOŚCI
- ☐ LEKARSKIE
- ☐ RÓŻNE
- ☐ USŁUGI
- ☐ MATRYMONIALNE
- ☐ TOWARZYSKIE
- ☐ ZGUBY

FORMA DRUKU — CENA
☐ PROSTA — 20.000 zł
W WYDANIACH MAGAZYNOWYCH (PIĄTEK) CENA OGŁOSZENIA WZRASTA O 100%

WYCIĘTY Z GAZETY KUPON PROSIMY DOSTARCZYĆ DO BIURA OGŁOSZEŃ "GN" LUB ODDZIAŁU REDAKCJI. W PRZYPADKU PRZESYŁANIA KUPONU POCZTĄ PROSIMY DOŁĄCZYĆ ODCINEK WPŁATY NA KONTO: WBK S.A. O/ZIELONA GÓRA, 359603-122539-136

Kupon jest ważny do końca maja 1993 r.

Na Anglię taka gra nie wystarczy

Trzy zwycięstwa, remis i zaczynają się schody

Czwarty mecz eliminacyjny polskich piłkarzy i trzecie zwycięstwo, tym razem 3:0 nad San Marino. Wygrana na pewno cieszy, środowa gra naszych piłkarzy wzbudziła jednak zastrzeżenia, szczególnie w perspektywie chorzowskiego meczu z Anglią. Zwycięstwo nad San Marino przysporzyło 2 pkt. naszej drużynie, miejsca w tabeli nie poprawiło. Polscy piłkarze nadal zajmują czwarte miejsce ze stratą 2 pkt. do liderujących Norwegów oraz jednego punktu do Anglii i Holandii. Warto jednak przypomnieć, że Norwegowie i Polacy stracili po 1 pkt., Anglicy — dwa, a Holendrzy — trzy punkty.

Zatem blamażu w Serravalle nie było. W wydaniach włoskich gazet sportowych poprzedzających mecz można było przeczytać, że San Marino zapowiada wendetę i **„śmierć polskiej piłki"**. Nasi przeciwnicy mieli srogo zrewanżować się za szczęśliwą wygraną Polaków w Łodzi dzięki golowi zdobytemu przez Furtoka ręką. Już początek meczu potwierdził, że były to jedynie pobożne życzenia. Ustawienie wyjściowe reprezentacji San Marino było czysto teoretyczne, w praktyce natomiast gospodarze zagęścili środek pola, a najczęściej niemal całą drużyną bronili się. Nieliczne kontrataki inicjowane przez Boniniego nie przynosiły efektów. Na palcach jednej ręki można policzyć zagrożenia pod polską bramką, z których obronną ręką drużyna polska wyszła dzięki postawie Matyska.

Stadion w Serravalle, podobnie jak podczas meczu reprezentacji młodzieżowych (Polacy wygrali 5:0) wypełnił się w większości kibicami z Polski. Dopingowali biało-czerwonych przez cały mecz, nie potrafili jednak do końca zachować się godnie. Przyjechali na stadion w stanie „wskazującym", a w trakcie gry napojów wyskokowych popłynęło znacznie więcej. Ze stadionu wychodzili upojeni zwycięstwem i nie tylko...

Mieszkańcy San Marino porażki obu reprezentacji przyjęli pogodnie. Wieczorami jeden z bardziej reprezentacyjnych hoteli „Gasperoni" wypełniał się kibicami, którzy z ożywieniem wymieniali uwagi o spotkaniach. Na ich twarzach nie było śladów smutku czy niezadowolenia. Przy winie humory im dopisywały, wszak miejscowi kibice przyzwyczaili się już do porażek i każda przegrana poniżej 0:10 nie robi na nich wrażenia.

Winni jesteśmy Czytelnikom skład reprezentacji Polski: **Matysek — Czachowski, Roman Szewczyk — Brzęczek, Piotr Świerczewski, Rudy, Krzysztof Warzycha, Ziober — Kosecki, Leśniak, Furtok** (od 83' **Ryszard Staniek**). Sędziował: **Plarent Kotherja** (Albania). Widzów 1223.

Po meczu trener **Andrzej Strejlau** powiedział: ***„Jestem bardzo zadowolony ze zgrupowania przed meczem z San Marino. Przebywaliśmy w miejscowości Riccione, gdzie gospodarze przygotowali nam bardzo dobre warunki. Ważne jest to, że zgrupowanie kosztowało o wiele mniej niż wyniosłoby to w kraju. Przed meczem z San Marino odczuwaliśmy ogromną presję środowiska. Zdawaliśmy sobie sprawę z naszych wyższych umiejętności technicznych i piłkarskich. Kwestią było jedynie to udokumentować. W pierwszej połowie zawodnicy sparaliżowani byli ogromnym stresem, za mało było skuteczności i szwankowała gra skrzydłami. Myślę, że wskazówki jakich udzieliłem moim piłkarzom w przerwie, przyniosły pozytywny skutek. Poleciłem skrócić pole gry, wychodzić do przodu flankami i „zamykać akcje na słupkach". Za dużo bowiem było naszych piłkarzy w pobliżu polskiej bramki. Efekty było widać gołym okiem. Padły trzy ładne gole, szkoda że nie zdobyliśmy ich więcej, ale w końcówce poleciłem szanować piłkę mając na uwadze kolejne spotkania ligowe i eliminacyjne. Z Anglikami musimy zagrać zdecydowanie lepiej. Konieczne jest abyśmy zdecydowanie lepiej kryli naszych angielskich przeciwników. I dla nas i dla nich chorzowskie spotkanie będzie miało bowiem ogromny wpływ na układ w czołówce tabeli i awans do finałów mistrzostw świata"***.

Po czteroletniej dyskwalifikacji w reprezentacji Polski wystąpił **Andrzej Rudy**. Po meczu zawodnik był bardzo zadowolony. Powiedział: ***„Osiągnęliśmy cel. Z San Marino i podobnymi rywalami grało się nam zawsze trudno. Ja jestem zadowolony z wyniku i z mojego występu. Zdobyliśmy 2 punkty i myślę, że moja obecność na boisku przyczyniła się do uspokojenia nerwów i poprawiła płynność w grze"***.

* Mecze eliminacyjne odbyły się także w dwóch innych grupach. W gr. I Estonia przegrała ze Szkocją 0:3 (0:1), natomiast w grupie VI Szwecja pokonała Austrię 1:0 (0:0).

(RS)

Wrocław miastem dziennikarzy!

107 dziennikarzy sportowych zgłosiło się dotąd z prośbą o akredytacje w biurze prasowym dodatkowego eliminacyjnego turnieju do mistrzostw Europy w koszykówce mężczyzn, który odbędzie się w Hali Ludowej we Wrocławiu od 30 maja do 6 czerwca br.

W tej liczbie znajduje się 48 dziennikarzy zagranicznych, 27 dziennikarzy z różnych miast Polski i rekordowa liczba, bo aż 32 dziennikarzy sportowych z Wrocławia.

Poproszony o skomentowanie tego, dlaczego właśnie wrocławscy żurnaliści zapałali tak wielką sympatią do koszykówki — kierownik Biura Prasowego tego turnieju red. **Zbigniew Próchniak** powiedział: — Sam się nad tym zastanawiam. We Wrocławiu są wprawdzie działy sportowe w pięciu tutejszych dziennikach, w Polskim Radiu i Telewizji, lokalnej telewizji „Echo", ale nie daje to jeszcze liczby 32 dziennikarzy — specjalistów od koszykówki. Trzeba tu jeszcze dodać fotoreporterów. Głównym powodem jest jednak to, że wszyscy wrocławscy dziennikarze — członkowie KDS pragną zobaczyć ten wielki turniej koszykówki.

Tragedia na rzutni

Komenda Rejonowa Policji w Jaworznie pod nadzorem miejscowej prokuratury wszczęła 18 bm. oficjalne śledztwo w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci trzynastoletniego **Krzysztofa F.**, który zmarł 16 bm. w Szpitalu Klinicznym w Katowicach-Ligocie w wyniku uderzenia w głowę dyskiem na stadionie lekkoatletycznym Victorii.

Wypadek zdarzył się w środę, 12 bm., o godz. 15.30. Podczas rzutu dyskiem jednego z kolegów, Krzysztof F. znalazł się w promieniu rażenia dysku, który trafił go w głowę. Ranny natychmiast został przewieziony do Kliniki w Katowicach-Ligocie, gdzie stwierdzono rozległy uraz czaszkowo-mózgowy. Krzysztof F. nie odzyskał przytomności i zmarł w niedzielę, 16 bm., o godz. 20.35.

Bieg przez plotki

Półfinał z zadęciem

Prezes Zbigniew Morawski lubi błyszczeć. Ma tę słabostkę i już. Imprezy żużlowe w ubożuchnej Polsce do niedawna były zgodne z regulaminem FIM, ale program towarzyszący nie wykraczał poza prezentację zawodników jadących bryczkami, koncert orkiestry dętej, a zawody zazwyczaj otwierał miejscowy dostojnik. Morawski postawił na show, zaczął od skompletowania grupy dziewcząt — owych popularnych już Magic Girls, a później nie szczędził środków, by przy okazji imprezy sportowej kibice bawili się na całego. Artyści uznanej klasy, efekty pirotechniczne, atmosfera festynu, stały się atrybutem zawodów. Przy okazji jowialny prezes jest na świeczniku, a i szampany po trybunie honorowej każe roznieść. Wszyscy (no, może prawie wszyscy) są zadowoleni i nie szczędzą braw.

Patrząc z perspektywy czasu, moje kontakty z prezesem Morawskim nie były częste, za to nader owocne. W pewnym środowisku uknuto nawet teorię, iż wspólnie umyśliliśmy „zamach" na KS Falubaz, tylko interlokutorzy jakoś niechętnie rozwijają wątek agonalnej sytuacji w klubie spod znaku figlarnej Myszki Mickey. Jeśli wspominam o słabościach prezesa, wcale ich nie ganię. Jak sądzę, właśnie Morawski jako pierwszy z klubowych sterników stworzył zasadę zawodów-widowiska. A dobrego miał nosa, wszak frekwencja w Zielonej Górze nadal jest wysoka, mimo pustych portfeli. Zatem, coś w tym jest...

Sygnalizowana na tych łamach środowa konferencja prasowa przed półfinałem kontynentalnym IMŚ pozwoliła dziennikarzom zorientować się w kosztach imprezy. Wspominane już przez nas ok. 400 mln zł, klub musi zebrać z biletów wstępu, a zgodnie z zaleceniem GKSŻ — taką kwotę ma zagwarantować już przed imprezą. Sprzedaż biletów wstępu i specjalnych zaproszeń (tych drugich również na sobotnie towarzyskie spotkanie) już się rozpoczyna. W klubie się nie przelewa, stąd niepokój czy szefowie z PZMot. będą zadowoleni.

Gdy roli gospodarza poważnej międzynarodowej imprezy klub się podejmuje, oczywiście z trudnej roli powinien należycie się wywiązać. Mnie, nie pierwszy zresztą raz, zastanawia, dlaczego np. wspomniany półfinał kontynentalny w Zielonej Górze musi zaszczycić przewodniczący jury, pan Boyce rodem aż z USA. Przelot, pobyt w hotelu o standardzie godnym oficjeli oraz diety, oczywiście płaci klub turniej organizujący. I w gronie słynnych już działaczy granatowomarynarkowych z PZMot. nigdy nikomu nie wpadło do głowy, by wystąpić do FIM z propozycją, by tę funkcję pełnił np. ktoś z kraju ościennego, przyjeżdżając za znacząco mniejszą kwotę.

Ale wówczas przypuszczalnie nie byłoby różnego rodzaju zaszczytów w postaci powołania tego czy owego pana z naszych pezetmotowsko-gekaeszetowskich władz. A to kongresik, a to wysokiej rangi impreza, na której musi być steward, posędziować też można...

I tak się ten speedway'owy światek toczy. A kibic na atrakcyjny turniej przyjdzie, wszystkie koszty pokryje. W odniesieniu do zielonogórskiego półfinału, o frekwencję jestem spokojny. To zapewne będzie impreza rzeczywiście na dobrym poziomie sportowym, zresztą najwyższa rangą z dotychczas w Zielonej Górze organizowanych. Oby dopisała pogoda, oby zakwalifikował się do niej przynajmniej jeden z żużlowców zielonogórskich startujących w ćwierćfinale w Kaposvar (Sławomir Dudek i Jarosław Szymkowiak). Bodziec w postaci obiecanych przez prezesa Morawskiego premii (po 20 mln zł za awans) jest nie do pogardzenia, ale rywale też nie od macochy. Zapewne z gorzowskiego ćwierćfinału dojdą także żużlowcy Stali-Farbpol, zatem dużą grupą zjadą do miasta winnic ich fani. Wszystko jeszcze przed nami.

Roman SIUDA

KALEJDOSKOP PIŁKARSKI

Trener Bogusław Hajdas podał się do dymisji

Trener piłkarzy krakowskiego Hutnika **Bogusław Hajdas** podał się do dymisji. Jego następcą został dotychczasowy drugi trener **Piotr Kocąb**. Asystentem nowego szkoleniowca został zawodnik grający **Leszek Walankiewicz**.

Dziekanowski stracił prawo jazdy

Dariusz Dziekanowski został zatrzymany w Bristolu przez policję za jazdę samochodem w stanie nietrzeźwym. Jak poinformowała agencja Reutera, przeprowadzony test wykazał, że Dziekanowski dwukrotnie przekroczył dopuszczalną normę spożycia alkoholu. Norma wynosi 35 punktów, próba wykazała — 81. Został ukarany grzywną 1.700 funtów szterlingów, nie będzie też mógł prowadzić pojazdów przez 21 miesięcy .

Polski piłkarz jest zawodnikiem pierwszoligowej drużyny Bristol City. Klub ten zakupił Dziekanowskiego z Celticu Glasgow za 250 tys. funtów. Teraz znajduje się na liście transferowej.

Maradona też bez prawa jazdy

Słynny piłkarz argentyński Diego Maradona został pozbawiony prawa jazdy za rajdowy przejazd przez Sewillę. Maradona, który jechał swoim porsche 150 km na godzinę i nie zatrzymywał się na światłach, był ścigany przez policję przez ponad półtora kilometra.

Przed sądem zaprzeczył jakoby gnał przez miasto z zawrotną szybkością: „Nikogo nie zabiłem — dlaczego zabrali mi prawo jazdy? To głupia plotka, że pędziłem przez miasto 150 km na godzinę. Mam w domu dwa ferrari i nigdy nie miałem żadnych problemów związanych z przekroczeniem szybkości".

Scifo opuszcza Torino?

27-letni **Enzo Scifo** oświadczył w wywiadzie dla belgijskiego dziennika Het Nieuwsblad, że będzie grał w drużynie AC Torino tylko do końca obecnego sezonu. Scifo, reprezentant Belgii, występuje w tym klubie od dwóch lat.

Stwierdził ponadto, że otrzymał propozycję gry w Juventusie Turyn. — ***Nie przyjąłem tej oferty. Z Torino wiążą mnie jak najlepsze wspomnienia. Nie byłoby to uczciwe z mojej strony, gdybym zasilił szeregi lokalnego rywala mego obecnego klubu*** — powiedział Scifo.

Enzo Scifo, zanim podpisał kontrakt z Torino, grał we Francji — w drużynie Girondins Bordeaux i AJ Auxerre. Dodał, że ofertę podpisania kontraktu złożył mu klub zdobywca PZP, AC Parma. Decyzji jeszcze nie podjął, ewentualnie mógłby grać w AC Monaco, natomiast nie interesują go występy w Olympique Marsylia.

Odwołanie Caniggii — odrzucone

Argentyńczyk **Claudio Caniggia** nie będzie grał przez 13 miesięcy w piłkę nożną. To kara nałożona na tego piłkarza za stosowanie kokainy.

Po meczu ligowym AS Roma — SSC Napoli test antydopingowy wykazał, że Caniggia, piłkarz drużyny rzymskiej, zażywał kokainę. Włoska Federacja Piłkarska nałożyła na Argentyńczyka 13-miesięczną dyskwalifikację. Caniggia złożył odwołanie, które zostało odrzucone.

Puchar UEFA dla Juve

W obecności 65 tys. widzów (komplet) zgromadzonych na Stadionie delle Alpi w Turynie, Juventus wygrał drugą odsłonę finału Pucharu UEFA z Borussią Dortmund 3:0 (2:0). Pierwszy mecz w Dortmundzie też wygrali Włosi (3:1). Juventus zdobył w pięknym stylu Puchar UEFA '93. Bramki: **Dino Baggio** — dwie (5 i 43') oraz Moeller (65'). Bohaterem spotkania był Dino Baggio, jego bramki wzbudziły zachwyt włoskich tifosi.

SPORTOWY WEEKEND

Żużel

* W niedzielę o godz. 16.00 w Gorzowie odbędzie się ćwierćfinał kontynentalny indywidualnych mistrzostw świata seniorów.

Piłka nożna

* W spotkaniu I ligi Zagłębie Lubin podejmie Szombierki Bytom. Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 17.00.

* W meczu II ligi Stilon Gorzów zmierzy się z KP Wałbrzych. Mecz rozpocznie się w sobotę o godz. 16.00.

* III liga: Pogoń Barlinek — Lubuszanin Drezdenko (sobota godz. 16.00), Dozamet Nowa Sól — Moto Jelcz (niedziela godz. 11.00), Piast Iłowa — Stal Chocianów (niedziela godz. 12.00), Górnik Polkowice — Kryształ Stronie Śląskie (sobota godz. 11.00).

* Klasa międzyokręgowa seniorów: Pogoń II Barlinek - Warta Wartex Gorzów (niedziela godz. 16.00), GKS Stare Kurowo - Olimp Złocieniec (niedziela godz. 13.00), Zjednoczeni Przytoczna - Orzeł Międzyrzecz (sobota godz. 15.00), Łucznik Strzelce Krajeńskie - Osadnik Myślibórz (niedziela godz. 16.00), Pogoń Świebodzin — Zamet Przemków (sobota godz. 17.00), Sparta Grębocice — Obra Kościan (niedziela godz. 17.00), Carina Gubin — Zarzecki-Czarni Żagań (niedziela godz. 16.00), Unia Żary — Mirex Prochowice (niedziela godz. 11.00), Fadom Nowogród — Chojnowianka (niedziela godz. 16.00), Lechia-Polmozbyt Zielona Góra — Armex-Promień Żary (sobota godz. 17.00).

* Liga międzyokręgowa juniorów: Stilon Gorzów — Pogoń Szczecin (sobota godz. 12.30), Celuloza Kostrzyn — Chemik Police (niedziela godz. 16.00), Pogoń Świebodzin — Kuźnia Jawor (niedziela godz. 16.00), Zagłębie II Lubin — Czarni Żagań (niedziela godz. 11.00), Stal Chocianów — Miedź Legnica (niedziela godz. 16.00), Zryw Zielona Góra — Kania Gostyń (sobota godz. 14.00), Dozamet Nowa Sól — Zagłębie I Lubin (niedziela godz. 13.30), Górnik Polkowice — Lechia Zielona Góra (niedziela godz. 12.00).

* W meczu I ligi w piłce nożnej kobiet, zawodniczki TKKF Stilon spotkają się w niedzielę o godz. 11.00 na stadionie przy ul. Myśliborskiej z Czarnymi Sosnowiec. Wstęp wolny.

* W sobotę o godz. 10.00 i 14.00 w Świebodzinie (stadion OSiR) odbędzie się finał Zielonogórskiej Olimpiady Młodzieży w piłce nożnej dziewcząt.

Hokej na trawie

* W meczach I ligi, laskarze HKS Choszczno podejmą w sobotę o godz. 17.00 Grunwald Poznań. Natomiast w niedzielę o godz. 11.00 spotkają się z drużyną Pocztowca TPSA Poznań.

Kolarstwo

* W sobotę o godz. 16.00 w Zielonej Górze (okolice amfiteatru) odbędą się zawody o Puchar Polski w kolarstwie górskim. Głównym sponsorem imprezy jest firma Alexan, a oprócz seniorów rywalizować będą: dzieci, młodzicy, juniorzy. Przewidziano także wyścig w kategorii open (od 19 lat). Chętni z badaniami lekarskimi, 4 agrafkami i kaskami, mogą zgłaszać się w siedzibie OZKol. Z. Góra ul. Matejki 15 lub w sklepie „KAPRO" (pasaż Bydgoskiego Banku Komunalnego).

Koszykówka

* W Zielonej Górze (sala WSInż.) od piątku do niedzieli odbywać się będą półfinały mistrzostw Polski juniorów. A oto program imprezy: piątek godz. 16.00 Stal Stalowa Wola — Unia Tarnów, godz. 18.00 Zastal Zielona Góra — Stal Bobrek, sobota godz. 16.00 Stal St. Wola — Stal Bobrek, godz. 18.00 Zastal — Unia, niedziela godz. 10.00 Stal Bobrek — Unia, godz. 12.00 Zastal — Stal St. Wola.

Lekka atletyka

* W piątek (godz. 11.15) i sobotę (11.00) w Słubicach odbędą się Igrzyska Młodzieży Szkolnej i mistrzostwa okręgu juniorów.

* W Zielonej Górze w sobotę (godz. 14.00) i niedzielę (godz. 10.30) odbędzie się mityng regionalny w wielobojach.

RADIO ZIELONA GÓRA

PIĄTEK

Wiadomości: od północy do **20.00** co godzinę
Lubuskie Aktualności: **16.10**
BBC: **7.00, 16.00, 22.00-23.00**
6.05 RADIOPORANEK
9.05 Studio Reklama
11.05 RADIO-TERAZ — B. Patalas
14.05 Studio Reklama
15.05 Audycja Impulsy
15.15 Koncert „Grają i śpiewają"
16.20 Zielona Góra, ludzie i sprawy
16.50 Komu słowa do piosenki — M. Zgaiński
17.05 „3 M" — aud. muz.
17.35 Rep. pt. „Pejzaż z glistą" — G. Walkowiak
18.05 Studio Głogów
18.35 Program dla dzieci
19.05 Muzyka z duszą — J. Grodzki
20.05 RADIO-WIECZÓR — D. Linkowski
23.00 Party u Stefana

SOBOTA

Wiadomości: od północy do **10.00** co godzinę; **12.00, 15.00, 18.00, 20.00**
Lubuskie Aktualności: **16.10**
BBC: **7.00, 16.00, 22.00-23.00**
6.05 RADIOPORANEK
9.05 Piosenki z myszką — B. Patalas
10.05 Czym żyjemy — D. Linkowski
11.00 Pokochać jazz — aud. A. Winnik
12.05 EKO — mag. K. Baług
13.00 To lubię — aud. muz. K. Prońko
14.00 SALDO — mag. K. Rutkowski
15.05 Moto-Radio — Zb. Roszczyk
16.20 Mag. Młodych „Spoko, spoko"
17.00 Koncert życzeń
18.05 Lista przebojów — M. Jankowski i Ł. Łobocki
23.00 Nocne Marki

NIEDZIELA

Wiadomości: od północy do **10.00** co godzinę; **12.00, 15.00, 18.00, 20.00**
BBC: **22.00-23.00**
7.05 Na mojej działce — aud. St. Domaszewicz
8.05 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.05 Rep. pt. „Romans z partią" — I. Linkiewicz
9.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.05 Program dla Ciebie — H. Ańska
11.00 Muzyczne to i owo — E. Banachowicz
15.05 Mija tydzień — R. Malitowski
17.00 Audycja ekumeniczna
18.05 Koncert dla melomanów
19.00 Powt. lekcji j. niemieckiego 5 i 6
19.30 Radio Skorumpowanych Ortodoksów
21.00 Sport
23.00 Nocne Marki

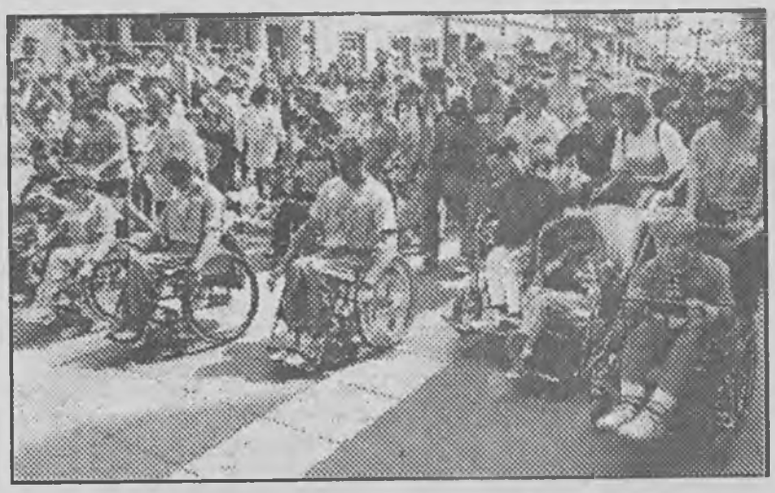

Pierwsi wystartowali inwalidzi i dzieci specjalnej troski. Towarzyszyły im gromkie brawa.

„Kolorowy Marszobieg" - blaski i cienie

Uczestnikom rozegranego w niedzielę w Zielonej Górze „Kolorowego Marszobiegu '93" oraz towarzyszących mu od soboty licznych imprez, już powyższy tytuł może się wydać bluźnierstwem. Czy godzi się bowiem doszukiwać mankamentów w wydarzeniu jednoznacznie wartościowym, w którym czynnie uczestniczyło ok. 2.000 osób. A ile było w amfiteatrze, ile wokół trasy?

Wspólny wysiłek grupy społeczników z Fundacji dla Sportu, Stowarzyszenia na rzecz Dzieci Specjalnej Troski „Dać Szansę" oraz życzliwe zainteresowanie naszej miss świata i czynny udział w imprezie, którą wspólnie z działaczami ABK Kręglicka Foundation wymyśliła (inauguracyjny „Kolorowy Marszobieg" odbył w się w ub. roku w Warszawie) zaowocował masowym udziałem osób w różnym wieku, nie tylko zielonogórzan. Na trasie i wokół niej można było zaobserwować dziesiątki budujących przykładów wzajemnej pomocy, życzliwości. Dominował uśmiech, panowała atmosfera wspólnej, udanej zabawy. I te wspaniałe, spontaniczne gesty różnych osób fundujących upominki dzieciom specjalnej troski... Coś w rodzaju „Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy" **Jurka Owsiaka,** oczywiście w lokalnej skali.

Wspominałem już o jednej z kwiaciarek fundującej dzieciarni olbrzymi karton słodyczy, a ich wspaniałym mamom naręcze kwiatów. Do grona sponsorujących dołączyło kilka anonimowych osób przekazując upominki, np. złote łańcuszki. Kierowcy z grupy Radio Taxi-BIS wystąpili z inicjatywą dowożenia i odwożenia dzieci specjalnej troski, wielokrotnie służyli pomocą w różnych trudnych sytuacjach. **Daniel Pabich** — właściciel sklepu mięsnego, przekazał pokaźnych rozmiarów puszkę szynki, a ta trafiła do jednej z wieloosobowych rodzin. Na prośbę organizatorów natychmiast zareagował szef firmy Phoenix-Intermedia, **Jarosław Zalewski** przekazując określną kwotę. Wiadomo — były pięcioboista.

To zaledwie kilka przykładów, a przecież było ich znacznie więcej. Wszystkie też potwierdzają opinię o potrzebie kontynuowania w Zielonej Górze „Kolorowego Marszobiegu".

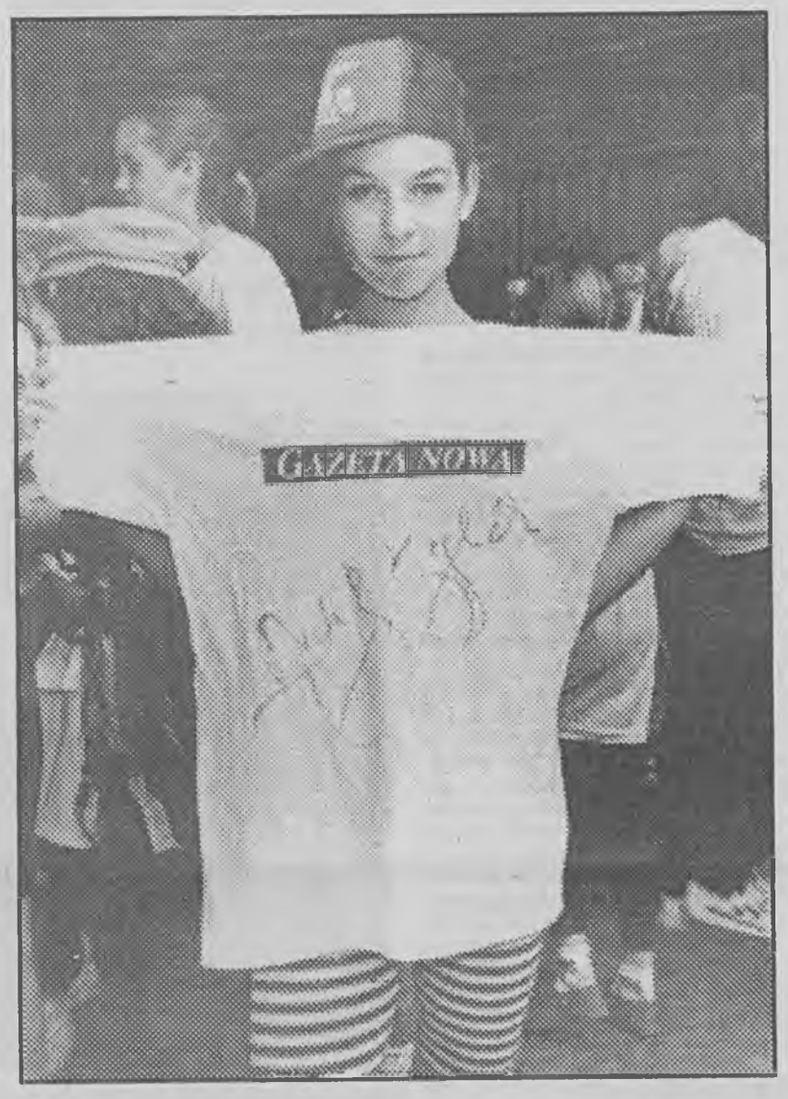

Fantazyjny strój i jeszcze to wspaniałe trofeum — koszulka z autografem Anety Kręglickiej...

Zebrane środki przeznaczone będą na budowę ośrodka diagnostyczno-rehabilitacyjnego „Dać Szansę" w Zielonej Górze. Ile ich będzie po rozliczeniu kosztów?

Wśród stowarzyszeń funkcjonujących już w świadomości zielonogórzan Fundacja dla Sportu nadal jest oseskiem i owocną działalnością musi potwierdzić zasadność istnienia. Po „Kolorowym Marszobiegu" — drugiej imprezie promocyjnej, grupa przyjaciół Fundacji wyraźnie się powiększyła. Są kolejne deklaracje ze strony różnych firm, świata biznesu, gotowość wpłacenia kwot różnej wielkości na bieżącą działalność. I tu zaczyna się proza.

Fundacja dla Sportu nie prowadzi działalności gospodarczej i w założeniu środki na organizowanie ważnych społecznie imprez czerpie z dotacji. Zwraca się do ludzi o wrażliwych sercach proponując współudział w przeprowadzeniu np. „Kolorowego Marszobiegu". Osobowość mistrza olimpijskiego, **Arkadiusza Skrzypaszka** — z natury wielkiej miary społecznika — jest tu wielce pomocna. Są zatem deklaracje, a później zaczyna się sfera solidności kontrahentów. Z tym bywa różnie i stąd zaakcentowana w tytule pewna wątpliwość.

Działając z otwartą przyłbicą, Fundacja dla Sportu nie ma innego celu niż organizowanie imprez sportowych o masowym charakterze i współudział w szlachetnych staraniach by, w miarę możliwości, spieszyć z pomocą choćby dzieciom specjalnej troski. Ma już przyjaciół, a wiele innych osób, przedstawicieli firm do tego wianuszka ludzi dobrej woli systematycznie dołącza. *„Gdybym wiedział, że ten marszobieg będzie tak bardzo udany..."* — słyszy się głosy. Wykładając środki na cele organizacyjne „na dziś" Fundacja jest biedna jak mysz kościelna i zafrasowani członkowie zarządu oczekują spływu deklarowanych pieniędzy. Wpłyną, choćby od redakcji „Gazety Lubuskiej" i „Gazety Nowej", od innych przyjaciół Fundacji. Ja natomiast sądzę, że nie pozostanie bez echa apel Zarządu Fundacji o osobisty kontakt z szefami czy pełnomocnikami firm czujących bluesa, dostrzegających sens, ideę powstania tego stowarzyszenia. Bez pieniędzy najbardziej potrzebna działalność przyniesie mizerny plon.

Licząc na dalszą współpracę z tą firmą, wiceprezes Fundacji dla Sportu, **Jarosław Owsianny** nie krył żalu do przedstawiciela koncernu Coca Cola, iż wycofano się z obietnicy przekazania na konto Stowarzyszenia kilkudziesięciu milionów złotych. Wyłgano się zafundowaniem uczestnikom pewnej ilości tego smakowitego napoju, dostarczonego zbyt późno, w momencie gdy spora grupa uczestników marszobiegu była już na mecie. Natomiast pieczołowicie zadbano o reklamę i firmowe stanowiska w których coca colę sprzedawano — w śródmieściu i przy amfiteatrze. Te były należycie zorganizowane z odpowiednim wyprzedzeniem. Obawiam się, że w kontekście idei takiej imprezy, ten fałszywy ton zabrzmiał bardzo wyraźnie.

Koszt jednej koszulki (z okolicznościowym napisem) zamknął się kwotą 26 tys. zł. Było ich 2 tys., zatem za kwotę 52 mln zł. Program artystyczny (całość kosztów) — to 70 mln Mniej znaczące koszty pominę. Z tzw. startowego zebrano 30 mln zł, kilka milionów za bilety wstępu do amfiteatru. Teraz zarząd się „gimnastykuje" jak imprezę w terminie rozliczyć, a jednocześnie świadomy społecznych wartości swojej pracy, deklaruje organizowanie kolejnych. Proponuję chwilę refleksji i proszę o listy.

Tekst: Roman Siuda
(członek Zarządu Fundacji)
Zdjęcia: Marek Woźniak

Chwila relaksu w kawiarnianym ogródku restauracji „Sambuca". Miss świata Aneta Beata Kręglicka rozdaje autografy, a inna uczestniczka „Kolorowego Marszobiegu", posłanka Iwona Bożena Zakrzewska zapewne ustala strategię jak w dobrej formie pokonać dystans ponad 5 km.

Jak to między nami — prezesami bywa: autografy składają miss świata, prezes ABK Kręglicka Foundation oraz mistrz olimpijski, Arkadiusz Skrzypaszek — prezes Fundacji dla Sportu, a plecami służy jedna z uczestniczek.

2+2= Na własny rachunek

Wodzu, prowadź na czystkę

Polski klimat jest wyjątkowo przychylny wszelkiej maści inkwizytorom. Gdy ucichła afera teczkowa, gdy ugrzęzły w parlamencie projekty ustawy lustracyjnej — uaktywniło się ZChN, zaś w KPN trąbią na „Desant". Jak donosi „Gazeta Wyborcza", w samym Zielonogórskiem „podsumowano" już około 250 lokalnych prominentów. Kiedy konfederaci przejmą władzę, co najmniej połowa z nich zmuszona będzie pakować manatki. Po niektórych wyciągnie łapę prokurator. Akcja trwa.

Zrobiłem gorączkowo prywatny rachunek sumienia — i jako dziennikarz, i jako urzędnik samorządowy. Cóż, nigdy nie kryłem swej dezaprobaty dla populizmu „drużyny Moczulskiego", dla sejmowych głosowań ręka w rękę z SLD; mam na sumieniu niejedną „ostrą szpilę". Z drugiej jednak strony — nie kryłem szacunku dla stałości linii politycznej partii, z kilkoma miejscowymi aktywistami łączą mnie co najmniej poprawne stosunki, pijałem kawę z piękną panią posłanką, trzymam w domowym archiwum zdjęcie z Wodzem, staram się wypełniać urzędnicze obowiązki uczciwie i fachowo. Odstrzelą więc czy nie odstrzelą? Wpiszą na czarną czy też białą listę?

Bez względu na ewentualne konsekwencje, wyznam szczerze — nie wierzę w realizację hasła „KPN bierze wszystko", obawiam się mocno takiego scenariusza wydarzeń. Jednak sam pomysł podobnej lustracji, jeżeli nie ma ona podtekstu politycznego i jeżeli przeprowadzona zostanie w sposób rzetelny i bezstronny, uważam za całkiem niegłupi. W euforii zwycięstwa na różne szczeble władzy dostało się wielu „słusznych", lecz niekompetentnych i o słabym charakterze. Wielu owa władza uderzyła do głowy, szybko zapomnieli o wczorajszych celach i ideałach. Na naszych oczach rodzi się nowa nomenklatura; wielki wstyd, że z solidarnościowym rodowodem. Pisałem o tym niejednokrotnie („Masz pan rację, panie R.", „Pokażcie mi Cyncynata", „Lancią dalej" itd.). Być może świadomość, że jednak ktoś uważnie patrzy na ręce, ostudzi wilcze apetyty, pohamuje wielkopańskie zapędy. Przydadzą się bardzo takie informacje przy kolejnych wyborach parlamentarnych i samorządowych. Mogą stanowić cenny materiał dla NIK-u i innych urzędowych kontrolerów, również dla prawdziwie niezależnych dziennikarzy. O to przecież między innymi nam chodziło — o równe dla wszystkich prawo i sprawiedliwość, o życie publiczne przy odsłoniętej kurtynie.

Swoją drogą — nowe wybory parlamentarne są, być może, o krok. Topniejąca w oczach koalicja rządowa coraz wyraźniej dryfuje. Dobry humor nie opuszcza jedynie wicepremiera Goryszewskiego. To jeden z polityków, któremu — jako uczestnik „Desantu" — wypełniłbym najczarniejszą z czarnych ankietę.

Edward J. MINCER

Charge d'affairs Izraela w Zbąszyniu

Dramat sprzed 55 lat

10 maja odbyły się w Zbąszyniu uroczystości w 50 rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim. Jednak Zbąszyń ma swoją odrębną okazję do obchodzenia tych wydarzeń.

W nocy z 29 na 30 października 1938 r. hitlerowska Rzesza wyrzuciła z obrębu swego państwa Żydów mających obywatelstwo polskie. Dano im kilka minut na spakowanie się i możliwość wzięcia 10 marek na drogę. Zebrano w ten sposób około 6 tys. ludzi, których siłą przekazano przez granicę Rzeczypospolitej Polskiej. Wydarzyło się to akurat w Zbąszyniu, wówczas ważnym punkcie granicznym między Polską a Niemcami. Zaskoczeni strażnicy graniczni nie bardzo wiedzieli co robić. Dopiero nocny telefon do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i zgoda MSZ na przyjęcie tej ogromnej ilości wyrzuconych Żydów rozwiązał sytuację.

Zbąszyń liczył wówczas około 6 tys. mieszkańców. W ciągu kilku godzin przybyło mu 100 proc. obywateli. Mieszkali oni w mieszkaniach prywatnych, pozostałych ulokowano w tymczasowym obozie, gdzie zostali objęci opieką.

Gmina żydowska w samym mieście nie była liczna. W latach 30. miała często trudności z odbyciem modłów w swojej bożnicy, czyli nie było nawet 10 mężczyzn Żydów. Jak mówi anegdota — gmina wypożyczała w soboty po kilku Żydów do modlitwy z... miejscowej jednostki wojskowej.

Dramat Żydów w Zbąszyniu skończył się w sierpniu 1939 r., kiedy to ostatni opuścili obóz. Niestety, wkrótce zaczęła się prawdziwa gehenna tego narodu.

Obchody zbąszyńskie zaszczycił swą obecnością **I sekretarz ambasady Izraela w Polsce, Ami Mehl.** Przyjechał do Zbąszynia pociągiem. I w ten sam sposób wrócił. Bez żadnej asysty, obstawy, co u polskich polityków jest nie do pomyślenia. Uroczystości, które przygotował zastępca dyrektora szkoły **Zenon Matuszewski** rozpoczęły się w szkolnej bibliotece, gdzie zorganizowano wystawę pt. „Ten jest z ojczyzny mojej". Potem kolejna wystawa — prac plastycznych młodzieży pt. „Dlaczego milczysz świecie?". I ciąg dalszy w Zbąszyńskim Ośrodku Kultury. Młodzież szkoły podstawowej im. Arkadego Fiedlera i Liceum Ogólnokształcącego przygotowała referaty przybliżające historię państwa Izrael, a także holocaust i wydarzenia zbąszyńskie z 1938 r. (referaty wygłosili: **A. Smogór, R. Żybura, K. Szajek**).

Licealiści z ogólniaka zbąszyńskiego przygotowali pod kierunkiem **Katarzyny Kutzman-Solarek** widowisko teatralne pt. „Żydzi". Inscenizacja ciekawa, warta kolejnych prezentacji.

Na zakończenie spotkania w wypełnionej po brzegi sali domu kultury Ami Mehl opowiedział o sobie, o losie swojej rodziny pochodzącej z Bielska Białej.

Z ZOK uroczystości przeniosły się na kirkut, cmentarz żydowski, po którym został tylko skrawek zieleni i kilka dębów. Jednak staraniem władz miasta miejsce to, jeszcze niedawno zdewastowane i zapomniane, zostało upamiętnione okolicznościowym kamieniem z napisami w języku hebrajskim i polskim. W asyście burmistrza miasta, **Romualda Szczepaniaka,** charge d'affairs Izraela złożył kwiaty pod pomnikiem. Kolejnym punktem programu była wizja lokalna w miejscu, gdzie ongiś przebiegała granica polsko-niemiecka, i gdzie wydarzył się dramat żydowski w 1938 r. O tych sprawach opowiadali świadkowie tamtych dni: nauczycielka historii **Jadwiga Kozłowska** i kustosz Muzeum Ziemi Zbąszyńskiej, **Franciszek Zierke.** Jeszcze z wiedzanie miasta i miejsc upamiętnionych losem 6 tysięcy wygnańców żydowskich, i zakończenie wizyty. I sekretarz ambasady wraca do Warszawy pociągiem Euro-City, który nieznanym sobie sposobem potrafił zatrzymać w Zbąszynku burmistrz miasta.

Godna podkreślenia jest postawa obecnych władz miasta. Podczas gdy poprzednia władza, mimo protestów ludności, doprowadziła do zniszczenia cmentarza żydowskiego, teraz jest on przynajmniej upamiętniony i oznakowany. Pamięta się też o dramatycznych wydarzeniach lat 30. Niedawno pragnąc upamiętnić zbąszyńskich Żydów mieszkających tu przed wiekami — ulicy odchodzącej z Rynku, przy której stała bożnica żydowska, nadano nazwę ul. Żydowska.

Hasło Zbąszyń figuruje w Encyklopedii Holocaustu jako miejsce upamiętniające początek dramatu żydowskiego. Myśli się w związku z tym, co podniósł na spotkaniu z A. Mehlem (prosząc o pomoc i wsparcie) kustosz F. Zierke, o utworzeniu muzeum tamtych dni, bądź wyeksponowaniu działu w miejscowym Muzeum Ziemi Zbąszyńskiej. Niestety jest tu ciasno. Ale przecież zabytkowych obiektów mogących pomieścić zbiory nie brak w mieście. Można by pomyśleć o dawnej synagodze; przynajmniej spełniałaby rolę, która nie obraża członków społeczności żydowskiej, jak i wszystkich ludzi wierzących. Dziś jest tam bowiem budynek mieszkalny, którego mieszkańcy zapewne nie uświadamiają sobie, że przecież zamieszkują świątynię.

Eugeniusz KURZAWA

Proszę Wysokiego Sądu! Zwracam się z prośbą, z którą ciężko się pogodzić, ale nie mam innego wyjścia. Z głębokim żalem i rozpaczą podjęłam decyzję — muszę umieścić dzieci w Domu Dziecka.

Chodzenie po bagnie

Sąd podanie przyjął, ale rozpatrzyć nie zdążył. Anna szybko je wycofała. Nawet przez chwilę nie myślała przecież o oddaniu dzieci na zawsze. Chciała tylko, żeby je „przechowali", na jakiś czas. A oni od razu o utracie praw rodzicielskich, o adopcji. Przestraszyła się. Niby dlaczego dzieciaki mieliby wychowywać obcy? Ona je urodziła, ona je kocha.

Co znaczy „przechowali?" Przetrzymali kilka miesięcy, ubrali, dali jeść. Prędzej czy później będzie w końcu miała jakieś pieniądze, mieszkanie. Wtedy by je odebrała.

Pierwszy — schizofrenik

Wyszła za mąż gdy miała 19 lat. Wzięli tylko cywilny, a byli ze sobą raptem dwa lata. Po ślubie okazało się, że jej wybraniec to schizofrenik. Przedtem nic jej nie powiedział, że już się leczył. A powinien. Wtedy jeszcze rozwody nie były takie drogie, pozwoliła sobie na ten lukus. Została z dwójką dzieci. Młodsze było upośledzone.

Urodziło się normalne.

Teściom od razu jakoś się nie spodobało. Zbyt podobne do matki. Gdy miało trzy miesiące uśpili je. Na swój sposób. Anna po powrocie do domu stwierdziła, że mała „jakaś nieswoja"

— Na drugi dzień rano wyglądała okropnie. Oczy miała zapadnięte. Wyciągnęłam ją z beta, a z niej po prostu się lało. Z biegunką wcześniej styczności nie miałam. Myślałam, że przejdzie, ale nie. Po południu oczy w słup, ciemieniucha się zapadła, brzuch też. Lekarz jak to zobaczył zaczął mnie ochrzaniać. Powiedział, że dziecko spojone jest alkoholemm i jeśli przeżyje to będzie cud.

Cud się zdarzył. Gosia kilka miesięcy przeleżała w szpitalu. Pierwsze kroki postawiła dopiero gdy skończyła dwa lata. Mówić zaczęła jeszcze później.

Drugi — bezpłodny

Gdy poznała drugiego męża powiedział, że nie może mieć dzieci. Pokazał zaświadczenie lekarskie i pocieszał:

— Nie martw się. może za kilka lat. Wcale się nie martwiła. Wręcz przeciwnie. Dwie córki z pierwszego małżeństwa całkowicie jej wystarczały. Kiedy urodziła drugą prosiła nawet lekarzy:

— Podwiążcie mi jajniki, nie chcę więcej. Nie zgodzili się. Jest młoda, zdrowa, życie przed nią, może jeszcze rodzić.

Bezpłodny narzeczony przypadł jej do gustu. Wzięli ślub i... zaszła w ciążę.

— Jaka to była awantura. Wrzeszczał, że nie jego, podsuwał lekarskie zaświadczenia. A ja na to:„Jak nie Twoje? Wiatr mnie zapłodnił czy jakiś diabeł?" W końcu po kolejnych bałaniach okazało się, że jeden klemnik ma dobry.

Urodziła mu jedno, potem drugie, teraz znowu jest w ciąży. Na spiralę jej nie stać, zresztą boi się nosić coś takiego. Ludzie gadają, że raka macicy można dostać. A prezerwatywy najczęściej są dziurawe.

Nowi teściowie nigdy jej nie zaakceptowali. Mówili, że syn ożenił się z kurwą. Jej matka też nie była zachwycona zięciem. Małżeństwa córki podsumowała krótko:

— Z jednego bagna wyszła, w drugie wlazła. Pierwszy czubek, drugi nie przystosowany do pracy. A kradnie, a oszust! Przez rok mieszkali koło CPN, nie wiem czy chociaż raz zapłacili. Jak zaczął pracować w straży to po miesiącu go wyrzucili. Przez ten miesiąc zdążył zepsuć samochód, narobić strat na piętnaście milionów.

Rys. Dorota Komar-Zmyślony

Drugi mąż Anny nigdy nie był zameldowany w mieszkaniu jej rodziców, ale chętnie się do niego przyznawał. Do teściów odsyłał naiwnych, którzy pożyczali mu pieniądze. Ludzi wzruszały jego łzawe opowieści. Zazwyczaj „potrzebował":

— na trumienkę dla zmarłego dziecka i lekarstwa dla obłożnie chorej żony. Ci „naiwni" przychodzili potem do teściów. Kiedy dowiadywali się, że dzieci żyją, żona ma się dobrze, a pieniędzy nikt im nie zwróci, byli oburzeni. Matka Anny nigdy ich nie żałowała:

Niech płacą za własną głupotę.

Z satyfakcją wspomina dzień, w którym córka w końcu zmądrzała i pogoniła darmozjada:

— Prosił ją: „Daj mie jeszcze jedną szansę", a Anka na to: „Dałam już trzy, a teraz dam w łeb". Zanim zmądrzała

swoje przeszła

Przez rok wynajmowali mieszkanie. Właściciel, porządny człowiek, długo czekał na zapłatę, w końcu kazał się wynieść. Przed Bożym Narodzeniem zostali bez mieszkania i bez pieniędzy. Anna nie dostała w grudniu renty. Wszystko zabrał sklep.

Kiedyś kupili na raty wideo. Natychmiast, by spłacić jakiś dług, zanieśli do lombardu. Kosztowało cztery miliony, w lombardzie oddali za dwa. Oczywiście nigdy go nie odebrali, rat nie spłacali. W końcu sklep położył łapę na jej rentę. Taki „świąteczny prezent".

Ta renta to raptem 800 tysięcy. Mąż wyłudzał od niej ile mógł. Powody wymyślał rozmaite. Kiedyś zastawił nawet gdzieś swój dowód. Za 100 tysięcy. Dawała mu na ten dowód nie raz. Nigdy go nie odebrał.

Święta spędziła u rodziców. Pomieszkała u nich trochę, ale wiecznie mieszkać nie mogła. Mają mały metraż, a ona dużo dzieci. Przez jakiś czas nielegalnie podnajmowała pokoje w hotelu robotniczym. Znajomi żyją w konkubinacie. Mają dwa pomieszczenia, a korzystają z jednego. Kiedy mieli na siebie ochotę mogła mieszkać, gdy się pokłócili musiała się wynosić. Czasami jeszcze wieczorem nie wiedziała gdzie przenocuje z dziećmi.

Tym znajomym jest wdzięczna, pomagali jej, dawali chleb, a w końcu dali dobrą radę:

— W hotelu są wolne pokoje. Wymień w jednym zamek i będzie twój. Nieważne, że gromadzka kuchnia i łazienka. Będziesz miała swój kąt i ciepło.

Wszystko jej się utrudnia...

Sąsiadom Anki szkoda. Byle kim państwo się opiekuje, a Ankę ma gdzieś. Porządna jest, o dzieciaki dba, nie pije. Pamiętają jak strasznie płakała pisząc to nieszczęsne podanie. Chciała tylko, żeby ktoś jej pomógł.

Katarzyna jest oburzona. Mieszka w hotelu od dawna, widziała wiele. Taka jedna urodziła tu dziesiątkę, puszcza się na prawo i lewo i niczym nie przejmuje. Rodzi, oddaje do Domu Dziecka i wiedzie wesoły, pijacki żywot.

— Na tamte dzieciaki państwo pieniądze ma. A maluchy Anki? Dlatego że matka chce się nimi zajmować, mogą głodować. Ance w opiece społecznej powiedzieli, że najpierw musi załatwić alimenty od tego drugiego, wtedy może łaskawie jej pomogą. Wszystko jej się utrudnia.

Taka jest Polska. Ci „na górze" strasznie się martwią o nie narodzone. A narodzone? Mogą zdychać.

Pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej w Zielonej Górze znają sprawę. Pobieżnie. Anka była u nich chyba raz. Potem ją odwiedzili. Wtedy jeszcze mieszkała z matką, w nie najgorszych warunkach. Pieniędzy jej do rąk nie dadzą, bo jest nieodpowiedzialna. Pomocy nie udzielą dopóki nie przedstawi kopii pisma o założeniu sprawy o alimenty. Musi udowodnić, że troszczy się o dzieci i że naprawdę jej ciężko. Wkrótce odwiedzą ją w hotelu. Że też musiała zamieszkać akurat tam.

— Ten hotel — mówi jedna z pracownic OPS — ***to taki miejski dom publiczny.***

Anna długo już tu nie pomieszka. Za kilka dni eksmisja. Referat Spraw Mieszkaniowych samowoli tolerował nie będzie. Jeśli „dzika" lokatorka dobrowolnie nie opuści pokoju, zostanie do tego zmuszona. Jest zameldowana u rodziców. To, że matka nie chce jej przyjąć, nikogo nie obchodzi.

— Wszystko jest do załatwienia — oświadczają urzędnicy — ***ale zgodnie z procedurą.*** Anna musi przede wszystkim złożyć podanie o mieszkanie. Zostanie wciągnięta na listę i... ***może, za kilka lat. A tak poza tym — każdy musi dbać o własne interesy.***

A jeśli nie potrafi?...

Barbara KURASZKIEWICZ -MACHNIAK

Ps. Imiona bohaterów zostały zmienione.

Wypracowanie szkolne z klasy przedmaturalnej przesądziło o jego losach.

Krzysztof Kąkolewski - zapiski ze spotkania

Pracę reporterską zaczął w wieku 19 lat jednocześnie studiując. Rozgłos przyniósł mu cykl reportaży o korupcji partyjnych w 1956. W czerwcu 1965 jedzie do walczącego Poznania. Wyrzucony z kolegami po październiku z redakcji „Sztandaru Młodych", przeżywa likwidację „Świata" w 1969 roku, w 1970 roku zostaje wyrzucony z warszawskiej „Kultury". Staje się obiektem napaści części prasy oficjalnej za rozmowy ze zbrodniarzami hitlerowskimi, a przed stanem wojennym w 1981 roku zostaje znów zwolniony z pracy — tym razem z „Literatury". Do prasy wrócić nie może, a potem już nie chce.

Wolny strzelec, wolny człowiek...

— Każde wyrzucenie miało inne przyczyny — mówi Kąkolewski ***— Głównie polityczne, dotyczące moich przekonań, ale nie tylko.***

Pracując w „Sztandarze Młodych" podążali z kolegami za „Po Prostu", które w tamtych czasach spełniało rolę „Solidarności". Chcieli, żeby w Polsce zdarzyło się to, co w tej chwili. Ich towarzystwo dzieliło się na immanentystów i na rewizjonistów. On należał do immanentystów — uważał, że ustroju socjalistycznego wprowadzonego w formie przymusowej, nie zrodzonego z wyboru, nie da się utrzymać.

Krzysztof Kąkolewski

Fot. Zofia Nasierowska

Przeszedł do „Kultury", a tu redaktor naczelny Wilhelmi był zdania, że nie należy rozmawiać ze zbrodniarzami wojennymi... Innym zarzewiem konfliktu w redakcji, była kwestia dyspozycyjności. Kąkolewski uważał, że reporter powinien dawać jak najlepsze teksty, pisać to, co może najlepiej napisać, a nie to, co mu każą.

O swoim odejściu z „Literatury" mówi, że główną przyczyną usunięcia go stamtąd było złamanie konwencji wolnego strzelca, reportażysty, człowieka... Uważano, że Kąkolewski nie powinien przeciwstawiać się linii partii w zwiazku literatów. Inny poważny „grzech" Kąkolewskiego, to zaproszenie go w Stanach Zjednoczonych do emigracyjnego Klubu Inteligencji Katolickiej. Nie wypowiadał się tam na tematy polityczne, ale sam fakt, że wystąpił w tym klubie przekreślił go dodatkowo. Mówi, że nie czuł się urażony, uważał nawet że słusznie...

Historyk samozwańczy

— Ja piszę o trwaniu historii — mówi Kąkolewski — ***Według mnie w każdym z nas historia żyje. Historia, którą przeżyliśmy nie jest w nas martwa, ale rozwija się. Każdy kto przeżył okupację, czy czasy stalinowskie nie może uznać tych przeżyć za martwe. Historia w krajach Europy wschodniej jest tak dramatyczna, tak niezwykła w odróżnieniu od historii krajów zachodnich, że dla mnie normalne jest takie przeżywanie historii, niemożność zapomnienia, jakby wojna trwała...***

Dziwne przeznaczenia

Jako niezwykłą przygodę reporterską traktuje Kąkolewski historię uratowanego przez Maksymiliana Kolbe w Oświęcimiu człowieka o nazwisku Gajowniczek. Ów Gajowniczek wstydził się, że tak wielki człowiek oddał za niego życie. Ludzie atakowali go, że nie powinien był się zgodzić na to by ojciec Kolbe oddał za niego życie... Przewodnicy w Oświęcimiu opowiadali ponoć po wojnie, że Gajowniczek rozpił się. Kąkolewski postanowił pójść jego śladem — dręczyła go ta sprawa.

Okazało się, że synowie, na których Gajowniczek powołał się w Oświęcimiu nie żyją.

Jego krzywdziciele

Kiedy rozmawia ze zbrodniarzem wojennym, niemieckim dowódcą, który spalił Warszawę, a przy okazji jego mieszkanie, dorobek życia rodziny — robi to bez emocji, bez nienawiści. Nauczyła go tego matka. Mówiła, że nie obchodzi jej, że ojca zabili Niemcy wobec straty jaką jest jego śmierć.

— Jestem fizycznie niezdolny do nienawiści. Moi krzywdziciele to ludzie, którzy zdecydowali się ingerować w moje życie. Oni interesują mnie od strony psychologicznej, natomiast uważam, że należy przede wszystkim przeciwdziałać krzywdom, które nam się mogą zdarzyć niedługo, ale my nie mamy tego jako Polacy.

Nie warto się wcielać

Kiedyś udawał cudzoziemca w knajpie marynarskiej na wybrzeżu, ale najczęściej zbierając materiał do publikacji nie krył się z tym, że jest dziennikarzem, reporterem.

— Kiedy się człowiek wciela w kogoś kim nie jest nie może zadawć najważniejszych pytań — twierdzi Kąkolewski. — ***Rozmówca chce wiedzieć dlaczego jest pytany.*** Dlatego w Stanach, kiedy zbierał materiał o hippich był sobą, dziennikarzem z Polski, co nie ułatwiało mu niczego.

Bohaterowie, przyjaciele

Nie ma bohatera, którego by porzucił. Często zostawali jego znajomymi czy przyjaciółmi, którzy potem szukali u niego pomocy. Zaprzyjaźnił się z bratem Arnoldem, sekretarzem Świętego Maksymiliana Kolbe. Rozmawiali o Bogu i o tym kto wydał św. Maksymiliana.

— Brat Albert wiedział o mnie wszystko. To wieczna przyjaźń.

O Wańkowiczu

„Bez względu na to, co się teraz mówi o Wańkowiczu, większość jego dzieł to czyste reportaże. Znaleźli się ludzie, którzy zamierzali go zniszczyć, umniejszyć jego wartość poprzez pomijanie.

Wańkowicz wybierał sobie ludzi w ten sposób, że czytał coś i wiedział, że to jest dobra książka — to dotyczyło nie tylko mnie. Wydałem „Trzy złote za słowo" i to był początek odmiany w moim życiu. Ta książka otworzyła mi drzwi ważnych domów — właśnie Wańkowiczów i Dygatów. Dlatego urodził się ten wywiad rzeka.

Stanął w mojej obronie, kiedy w związku z rozmowami ze zbrodniarzami wojennymi rozpętano na mnie nagonkę. Rzucił w mojej obronie cały autorytet, przyjechał do studia telewizyjnego, gdzie odbywał się sąd nade mną. To był uczciwy, odważny człowiek. Nigdy nie dał się przekupić pochlebstwami".

Szafa pełna tematów

„Dziennik tematów", książka Krzysztofa Kąkolewskiego — to kopalnia tematów na reportaże, które nie zostały napisane. Kąkolewski niewykorzystane tematy rozdaje swoim byłym, ulubionym studentom. Mówi, że do niektórych tematów on sam nie może wrócić. Tak samo nie chciałby wykorzystywać po raz kolejny pewnych chwytów formalnych.

— Powiedziano by o mnie, że jestem rutyniarzem. Dlatego nie pojedzie do zbrodniarzy, którzy zamieszni są w Katyń.

Obok pomysłów na reportaże są nierozwinięte pomysły na opowiadania, powieści. Gromadził je przez lata w starej, pękatej szafie. Niektórych rzeczy po prostu już nie napisze, chociaż nie może pozostać obojętny na to co sam wymyślił.

Notowała:

Anna BUŁAT RACZYŃSKA

Spotkanie z Krzysztofem Kąkolewskim odbyło się staraniem Estrady Ziemi Lubuskiej w Zielonej

Z cyklu: „Politycy '93"

Maciej Jankowski - przewodniczący Zarządu Regionu „Mazowsze" N S Z Z „Solidarność"

Rys. Iwo Kowalski

Aleksander Kwaśniewski przewodniczący S d R P

Rys. Iwo Kowalski

Autostrada strachu

Legnicki odcinek autostrady, którą zbudowali jeszcze Niemcy w czasie wojny, należy do najniebezpieczniejszych. Sterana nawierzchnia betonowa przy nadmiernych szybkościach owocuje znaczną liczbą wypadków drogowych. Mają one miejsce każdego dnia. Od niedawna niebezpieczeństwo pojawiło się także ze strony ludzi.

Wariant „wojskowy"

Pod koniec ubiegłego roku obywatel Niemiec A. G. w ostrych światłach swego mercedesa dostrzegł sylwetki ludzi, stojących niemal na środku pasa ruchu. Zwolnił i wtedy zobaczył mundury. Kontrola? Tu? No cóż — pomyślał. Polska to dziwny kraj. Włączył migacz i zatrzymał się, wyłączając silnik. Był to moment zwrotny w sprawie. Nim bowiem przestraszony widokiem „żołnierzy" przekręcił stacyjkę, stracił ostatnią szansę. Napastnicy przebrani w wymięte mundury rosyjskie, wywlekli go z samochodu, doprowadzili na skraj lasu, przywiązali do drzewa i...odjechali mercedesem załadowanym prezentami dla rodziny.

Wariant „wojskowy" powtórzony został kilka razy, aż do czasu, kiedy niemal wszyscy podróżni wiedzieli już, że na widok postaci w mundurze, należy nacisnąć pedał akceleratora.

Na parkingu

W styczniu 1993 roku Michaił Kowalow jechał zakupionym w Niemczech samochodem VW. Był zmęczony do granic możliwości. Z niecierpliwością wypatrywał parkingu, bowiem legnicka autostrada, chociaż mało podobna do tych, po których jeździ się w świecie, na całej swej długości ma wprowadzony zakaz zatrzymywania się. Oczywiście za wyjątkiem parkingów. Wreszcie dojrzał. Zjechał na prawo i niemal natychmiast zasnął. Obudziło go pukanie w szybę i prośba o pomoc wypowiedziana w jego ojczystym języku. Otworzył drzwi. Z ciemności wyskoczyło trzech osiłków. Nie zdołał nawet krzyknąć. Z zakneblowanymi ustami przywiązano go do drzewa. Zawiązana na oczach szmata nie pozwalała dostrzec numerów. Usłyszał jedynie warkot cudzego i swego samochodu. Kilka godzin później, zmarzniętego na kość, odwiązali przygodni turyści, którzy w daremnym poszukiwaniu toalety, zdecydowali się wejść do lasu.

Mikołaj Daszeńko jechał swoim błękitnym fordem escortem chwaląc w duszy przeklęty kapitalizm, produkujący takie dobra, które jeszcze po wielu latach użytkowania, pozwalają na szpan w jego kraju. Wjechał na teren Polski bez przeszkód. Czuł jednak zmęczenie niemiecką trasą i czekaniem na granicy. Wyczekiwał więc szansy na jakiś wypoczynek. Dobry byłby hotel z garażem. Na to go jeszcze było stać. Namacał zwitek marek w prawej kieszeni. Kiedy zobaczył „P" z uglą zwolnił i zjechał na prawo. W parkingowej niszy był sam. Nim zdołał zasnąć, zobaczył skręcający w jego stronę samochód. Nie będę sam — pomyślał, wciskając blokadę drzwi. *Izwinicie pażał'sta* — usłyszał i nawiązał dialog. Nie miał nawet szans przywitać się ze swoimi, bowiem został brutalnie obezwładniony, przywiązany do drzewa i dokładnie obszukany. W jednym momencie stracił wszystko, co tak pieczołowicie zdobywał z nadzieją zrobienia jeszcze lepszego interesu u swoich.

Poszukiwania

Informacje o napadach na autostradzie grupowano w legnickiej policji. Już na pierwszy rzut oka pachniało to zorganizowanymi akcjami, na dodatek posiadającymi identyczne cechy. Ubogość policji nie tylko zresztą w Legnickiem nie pozwalała na uruchomienie stałych patroli na autostradzie. Wciąż te limity paliwa, a może nawet strach przed konfrontacją z bandytami. Dopiero niedawne zarządzenie o konieczności wyposażenia zmotoryzowanych patroli w broń długą, dało większą pewność siebie. Informacji o napadach tymczasem przybywało. Policja dysponowała już pierwszymi rysopisami i niemal pełnym dosier, jeśli chodzi o marki i numery skradzionych samochodów. Podejrzewano nawet, że bandyci nie sprzedali pojazdów, lecz wciąż z nich korzystają, wzbogacając swoje możliwości przenoszenia się z miejsca na miejsce i „pokazywania" się zawsze w innym samochodzie.

27 marca szczęście dopisało legnickiej policji. Podczas rutynowego sprawdzania dokumentów zatrzymali sześciu obcokrajowców. Czterech z nich: **Igor Kogan, Igor Semaszko, Igor Nowodworski i Walerij Szyszkin** to obywatele Białorusi. **Walentin Procha** jest Ukraińcem a **Konstantin Kozakow** pochodzi z Łotwy. W samochodach, którymi podróżowali, znaleziono złote precioza, sporo zagranicznej gotówki a także noże, tasaki, łańcuchy oraz pistolet. Na razie nie wiadomo, czy w czasie licznych „operacji" dysponowali jakąś meliną. Podejrzewa się, że operowali nie tylko na terenie województwa legnickiego. Podobne sygnały policja otrzymała z całego pasa południowego naszego kraju. Identyczność w realizacji napadów nasuwa pewność, że wszystkie były dziełem tej samej grupy.

Kim są ?

Zgroza zaczęła się dopiero w czasie pierwszych przesłuchań. Okazało się bowiem, że szóstka bandytów, to spece szkoleni w grupie komandoskiej, praktykujący w Afganistanie. Jeden z aresztowanych w przypływie szczerości stwierdził cynicznie: ***mam na sumieniu 300 istnień ludzkich. Zabijałem w Afganistanie nie korzystając z żadnej broni. Tylko gołymi rękami.*** Na dowód pokazał potężne dłonie. Inny był wybitnym szkoleniowcem w wojsku, przygotowującym komandosów. Kolejny jest absolwentem wyższej uczelni. Najmłodszy ma 22 lata, najstarszy 34. Na razie milczą na temat rozległości swych bandyckich działań, popisując się jedynie mrożącymi krew w żyłach opowiadaniami o swych wyczynach w Afganistanie. Opowieści być może są trochę na wyrost, lecz dają ogólny pogląd na to, kim są aresztowani. bezwzględni, świetnie wyszkoleni, niezwykle niebezpieczni.

Nic więc dziwnego, że legnicka policja zwróciła się z apelem do wszystkich, którzy mogą zidentyfikować bandytów, wzbogacając ich osobiste konto.

Mniemano do pewnego czasu, że unieszkodliwienie szajki bandytów, uspokoi nieco autostradę. Nic bardziej złudnego. napady i to niemal w identycznym stylu wcale nie są rzadkością. Wniosek z tego, że miejsce jednej, zajęła druga grupa, lub że pierwsza nie została w całości zneutralizowana. Policja jednak ma już spore doświadczenie autostradowe, więc z pewnością usłyszymy niebawem, że pod kluczem znalazła się kolejna grupa eks komandosów z Afganistanu.

Mirosław DREWS

Proszę o zajęcie się sprawą kiosku z piwem, który jak na ironię losu znajduje się w bardzo bliskim sąsiedztwie Zakładów Górniczych „Rudna" w Polkowicach. Nie wiem, czy jest to zgodne z przepisami, ale mój mąż zostawia w tym kiosku pół wypłaty. Kiedy widzę, jak wysiada z autobusu i chwiejnym krokiem zbliża się do domu, to już wiem, co mnie czeka...

Historia pewnego kiosku

Bez względu na to, czy obowiązujące prawo nam się podoba, czy też nie, należy go przestrzegać. I choć „nieżyciowa" dziś ustawa z 1982 roku, „O wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi" jest mocno krytykowana, to nadal obowiązuje. Tym czasem okazuje się, że...

Zakłady Górnicze „Rudna" w Polkowicach to jedna z największych kopalń w Europie, zatrudniająca kilka tysięcy ludzi. Wiadmo też, że jak świat światem, dla ludzi pracujących pod ziemią chmielowy płyn był zawsze ulubionym trunkiem (gaszącym przede wszystkim pragnienie). Tyle tylko, że co normalne, powinno mieć „ręce i nogi", a niestety kiosk „Las", zlokalizowany pod nosem kopalni jest ewidentnym przykładem papierkowego nieładu, choć nie tylko.

We wrześniu ubiegłego roku, Urząd Gminy w Polkowicach wydał panu Kowalskiemu pozwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych zawierających do 4,5 proc. alkoholu przeznaczonych do **„spożycia poza miejscem sprzedaży"**. Właściciel ogólnospożywczego kiosku, wydzierżawił od Nadleśnictwa Lubin kawałek parkingu i rozpoczął handlowanie. Jak w rzeczywistości przestrzegano zapisu, mówiącego o „spożywaniu poza miejscem sprzedaży" okazało się niebawem.

Drzewa w tym miejscu zaczęły rosnąć szybciej niż kiedykolwiek. Dlaczego? A chociażby za sprawą naturalnych nawozów, w postaci moczu, i nie tylko. To, że lasy lubią płonąć, i że najczęstszą przyczyną pożarów jest człowiek rzucający gdzie popadnie niedopałki papierosów, jakoś nikogo nie wzruszało. W celu poprawienia komfortu spożywania właściciel zadbał o ławeczki i stoliki. Wprawdzie prymitywne, ale w końcu nie o Wersal tu chodziło.

Pewnie z uwagi na bardzo bliskie sąsiedztwo z kopalnią, w miarę szybko piwny problem zauważyła dyrekcja ZG „Rudna". W przesłanym do burmistrza Polkowic piśmie, zwrócono się z prośbą o „pilne spowodowanie cofnięcia zezwolenia w części dotyczącej sprzedaży napojów alkoholowych". Interwencję poparto kilkoma argumentami: w zakładzie w pełni jest przestrzegana zasada zakazująca wnoszenia alkoholu, podejmowania pracy pod jego wpływem lub spożywania go. W piśmie wspomniano ponadto o specyfice zakładów górniczych, o zagrożeniu życia i zdrowia zatrudnionych pracowników i powiązanych z nimi losów ich rodzin.

Zastępca burmistrza wyjaśnił, że „kontrola przeprowadzona przez pracowników urzędu nie stwierdziła nieprawidłowości w funkcjonowaniu tej placówki". Odpowiedź zawierała również sugestię, iż utrzymaniem czystości wokół obiektu, a raczej jego egzekwowaniem powinno się zająć Nadleśnictwo Lubin, które to zawarło umowę na dzierżawę terenu.

O skutkach wynikających z niefortunnej lokalizacji kiosku, dowiaduje się także policja. W korespondencji Komendanta Komisariatu Policji w Polkowicach, skierowanej do nadleśniczego Nadleśnictwa Lubin czytamy: „Osoby dokonujące zakupu piwa w przedmiotowym kiosku, udają się bezpośrednio w kompleks leśny, gdzie piwo jest spożywane. Powyższy fakt stwarza ogromne zagrożenie pożarowe dla tego kompleksu oraz teren jest bardzo zaśmiecony".

Negatywne opinie na temat kiosku, a konkretnie jego klientów wyrażają kierowcy, którzy wożą podchmielonych górników. — ***Kiedy jest się zmęczonym i głodnym to nie trzeba dużo wypić, aby być pijanym. Awantury, rzygowiny i przypalone siedzenia to przecież już dla nas normalka. Przecież nie będę się bił z takim co ledwo na nogach się trzyma. W końcu ja jestm od wożenia a nie od pilnowania*** — mówi jeden z pracowników Zakładu Transportu KGHM w Lubinie.

W działaniach ZG „Rudna", na rzecz pozbycia się kłopotliwego sąsiada, można dopatrzeć się pewnej niekonsekwencji. Jest nią z pewnością fakt iż w kilka dni po wystosowaniu pisma do burmistrza Polkowic, podpisana zostaje umowa między zakładem, a panem Kowalskim, na dostawę energii elektrycznej. Tak więc przetrwanie zimy staje się możliwe, i piwny interes kwitnie w najlepsze.

Problem powraca jednak wraz z nadejściem wiosny. Kiedy niżej podpisana odwiedza kiosk i usiłuje rozmawiać z panem Kowalskim, „adwokaci" w sile kilkudziesięciu mężczyzn z butelkami w ręku, skutecznie uniemożliwiają dialog. Padają argumenty nie do odrzucenia.

— ***A pani wie jak my ciężko pracujemy, a była pani pod ziemią, a co się pani czepia tego kiosku?*** Na nic zdają się próby tłumaczenia, że nie o abstynencję górników chodzi, tylko o kulturę picia. Cóż, w końcu bardziej cywilizowane społeczności uczyły się tego nieco dłużej od nas, tak więc należy się odrobina tolerancji wobec spragnionego górnika...

Ostatnie decyzje dotyczące losów kiosku „Las" nie są jednak optymistyczne dla piwoszy. W Urządzie Gminy dostrzeżono w końcu, że lokalizacja kiosku nie jest zgodna z obowiązującą ustawą. I w związku z tym, powinien być on przesunięty o 100 metrów od granicy posesji ZG „Rudna", w terminie 30 dni. Ponadto przypomniano panu Kowalskiemu, że zezwolenie, które posiada dotyczy sprzedaży alkoholu do spożycia poza miejscem sprzedaży, a nie spożywania go na miejscu.

Do kiosków, kioseczków i ruchomych punktów sprzedaży piwa i nie tylko, już przywykliśmy. Pojawiają się jak grzyby po deszczu. Dla wielu, nie ważne jest w jakich warunkach się pije, ważne jest to, aby się napić, no i oczywiście, żeby było jeszcze za co. Szkoda tylko, że nadleśnictwu nie zależy na lasach, służbie sanitarnej na czystości, a ludziom na godności.

Danuta BARTKOWIAK

P.S. Nazwisko właściciela kiosku zostało zmienione.

Lokalne brudy w rządowej balii

Sprawa Patyka

Eugeniusz Patyk jest osobą znaną w Głogowie. Od wielu lat piastuje stanowisko dyrektora tutejszego liceum. Szkoła i jej uczniowie osiągają dobre wyniki, młodzież w większym procencie niż w innych palcówkach dostaje się na studia.

Popularność dyrektora w ostatnim czasie znacznie wzrosła. Stał się bowiem adresatem zarzutów ze strony władz miejskich. Przypisano mu działalność polityczną, prowadzoną pod płaszczykiem zajmowanego stanowiska. Wszystko to działo się w czasie przygotowywanego referendum w sprawie odwołania Rady Miejskiej, a także przez kilka miesięcy po, i trwa do dnia dzisiejszego. Pan Patyk stał się „bohaterem" pism i listów, artykułów w prasie. Na temat jego osoby debatowano w czasie posiedzeń Rady Miasta.

Za ustawienie się „przeciw", władze postanowiły zwolnić Patyka z dyrektorowania. Próby załatwienia tego na miejscu, tylko w obrębie miasta, a później w obrębie województwa, nie przyniosły zamierzonych rezultatów. Prezydent Głogowa i przewodniczący Rady Miejskiej, wystosowali więc 9 listopada 1992 roku pismo do premiera **Pawła Łączkowskiego**, w którym czytamy:

„Z upoważnienia Rady Miejskiej w Głogowie, zgodnie z podjętą na wniosek Zarządu Miasta uchwałą w dniu 3 listopada niniejszym zwracamy się do pana premiera o skuteczną interwencję w sprawie odwołania w trybie pilnym z funkcji dyrektora ZSO nr 1 w Głogowie mgr Eugeniusza Patyka, który posługując się perfidnymi metodami walki politycznej w naszym mieście świadomie naruszył obowiązujące prawo — Ustawę o systemie oświaty (...) poprzez:

1. prowadzenie działalności, a wręcz walki politycznej przeciwko RM na terenie ZS, którym kieruje,
2. wciąganie uczącej się młodzieży do działalności politycznej i jej wykorzystywanie w kampanii obelg i oszczerstw, przygotowywaniu i rozlepianiu plakatów w godzinach nauki szkolnej,
3. spędzanie uczniów do auli szkolnej na odbywające się tam wiece organizowane przez liderów Społecznego Ruchu na rzecz Referendum o Odwołanie RM,
4. udostępnianie pomieszczeń szkolnych na działalność Ruchu oraz umożliwianie im wykorzystania szkolnego nagłośnienia do emitowania wystąpień liderów w czasie lekcji,
5. osobiste zaangażowanie się i prowadzenie kampanii przeciwko RM w okolicznościowych wystąpieniach wobec społeczności szkolnej,
6. publiczne wystąpienia w programie TV Głogów, jako dyrektora szkoły, nauczyciela i wychowawcy".

Trzeba przyznać, że zarzutów jest sporo. Na kolejnych dwóch stronach maszynopisu następuje ich uzasadnienie.

„Radni przekazali oburzenie wyborców po telewizyjnym wystąpieniu ww. i przekazali opinię, że taki człowiek, stosujący takie metody postępowania niczego nie rozumie ze zmieniającej się rzeczywistości i nie tylko nie może dłużej pełnić swojej funkcji, ale nie powinien być także nauczycielem deprawującym młode pokolenie. Ponadto wyborcy uważają, że *„dopóki ten człowiek będzie zajmował obecne stanowisko, dotąd można mówić, że w Głogowie w oświacie nie nastąpiły żadne zmiany jakościowe"*.

Te sformułowania jakże są typowe w sytuacji, gdy brak konkretnych argumentów. Wtedy najłatwiej postawić kropkę nad „i" podpierając się argumentem nie do odparcia, czyli opinią społeczną. Aby pan wicepremier miał przed oczami właściwy obraz, dołączono jeszcze „charakterystykę" dyrektora, skupiając się na latach panowania komuny:

„W tym czasie zdążył zapisać wiele osiągnięć dyrektorskich w ścisłej współpracy z ówczesnymi ideologicznie najwyższymi władzami miasta i województwa. Jest także długoletnim prezesem Wojewódzkiego Zarządu ZNP w Legnicy (sic!). Wśród młodzieży cieszył się opinią dobrego ideologa jedynie słusznej sprawy budowy socjalizmu, zawsze dbał o wysoką liczbę uczniów najstarszych klas w szeregach partii, o dobrą frekwencję na pierwszomajowych pochodach, w szczególności dotyczyło to abiturientów i miało mieć ścisły związek z przebiegiem egzaminów maturalnych. Wobec nauczycieli stosował różne metody, uciekając się nawet do interwencji milicji i służby bezpieczeństwa w celu odsunięcia nauczyciela od zajęć szkolnych. Od chwili powstania „Solidarności" jest jej zaciekłym wrogiem, co widać po fluktuacji kadry nauczycielskiej i prowadzonej pod kątem przynależności związkowej w polityce kadrowej. (...)

Dalsze tolerowanie tego stanu rzeczy może naruszyć kardynalne zasady odradzającej się demokracji".

Skierowana do wicepremiera prośba prezydenta Głogowa i przewodniczącego RM, o rozwiązanie „problemu" Patyka, długo pozostawała tajemnicą zarówno dla jej bohatera jak i wielu radnych. Ale gdy fakt ten wyszedł na jaw, Stowarzyszenie Demokracji Lokalnej, złożone w większości z dawnych działaczy Ruchu na rzecz Referendum, również postanowiło dotrzeć „wysoko", kierując swe pismo do premier **Hanny Suchockiej**. Po wyrażeniu swego oburzenia na słowa prezydenta Głogowa i przewodniczącego RM, odwzajemnili się według zasady „Kto mieczem wojuje...", przypominając wydarzenia sprzed lat:

„Pan prezydent Jacek Z. do końca istnienia PZPR, wierny jej ideologii i jej mocodawcom, ponadto członek Egzekutywy PZPR w Legnicy, krzyczał *My komuniści!*, podkreślając swoją nadgorliwość i niezłomną wiarę w ciągłą jej hegemonię. Jako prezydent miasta w poprzednim systemie, powinien ustąpić. (...)

Pan Michał L., ten „orędownik" prawa i demokracji w wydaniu głogowskim, ponad czternaście razy zmieniał pracę z tytułu swej konfliktowości z otoczeniem, człowiek o nadmiernych przerostach ambicjonalnych, postępujący w myśl zasady — po trupach, ale do władzy. Zapewne nie przypadek, lecz wyrachowany sposób, doprowadził go w szeregi lektorów KW PZPR w Lesznie, który z premedytacją uczestniczył w indokrynacji ideologicznej".

Być może między wizytą dostojnika obcego państwa, a posiedzeniem Rady Ministrów, wicepremier znalazł chwilę czasu na zapoznanie się z elaboratami z Głogowa, bowiem podjął decyzję. Sprawa powinna zostać załatwiona na miejscu, w kuratorium. Pani kurator powołała specjalną komisję. Jak twierdzi kurator **Kopestyńska**, sprawa została zbadana wnikliwie, jednakże decyzję co do odwołania z funkcji kierowniczej można podjąć jedynie po wyrażeniu zgody przez związki zawodowe.

Zarząd Okręgu ZNP w Legnicy wystosował już pismo do pani kurator (z wiadomością dla premiera, MEN, ZG ZNP i Naczelnego Sądu Administracjnego we Wrocławiu). Zostały w nim odrzucone zarzuty, zawarte w piśmie do premiera.

„Zarząd Okręgu ZNP informuje panią kurator i wie, że pani zdaje sobie świetnie sprawę z tego, że to nie nauczyciele, rodzice, uczniowie, „Solidarność" czy cała Rada Miasta. Jest to grupa 4-5 osobistych wrogów dyrektora i prezesa naszego związku, która obawiając się utraty swoich wpływów i zysków chce wyeliminować tych, którzy im zagrażają. Przecież podobne zarzuty są teraz formułowane przeciwko pozostałym organizatorom referendum. Jest to żałosne. Nasuwa się tylko wniosek, że bardzo daleko nam do demokracji i swobody wyrażania poglądów.

Zarząd Okręgu ZNP zdecydowanie odrzuca wszystkie zarzuty wobec dyrektora i nigdy nie wyrazi zgody na jakiekolwiek konsekwencje z tego powodu wobec Eugeniusza Patyka.

Mamy nadzieję, że pani kurator w porozumieniu z MEN i wicepremierem Łączkowskim odłożycie do akt tę żałosną sprawę i więcej do niej nie wrócicie".

ZNP powołuje się na listy rodziców, młodzieży, nauczycieli, w tym także przedstawicieli „Solidarności", w których wyrażony jest protest przeciwko szkalowaniu dyrektora Patyka.

Po kilkumiesięcznym „zajmowaniu się" działalnością dyrektora szkoły, on sam zwrócił się nie do premiera, lecz do Rady Miejskiej w Głogowie, pisząc:

„Uczniowie naszej szkoły zajmują czołowe miejsca w Polsce w konkursach wiedzy. Sugerowanie w piśmie do pana premiera, że dyrektor to obrońca dawnego systemu i dyktator, to wierutne bzdury i to podpisane przez osoby, które te zarzuty winny raczej sobie przypisać. Nigdy nie pełniłem choćby najmniejszej funkcji w dawne PZPR, nigdy nie zwolniłem ani nawet nie ukarałem choćby zwykłą naganą choćby jednego nauczyciela. Cała moja kariera to praca na jednym stanowisku w szkole. Wdzięczność rodziców jest dla mnie najważniejszą satysfakcją."

Mimo, że Rada Miejska w Głogowie była przeciwna lustracji, prezydent miasta i przewodniczący RM, dokonali jej na osobie Patyka narażając się tym samym na lustrację ze strony innych.

Z głogowskiego „prania" wynika, że być może przyzwyczajeni do warunków z poprzedniego ustroju, nie potrafimy znaleźć się w nowym. Nasuwa się także pytanie, czy zajmowanie eksponowanego stanowiska upoważnia jedynie do opowiadania się „za" w „jedynie słusznej sprawie?"

Anna BIAŁĘCKA

Spotkanie z kolegą

Zaopatrzeniowiec pewnej firmy w Ż., Zenon K. pobrał w kasie 40 mln zł, gdyż musiał następnego dnia wyjechać z samego rana do Łodzi po dodatki do produkowanej przez zakład odzieży. Po wyjściu z pracy przechodził koło baru „NON STOP". Słońce dawało się mocno we znaki, więc postanowił ugasić pragnienie. Przy bufecie spotkał dawno nie widzianego kolegę Janusza B., który po pierwszym kuflu zwierzył się, że właśnie wrócił z Niemiec.

Opowieści kolegi o europejskim życiu za zachodnią granicą „rozłożyły" Zenona K. do tego stopnia, że zgodnie z nazwą lokalu, kazał stawiać na stole kolejne kufle z piwem. Raz poprosił o pół litra żyta, aby utrwalić wszystko w pamięci. Gdy obaj koledzy mieli już dobrze w czubach, a za oknami panowała ciemność, Zenon przypomniał sobie, że wcześnie rano musi wyjechać w delegację. Napomknął Januszowi, że ma w saszetce czterdzieści melonów i poprosił, żeby go odprowadził do domu.

Kolega z chęcią przystał na to. Przed wyjściem z baru poszedł do ubikacji i wrócił po piętnastu minutach. Po zapłaceniu ponad 300 tysięcznego rachunku obaj wyszli i zataczając się poszli w kierunku osiedla, na którym mieszkał fundator. Gdy przechodzili koło parku, zza drzew wyszło trzech mężczyzn. Januszowi B. wykrecili ręce i wepchnęli w pobliskie krzaki, a następnie „zabrali się" do Zenona K. Nie uderzyli go ani razu, tylko wyrwali trzymaną pod pachą saszetkę z pieniędzmi i uciekli w głąb parku.

Obrabowana z zakładowych milionów ofiara napadu natychmiast wytrzeźwiała. Poszukiwania w krzakach kolegi nie dały pozytywnego rezultatu. Poszedł zgłosić o rabunku do komendy policji. W czasie spisywania protokołu przypomniał sobie, że jednego z napastników widział w „NON STOPIE". Gdy opisał jego wygląd, policjanci zorientowali się od razu, że chodzi o notowanego w kartotekach recydywistę Karola W., przebywającego na przepustce z więzienia. Znali także Janusza B., który nie wrócił z Niemiec, tylko z zakładu karnego, gdzie odsiadywał wyrok za rozboje i włamania.

Policjanci mieli dobre rozeznanie. Do mieszkania, w którym przebywali sprawcy napadu, trafili bez pudła. Trzej napastnicy przebywali w towarzystwie Janusza B. i spożywali właśnie wódkę zakupioną za skradzione pieniądze. Z 40 pozostało jeszcze 35 milionów. Nie pozwolono im dokończyć nocnej libacji. Wszystkich załadowano do „Nyski" i przewieziono do komendy. Zenon K. bardzo ucieszył się na widok „uratowanego" kolegi. Gdy dowiedział się, że to on „nadał" robotę, rzucił się na niego z pięściami. Przed pobiciem uratowali Janusza B. policjanci.

Zenon K. po wielu prośbach otrzymał pozostałość z pobranej w zakładowej kasie zaliczki. Po powrocie do domu nic nie mówił o przygodzie. Rano pojechał do Łodzi i załatwił dodatki do odzieży. W tajemnicy przed żoną wziął pożyczkę i pokrył 5 mln deficyt zaliczkowy, który wydali na wódkę złodzieje. Od tego dnia stara się unikać „NON STOPU" i przypadkowych spotkań z dawno nie widzianymi kolegami.

Edward JABŁOŃSKI

Podpatrzone

Na rowerze

Fot. Marek Woźniak

Mały słownik epoki zamętu

BARD

Piosenkarz, odmiana balladzistów. Sami pisali teksty, sami je śpiewali przy wtórze gitary (koniecznie akustycznej). Najpierw w klubach studenckich, potem w zakładach pracy, potem w RWE, potem w państwowej telewizji. Ludzie, którzy wchodzili w dojrzałe życie w latach osiemdziesiątych mają w domach zbiory kaset z nagraniami b., z reguły — fatalnymi technicznie. Młodsi za nic nie potrafią zrozumieć, jak to mogło rajcować; ich nie rajcuje. Spory czy genezy b. należy szukać w kontrkulturowych ruchach Zachodu, czy raczej — dysydenckich w Kraju Stu Narodów wciąż są nierozstrzygnięte. Wraz z upadkiem PRL b. wymarli, nieliczni — np. **J. Kaczmarski**, funkcjonują na prawach kombatantów.

Spadkobiercy — kontynuujący raczej gest sprzeciwu niż styl muzyczny — ciągani są po sądach. Przynajmniej ta tradycja przetrwała.

ELŻBIETANKI

Nie zakonnice, a wręcz przeciwnie — komuchy. Ruch 8 lipca, jedna z frakcji PZPR, z tzw. skrzydła reformatorskiego. Czynny przed ostatnim zjazdem i na zjeździe, potem rozpłynął się we mgle zapomnienia. Ponieważ przyczynił się do samorozwiązania b. siły kierowniczej — jakby pozytywny, z drugiej jednak strony — do dekomunizacji. Tym bardziej, że część członków nie zaprzestała działalności, teraz — w SdPR. Aby było zupełnie śmiesznie — frakcja zwana postkomunistyczną jest w Sejmie najliczniejsza, ale tak naprawdę — w sferze ideologicznej zwłaszcza — rządzi ZChN.

GODNOŚCIOWY

Termin z neonowomowy, spod znaku etosu i wartości. Posługujący się tym językiem, nastawionym na najwyższy diapazon, popadają niekiedy w stresy. Senator **H. Czarnocki**, słynny zawieszeniem krzyża w Senacie, stres rozładowywał uczestnicząc w Sex-Festiwalu; wyjeżdżając stamtąd w stanie wskazującym, odmówił dmuchania w balonik. Zachował się g.

PASTOR

Fiszbach, Tadeusz. Były I sekretarz b. KW PZPR w Gdańsku. Do historii przeszedł dzięki temu, że zaniechał działań w gorących dniach sierpniowych. Zaniechanie to okazało się być ze wszech miar słuszne. W III RP desygnowany przez **L. Wałęsę** na przywódcę polskich socjalistów, znów zaniechał, co — w nowej sytuacji — było już niesłuszne. Co się z nim stało, bliżej nie wiadomo. Chodzą słuchy, że nowe władze skorzystały ze starej praktyki i posłały go w dyplomaty. Pseudo wymyślili byli towarzysze.

RÓWNOŚCIOWY

— zob.: egalitarny. Brzydkie słowo. Zwykle kojarzone z populizmem. Kiedyś było słuszne, słuszność straciło w momencie, gdy ci, co je głosili, zdobyli władzę. Według najnowszych ustaleń postulaty r. są sprzeczne z wartościami chrześcijańskimi, negują bowiem wolną wolę i naturalne prawo do pięcia się wzwyż.

ZDROWA, HUMANISTYCZNA I PATRIOTYCZNA CENZURA

Postulat publicystki „Niedzieli" (1993, nr 3). Taką właśnie należy wprowadzić. Skądinąd, godzi się pamiętać, nie inna była ta, która rezydowała na Mysiej. Strzegła wartości narodowych, sojuszy, racji stanu i obyczajności publicznej. Wystarczy przeczytać liczne prace z epoki! Przeciw słusznemu postulatowi „Niedzieli" zaprotestowała posłanka **J. Hannelowa**, ujawniając w ten sposób swe prawdziwe oblicze.

WARTOŚCI

Rodzaj gadżetu. Nosi się w klapie. Tak oświadczył w Sejmie 5 II 1993 Pan Prezydent, dodając, że ma je tam zawsze. Gdy klapy miały jeszcze butonierki nosiło się tam kwiaty, ekscentryczni poeci nosili — buty, ludzie godni i zasłużeni — rozetki Legii Honorowej. Obyczaj noszenia w klapie w. pochodzi z heroicznych czasów „S" i przeminął wraz z kierowniczą rolą tej organizacji. Utrzymał się jedynie na najwyższym szczeblu władzy.

akw

Moda rządzi światem...

...i nie zapomina o małych kobietkach. Polscy dyktatorzy orzekli, że latem kilkuletnie panienki mają wyglądać „słonecznie i radośnie". Modne kolory to łososiowy, morelowy i „wszystkie barwy lipca".

Wszelkie szaro-bure stroje odłóżmy więc na półkę i zafundujmy naszym córeczkom bajeczne wdzianka w paski, grochy, kółka i kwiaty. Łączyć można je dowolnie.

Letnie sukieneczki powinny być luźne, by dziecko czuło się w nich swobodnie. Najlepiej w kształcie litery „A", długie, z falbankami, naszytymi kokardkami lub kieszonkami. Mała dama świetnie prezentuje się w klasycznym, eleganckim lub „fikuśnym" kapelusiku. O „całości" decydują też butki. Na specjalne okazje — czarne lakierki, na co dzień — kolorowe sandałki.

Czteroletnia dziewczynka często ma już „wyrobiony" gust. Kiedy oświadcza, że sukienki nie ubierze, z pewnością zdania szybko nie zmieni. Wówczas, chcąc nie chcąc, musimy kupić jej krótkie spodenki — koniecznie „pasiaste". Do tego bluzeczkę w kropki i kolorowe trampki. W tym wypadku również nie można zapomnieć o czapeczce.

Dyktatorzy mody i lekarze polecają tkaniny naturalne, przede wszystkim bawełnę.

Wydając całą pensję na kreacje dla swej „pociechy" pamiętajmy, że małe dziewczynki oprócz kapelusików lubią jeszcze czekoladkę.

Tekst i fot. (bkm)

bliżej słowa

Ogród pielony czy plewiony?

Wiosna to czas intensywnej pracy w ogródkach. Niestety, chwasty są też roślinami i rosną jak na drożdżach, zabierając słońce, wodę i przestrzeń uprawianym warzywom i kwiatom. Działkowicze muszą więc grządki... no właśnie: pielić, pleć czy plewić?

„Plewić-plewię, plewisz" są formami regionalnymi, nie ogólnopolskimi. Wszystkie współczesne słowniki podają, że jedyną formą poprawną w języku ogólnonarodowym jest „pleć" — nie: „pielić" czy „plić". Chociaż bezokolicznik tego czasownika nasuwa nam swoim brzmieniem podobieństwo do „mieć" czy „chcieć", odmianę ma jednak szczególną. W czasie teraźniejszym „pleć" ma formy: pielę, pielesz (nie: „pielisz"), piele (nie: „pieli"), pielemy (nie: „pielimy"), pielecie, pielą. W czasie przeszłym — pełłam, pełł, pełliśmy itd. (nie: „pieliłam, pielił, pieliliśmy"). Ogród jest więc „pielony", rzadziej „pełty". regionalnie bywa „plewiony".

(sad)

Darzbór! OSTOJA

Jubileusz

9 lipca 1923 r. powstała w Warszawie pierwsza ogólnopolska organizacja w historii naszego łowiectwa — Centralny Związek Stowarzyszeń Łowieckich. W 1936 r. organizacja przyjęła nazwę Polskiego Związku Łowieckiego. Pierwszą zielonogórską Wojewódzką Radę Łowiecką powołano 10 lutego 1952 r.

Jubileusz 70.-lecia PZŁ stał się okazją do zorganizowania licznych imprez, na których myśliwi i sympatycy łowiectwa mogą spotkać się w odświętnej atmosferze. Właściwa prezentacja dorobku polskich myśliwych daje także możliwość podjęcia dialogu z częścią społeczeństwa nieprzychylną poczynaniom myśliwych.

„Etyka — Ochrona — Hodowla" — słowa te stanowią zasadniczą treść statutowych zadań naszego zrzeszenia, syntezę zagadnień ilustrujących dotychczasowe i przyszłe kierunki działań związku. Nakładają zarazem na wszystkich myśliwych zwiększone obowiązki wobec ojczystej przyrody i bytującej zwierzyny.

Mocno stawiając na rozwój hodowli, ochronę zwierzyny i racjonalne wykorzystywanie zasobów naturalnych przyrody — Polski Związek Łowiecki wniósł i wnosi liczący się wkład w ochronę ojczystej przyrody i życie gospodarcze Polski."

Słowa te skierował do myśliwych Łowczy Wojewódzki **Przemysław Niedźwiedziński** na uroczystym posiedzeniu WRŁ 14 maja. Spotkanie połączone było z wręczeniem odznaczeń dla wojewódzkiego aktywu łowieckiego i z otwarciem kolejnej Zielonogórskiej Wystawy Trofeów. Komitetem organizacyjnym wystawy kierują **Przemysław Niedźwiedziński** i **Jan Skrzetuski** — komisarz wystawy oraz przewodniczący Komisji Wyceny Trofeów.

Na wystawie zgromadzono wiele wybitnych trofeów, pozyskanych przez zielonogórskich myśliwych. Oto krótki przegląd eksponatów najlepszych w swoich klasach:

Wieńce jeleni europejskich

(kolejno: nazwisko myśliwego; rok pozyskania; miejsce odstrzału; punktacja CIC; medal)

1. **Andrzej Synowiec**; 1990; Nowa Sól; 219,43; złoty;
2. K.Ł. Piast Sulechów; 1993; Sulechów; 207, 64; srebrny;
3. **Zenon Wójcik**; 1982; Gubin; 201,25; srebrny;
4. **Maria Micygiewicz**; 1989; Międzychód; 198,86; srebrny;
5. **Anatol Białousow**; 1985; Nowa Sól; 196,95; srebrny;

Parostki rogaczy

1. **Tadeusz Ciuryś**; 1985; Lubsko; 172,55; złoty;
2. **Zbigniew Biskowski**; 1992; Lipinki; 166,12; złoty;
3. **Andrzej Olejniczak**; 1990; Wolsztyn; 149,87; złoty;
4. **Wawrzyniec Tomaszewski**; 1991; Wolsztyn; 139,75; złoty;
5. **Anatol Ekstowicz**; 1975; Głogówko; 139,40; złoty;

Orcze dzików

1. **Bogdan Filip**; 1979; Wolsztyn; 117,80; srebrny;
2. **Jan Kiljan**; 1975; Jasień; 117,70; srebrny;
3. **Anatol Ekstowicz**; 1981; Lubsko; 117,40; srebrny;
4. **Marian Chodziak**; 1987; Zielona Góra; 116,80; srebrny;
5. **Leszek Kowal**; 1992; Lubsko; 116,75; srebrny;
6. **Anatol Ekstowicz**; 1949; Kożuchów; 115,65; srebrny;

Czaszka niedźwiedzia

1. **Mirosław Kuleba**; 1988; Zachodnia Syberia; 53,50; srebrny;

Skóra wilka

1. **Zenon Wituła**; 1987; Cisna; 113,48; srebrny;

Leksykon łowiecki

BEKASY — nazwa ptaków łownych z rodziny brodźców. W Polsce polowano dawniej na pięć gatunków bekasów: kulika wielkiego, słonkę, dubelta, kszyka i bekasika, z których dzisiaj do łownych zaliczane są słonka, dubelt i kszyk. Nazwa bekasów pochodzi od charakterystycznego „beczącego" odgłosu, powstającego wskutek drgań sterówek podczas lotów tokowych samca.

BEKIESZA — staropolski ubiór używany na zimowych polowaniach i jako strój podróżny. Okrycie wierzchnie z wełnianego sukna i podbite futrem, sięgające poniżej kolan, wcięte w talii i szamerowane na piersiach. Bekiesza pojawiła się w Polsce w czasach Stefana Batorego, w środowisku ziemiańskim przetrwała do połowy XIX w.

BEKKER (Becker) Karol — rusznikarz działający w Warszawie od około 1830 r., specjalista od broni myśliwskiej i wojskowej. W latach 40. XIX w. podjął współpracę z Rauscherem, tworząc znaną firmę Becker & Rauscher na Nowym Świecie. Broń jego produkcji była używana m.in. podczas powstania styczniowego. W zbiorach Ermitażu w Petersburgu znajduje się wykonana przez niego kapiszonowa strzelba dwulufowa z kurkami umieszczonymi pod spodem baskili(!). Na warkoczu luf sygnatura gotyckim pismem *„Becker"*, na lufach *„C. A. Becker a Varsovie"*.

BEKOWISKO — okres godowy danieli, przypadający na drugą połowę października, po zakończeniu rykowiska jeleni, i trwający do połowy listopada. Również — miejsce, gdzie odbywają się gody.

Przygotowując się do rui byk przednimi badylami wykopuje w ziemi ukryte w gęstwinie wgłębienie, do którego oddaje mocz. Dołek powiększa się codziennie i kiedy w końcu byk kładzie się w nim, jest niewidoczny. Ponieważ mocz oddaje ciągle w tym samym miejscu, jest ono bardzo cuchnące. Byk również wydziela w tym czasie silny odór. Podczas rui byk gromadzi chmarę złożoną z 5-8 łań, które pokrywa w przygotowanych wcześniej wgłębieniach, czyli rujowiskach.

BEŁKOT, bulgot — głos wydawany przez tokujące cietrzewie.

BEŁT — pocisk do kuszy w postaci ciężkiej strzały, składającej się z masywnego, żelaznego grotu i krótkiego drzewca z ubrzechwieniem w postaci dwóch drewnianych skrzydełek (lotek) w tylnej części.

MARUCHA

„Jeżeli jej pomógł..."

Basiu, ja naprawdę nie wiem co mam dalej robić. To kolano tak mnie boli, że już dłużej tego nie wytrzymam. Mój lekarz jest bezradny i mówi, że muszę jakoś z tym żyć — pani Zofia z płaczem żaliła się kuzynce. Od dziesięciu lat, po upadku z drabiny, bolało ją kolano. Masaże oraz specjalistyczne zabiegi nie przynosiły ulgi. Łamania w kościach nasilały się przy zmianie pogody. Wtedy też czterdziestoletnia kobieta płakała z bólu i bezsilności.

I jak to w życiu bywa, pani Zofia przypadkowo dowiedziała się o seansach uzdrowiciela z Tych. Sąsiadka, która od pięciu miesięcy uczestniczyła w terapiach Tadeusza Cegińskiego, stwierdziła któregoś razu, siedząc na ławce przed blokiem, że jej samopoczucie uległo zdecydowanej poprawie. A cierpiała przecież na wiele schorzeń, w tym na migrenę i cukrzycę. „Chwaląc" się mówiła: ***Już po pierwszym seansie moja głowa przestała mi doskwierać, a jak zrobiłam badanie to nie wierzyłam, że poziom cukru unormował się.***

Pani Zofia po przyjściu do domu pomyślała „Jeżeli jej pomógł, to i może mnie pomoże. Spróbować mogę". Kupując bilet w redakcji GN w Głogowie, podsłuchała rozmowę mężczyzny z panią z biura ogłoszeń. ***— Pamięta mnie pani, byłem tu przed dwoma miesiącami. O tu stawiałem kule. A dziś widzi pani? Już ich przy sobie nie mam. Leżą w domu i mam nadzieję, że nie będą mi już nigdy potrzebne. — Cieszę się, że zdrowie panu powróciło. Mam nadzieję, że będzie jeszcze lepiej.***

Kolano jak na zawołanie przed samym seansem bolało i to okropnie. W chwili, kiedy Cegliński wchodził na salę, pani Zofia była bliska płaczu. ***Tak jak wtedy, jeszcze mnie nigdy nie bolało. Myślałam, że oszaleję. Już chciałam wyjść, ale w tym momencie podszedł do mnie pan Cegliński i po wskazaniu przeze mnie bolącego miejsca, ujął kolano w swe dłonie. Były gorące jak ogień. Po kilku sekundach czułam jakby ktoś mi szpilki wbijał w ciało. Kiedy seans dobiegał końca, ból ustał. Bałam się wstać, gdyż obawiałam się jego nawrotu. Pierwszy, drugi i trzeci krok i...nie wierzyłam sama sobie. Kolano nie bolało i mogłam swobodnie iść do domu*** — wspomina pani Zofia po trzech miesiącach od chwili pierwszego spotkania z T. Cegińskim. Powiększyła ona tym samym grono ludzi, którym pomógł bioenergoterapeuta z Tych.

Anna BIAŁĘCKA

Banki i banczki

Można i tak

Rozmowa z BOGUSŁAWEM WĘGRZANOWSKIM, dyrektorem do spraw marketingu i sprzedaży POL-COMMERCE spółki z o.o. joint venture z Legnicy.

Jedną z nielicznych firm handlowych dobrze prosperujących w ostatnim okresie jest POL-COMMERCE. Hurtownia tej firmy ma siedzibę w Świebodzinie. Piątego maja w zielonogórskiej „Palmiarni" odbyła się prezentacja marketingowa produktów spółki „Procter & Gamble" dla przedsiębiorstw współpracujących z oddziałem spółki POL-COMMERCE w Świebodzinie. Miała ona charakter reklamowo-szkoleniowy. Zaprezentowano nie tylko zalety oferowanych produktów, ale także wyniki badań marketingowych przeprowadzonych przez największe ośrodki badania opinii publicznej w Polsce. Udzielano także fachowych porad kupcom na temat sposobu ekspozycji sprzedawanych wyrobów.

Myślimy, że nie bez znaczenia dla podejmowania decyzji handlowych są np. tak wydawałoby się marginesowe informacje uzyskane w badaniach marketingowych, jak ta, że konsumenci odchodzą od past higienicznych na rzecz past leczniczych, lub ta, że Amerykanie i Japończycy myją głowy pięć razy w miesiącu, a Polacy tylko jeden-dwa razy. Niewątpliwie spotkanie w „Palmiarni" jest przykładem nowoczesnego podejścia do zagadnień handlu i jest to dobra droga dla przekształcenia naszych sprzedawców w prawdziwych kupców.

— Kiedy spółka POL-COMMERCE zaistniała i jaki jest zakres jej działania?

— Powstaliśmy jesienią 1991 roku, jesteśmy spółką polsko-niemiecką. Głównym udziałowcem jest firma HCM „Elektronic" z Hamburga, importer sprzętu elektronicznego z Dalekiego Wschodu. U nas znana jest jako dostawca telewizorów „Royal". Wystartowaliśmy bardzo szybko, ponieważ odkupiliśmy sieć hurtową od spółki „Leg-art". Posiadamy 19 oddziałów na terenie całej Polski, w tym na terenie województwa zielonogórskiego — w Świebodzinie i województwa legnickiego — w jego stolicy. Niestety nie mamy do tej pory oddziału w województwie gorzowskim.

Jesteśmy siecią scentralizowaną, tzn. oddziały nasze nie mają samodzielności finansowej, zakup i sprzedaż towarów jest sterowany przez zarząd w Legnicy. W tej chwili prowadzimy sprzedaż sprzętu radiowo-telewizyjnego i AGD, wyrobów chemii gospodarczej i kosmetyków. Rozpoczynamy handel artykułami spożywczymi i papierniczymi. Dążymy do stworzenia sieci hurtowni wielobranżowych, ponieważ uważamy, że w tym kierunku pójdzie handel hurtowy w Polsce, wzorem Niemiec i innych krajów zachodnich. U nas właściciel większego sklepu, nie mówiąc o domu handlowym, aby się zaopatrzyć musi objechać dużo hurtowni. Obecnie jest ich w całym kraju 30 tysięcy. Podobnie zatomizowany był hurt w Niemczech przed trzydziestu laty. To samo jest z detalem. W tej chwili w Polsce jest ok. 360 tys. sklepów, a na terenie b. RFN — 76 tys.

— W jakim celu zorganizowaliście spotkanie w „Palmiarni"?

— Jest to jedna z form współpracy mająca na celu bliższe związanie producenta ze sprzedawcą detalicznym poprzez hurt. Nastawiamy się na współpracę ze stałymi partnerami. Chcemy stworzyć trwałą grupę naszych odbiorców. W tym celu podejmujemy różne niekonwencjonalne działania, jednym z nich była prezentacja marketingowa w „Palmiarni".

— Jak układa się wam współpraca z dostawcami towaru?

— Istnieje kolosalna różnica pomiędzy producentami zachodnimi a państwowymi firmami w Polsce. Na przykład „Pollena" wrocławska w ogóle nie interesowała się sprzedażą swoich wyrobów, nawet w tej sprawie nie zadzwoniła. Inaczej firmy zachodnie. Ich przedstawiciele przyjeżdżają do nas, zbierają informacje na temat warunków i sposobów sprzedaży, organizują badania marketingowe, elastycznie reagują na zmieniający się popyt na poszczególne wyroby. Nam przekazują wiadomości o planowanych akcjach reklamowych w TV, obniżkach cen, nowo wdrażanych produktach, itd. Przykładem ich działalności jest też nasze spotkanie w „Palmiarni".

- Jak ocenia pan wyniki działalności oddziału świebodzińskiego kierowanego przez Jana Czachora?

— Hurtownia w Świebodzinie jest jedną z bardziej „agresywnych" — w dobrym tego słowa znaczeniu. Wychodzi naprzeciw oczekiwaniom klientów i liczymy na rozszerzenie jej działalności, która już obecnie sięga od Gorzowa po Zieloną Górę. Ma ona ugruntowaną pozycję na rynku w handlu artykułami chemicznymi i sprzętem elektronicznym.

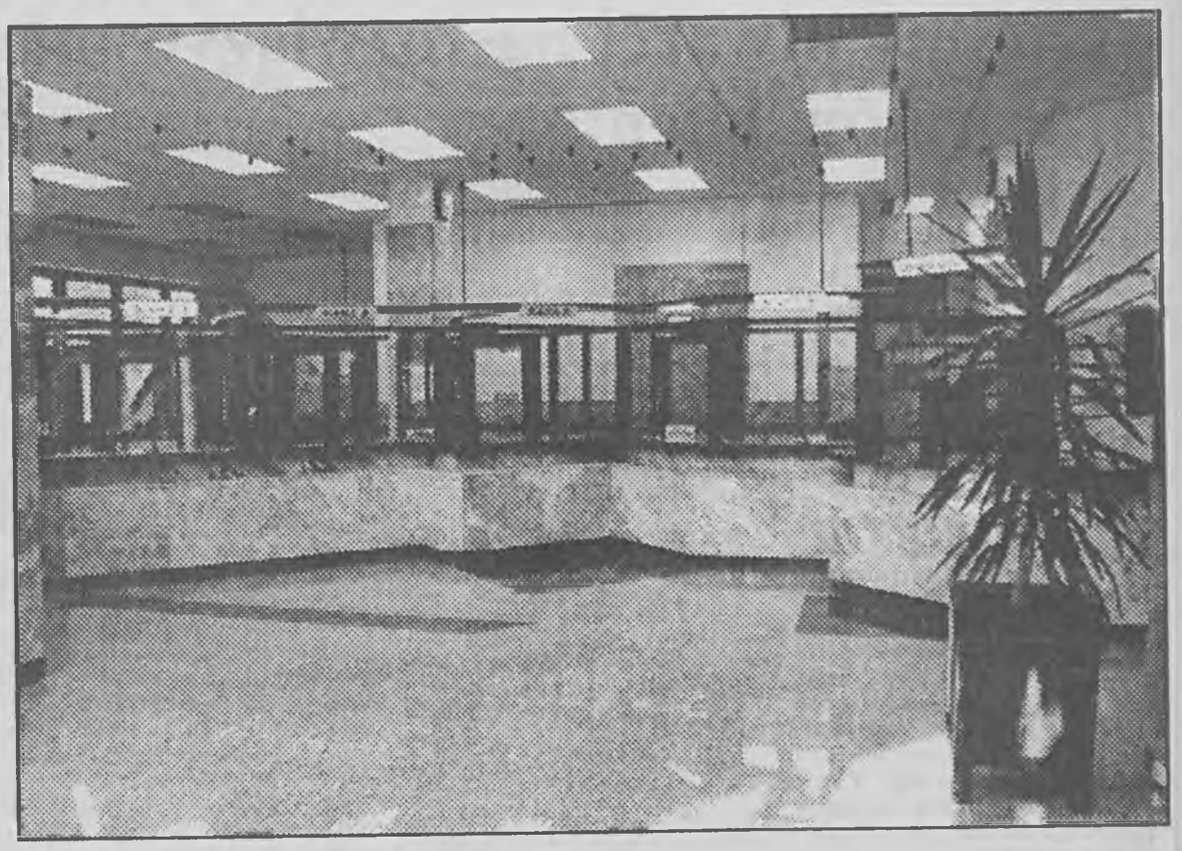

Sala operacyjna w oddziale Cuprum Bank w Lubinie.

Fot. M. Woźniak

Przeczytaj zanim zaczniesz grać

Co to jest GIEŁDA?

Giełda stanowi najwyżej rozwiniętą formę rynku papierów wartościowych. Jest to miejsce, w którym następuje zetknięcie popytu i podaży kapitału, czyli spotkanie tych, którzy mają pieniądze, z tymi, którzy ich potrzebują.

Formą zapłaty za kapitał może być na przykład udział w zysku przedsiębiorstwa (w przypadku akcji), lub odsetki od pożyczonego kapitału (obligacje).

Początek giełdom kapitałowym dał handel wekslami i pośrednictwo w wymianie pieniędzy. Pierwsze giełdy powstały w Amsterdamie, Londynie i Paryżu w XII wieku. Miasta te były wówczas centrami najbardziej rozwiniętych gospodarek ówczesnego świata.

Istnieje wiele kryteriów klasyfikacji giełd kapitałowych, między innymi ze względu na sposób powstawania, metody nadzoru, rozliczania transakcji itp. Jednym z najbardziej istotnych wydaje się rozróżnienie giełd według systemu notowań i zawierania transakcji.

Rozróżniamy **dwa podstawowe rodzaje rynków (notowań):**

— **notowanie ciągłe,** w którym cena zmienia się cały czas podczas trwania sesji giełdowej i transakcje zawierane mogą być po różnych cenach,

— **punktowy system notowań** — kurs jest wynikiem koncentracji zleceń kupna-sprzedaży i jest obowiązujący dla wszystkich transakcji.

W Polsce obowiązuje punktowy system notowań, wszystkie transakcje zawierane są po jednej cenie ogłaszanej w dniu notowania przez maklera specjalistę (maklera wyznaczającego kurs dla danego papieru).

Podstawowymi instytucjami rynku kapitałowego w Polsce są: **Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych** — miejsce przechowywania walorów, **Bank Rozliczeniowy** — którego zadaniem jest rozliczanie finansowej strony transakcji, **Komisja Papierów Wartościowych** nadzorująca funkcjonowanie rynku kapitałowego, biura maklerskie akredytowane na giełdzie — bezpośredni uczestnicy rynku oraz **giełda,** na której następuje koncentracja ofert kupna i sprzedaży akcji.

Nie sposób oczywiście pominąć inwestorów — posiadaczy kapitału, właścicieli papierów wartościowych oraz emitentów zainteresowanych w zdobyciu środków.

Zrozumiałe jest, że bez **inwestorów** — niezależnie od pobudek, którymi kierują się w decyzjach inwestycyjnych (spekulacja, inwestowanie długookresowe), rynek kapitałowy nie mógłby istnieć. Z myślą o nich będziemy się starali przybliżyć mechanizmy rządzące giełdą i sposób funkcjonowania instytucji, które ją otaczają.

Klasyfikacja papierów wartościowych

Na rynku kapitałowym przedmiotem obrotu są papiery wartościowe — dokumenty stwierdzające istnienie określonego prawa majątkowego.

Wśród wielu sposobów klasyfikacji najpopularniejszy przeprowadzony jest ze względu na prawo majątkowe:

— papiery wartościowe poświadczające wierzytelność, na przykład weksle, obligacje, listy zestawne,

— papiery wartościowe poświadczające udział, np. akcje.

W obrocie giełdowym najczęściej notowane są akcje i obligacje.

Akcja jest to papier wartościowy świadczący o udziale jej właściciela w kapitale spółki akcyjnej i dający mu prawo do określonych korzyści, z których najważniejsze to dywidenda, uczestnictwo w kierowaniu spółką poprzez udział w walnym zgromadzeniu akcjonariuszy, udział w podziale majątku spółki w przypadku jej likwidacji itp.

Rozróżniamy akcje na okaziciela i imienne (w przypadku akcji imiennych przeniesienie własności wymaga zazwyczaj zgłoszenia zarządowi spółki lub uzyskanie jego zgody).

W Polsce przedmiotem obrotu publicznego (w tym również na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie) mogą być tylko akcje na okaziciela.

Akcje można również podzielić ze względu na uprawnienia wynikające z ich posiadania. Wyróżniamy tu akcje zwykłe i akcje uprzywilejowane. Uprzywilejowanie może wyrażać się m.in. poprzez przyznanie prawa do większej dywidendy, pierwszeństwa w nabyciu nowych emisji, większej liczby głosów na walnym zgromadzeniu itp.

Najczęściej spotyka się akcje uprzywilejowane co do ilości głosów przypadających na każdą z nich oraz wysokość dywidendy wynikającej z podziału zysku wypracowanego przez spółkę.

Każda akcja ma przynajmniej dwie wartości — nominalną i kursową.

Pierwsza wynika bezpośrednio z kapitału akcyjnego spółki (jest ona wynikiem podzielenia kapitału akcyjnego przez ilość akcji), druga ustalana jest na rynku — jest wynikiem popytu i podaży. Według tej wartości odbywa się handel akcjami na rynku.

W praktyce spotykamy się również z wartością emisyjną akcji, czyli ceną, za jaką są sprzedawane pierwotnym właścicielom. Wartość emisyjna może być większa lub równa wartości nominalnej. Nadwyżka wartości emisyjnej nad nominalną jest częścią kapitału własnego spółki i w bilansie znajduje się pod pozycją kapitał zapasowy.

Właściciel akcji nie ma żadnych gwarancji co do wpływów wynikających z faktu jej posiadania.

Ponadto w razie bankructwa firmy akcjonariusze są ostatni w kolejce po resztki masy upadłościowej, po kredytodawcach i właścicielach obligacji.

W tym miejscu warto krótko wyjaśnić różnicę podstawową pomiędzy akcją a obligacją. Z formalnego punktu widzenia obligacja jest poświadczeniem wierzytelności. Właściciel obligacji staje się więc wierzycielem emitenta, który zobowiązuje się nie tylko do zwrotu długu w określonym terminie, ale również płacenia z góry określonych odsetek.

Regularnie wypłacane oprocentowanie odróżnia obligacje od akcji, gdzie dywidenda jest wielkością płynną i bardzo często w dłuższych okresach nie jest wypłacana. Obligacje są na ogół pewniejszymi lokatami, często gwarantowanymi przez państwo czy władze komunalne.

Emitentami obligacji są podmioty o sprawdzonej wiarygodności. Niemożność wywiązania się ze zobowiązań w stosunku do posiadanych obligacji oznacza z reguły upadłość przedsiębiorstwa.

W polskim systemie giełdowym spotykamy się (jak dotąd) tylko z akcjami przedsiębiorstw.

Obligacje skarbu państwa II emisji są przedmiotem obrotu na rynku pozagiełdowym w licencjonowanych biurach maklerskich posiadających zezwolenie Komisji Papierów Wartościowych.

Krzysztof NOWAK
Centralne
Biuro Maklerskie WBK

Rys. Mirosław Hajnos

„Prince Polo" od Jacobsa

W dniu 31 marca 1993 r. została podpisana umowa pomiędzy Ministerstwem Przekształceń Własnościowych i firmą Hudson Comercial Corporation (HCC), która wchodzi w skład koncernu Philip Morris. Zgodnie z tą umową za 5,016 miliona USD, właścicielem większościowego (80 proc.) pakietu akcji Zakładów Przemysłu Cukierniczego „OLZA" SA w Cieszynie stała się firma Jacobs Suchard AG, jeden z głównych producentów kawy i wyrobów cukierniczych w Europie, do jej najbardziej znanych artykułów należą: *Milka, Toblerone, Suchard, Figaro, Jacobs Cafe i Cafe Ilag.* Zgodnie z obowiązującymi przepisami pracownicy będą mogli zakupić na warunkach preferencyjnych do 20 proc. pozostałych akcji.

„OLZA" SA jest największym polskim producentem wafli oblewanych, dostarczając ok. 30 proc. krajowej produkcji tego typu wyrobów. W jej ofercie znajdują się m.in. słynne wafelki w czekoladzie *Prince Polo.* W 1992 r. spółka „OLZA" SA wyprodukowała 10.500 ton wafli oraz innych wyrobów cukierniczych o łącznej wartości 24 mln dolarów. Około 15 proc. produkcji skierowane zostało na eksport, a głównymi odbiorcami cieszyńskich wyrobów są: USA, Kanada, Kuwejt, Senegal i Islandia.

Firma Jacobs Suchard wybrana została przez Ministerstwo Przekształceń Własnościowych spośród kilkunastu potencjalnych inwestorów. **Andrzej Podgórski,** dyrektor Departamentu Prywatyzacji Kapitałowej w MPW powiedział: ***O wyborze potencjalnych inwestorów do dalszych negocjacji i ostatecznej decyzji decydowały następujące czynniki: przedstawione przez nich plany inwestycyjne, pakiet socjalny oraz oferowana cena.***

Zawarta umowa przewiduje:
— zainwestowanie przez firmę Jacobs Suchard 11,3 mln dolarów w powiększenie mocy wytwórczych linii produkcyjnych zakładów cieszyńskich (zakończenie pierwszej fazy inwestycji pozwoli na zwiększenie produkcji *Prince Polo* o 30 proc.), — gwarancje utrzymania poziomu zatrudnienia przez co najmniej 30 miesięcy — zwiększenie płac o 25 proc. brutto. „OLZA" SA jest pierwszą ważną inwestycją firmy Jacobs Suchard w Polsce. **Colin Brown,** dyrektor generalny firmy uważa, że: ***z fachowym kierownictwem „OLZY", jej pracownikami i światowej klasy produktami jesteśmy na najlepszej drodze, aby firma stała się jednym z czołowych producentów wyrobów cukierniczych i spożywczych w Polsce.***

Podpisanie umowy oznacza powrót firmy Jacobs Suchard do Polski. Od 1925 r. aż do II wojny światowej produkowała ona w fabryce wyrobów cukierniczych w Krakowie powszechnie znane na świecie cukierki „Sugus". W 1990 r. Jacobs Suchard został zakupiony przez koncern Philip Morris stając się częścią największego na świecie producenta artykułów spożywczych i tytoniowych. W 1992 r. wartość sprzedaży, dochody ze świadczonych usług finansowych oraz handlu nieruchomościami wyniosły w koncernie łącznie ponad 59 mld złotych. Ciekawe, jak powiedzie się firmie w Polsce? Czy zrealizowane zostaną plany zapisane w umowie, czy spełnią się przepowiednie malkontentów, że chodzi tylko o zlikwidowanie polskiej konkurencji na międzynarodowym rynku.

Stabilizacja inflacji

Mimo urzędowego optymizmu, inflacja nie zmniejsza się znacząco. W ciągu ostatnich dwunastu miesięcy roczna stopa inflacji oscyluje około czterdziestu kilku procent, czyli trzy procent miesięcznie. W tym samym okresie, biorąc pod uwagę poszczególne miesiące, inflacja rosła tak samo często jak malała.

O ile zestawienie rocznych stóp inflacji (1990 r. — 250 proc., 1991 r. — 60 proc. i 1992 r. — 44 proc.) pokazuje wyraźną tendencję spadkową, to analiza rocznych stóp inflacji dla każdego miesiąca w ostatnim roku wskazuje na stabilizację inflacji. Dynamika spadku inflacji została wyraźnie wyhamowana już rok temu. Nadmiernie optymistyczne oceny jej spadku mają efekt samouspokajający, sprzyjający utrzymywaniu się jej na wysokim poziomie. Obecna sytuacja gospodarcza i zapowiadane wprowadzenie VAT-u zdają się wskazywać, że zakładane zmniejszenie stopy inflacji do 32 proc. jest mało prawdopodobne.

Redaguje:
Włodzimierz Stobrawa

Jesteśmy otwarci na rozwiązywanie problemów klientów

Rozmowa „Banków i banczków" ze ZBIGNIEWEM JASTRZĘBSKIM, dyrektorem oddziału Wielkopolskiego Banku Kredytowego SA w Świebodzinie.

Siedziba oddziału Wielkopolskiego Banku Kredytowego SA w Świebodzinie.

Fot. M. Woźniak

— Nie mogę rozpocząć rozmowy bez podzielenia się refleksją na temat wrażenia, jakie zrobił na mnie obiekt, w którym rozmawiamy. Z racji redagowania kolumny widziałem już wiele banków i banczków i nie jest kurtuazją to, co powiem — pod względem architektonicznym oddział WBK w Świebodzinie jest najładniejszy. Powiększony i unowocześniony oddział WBK w Świebodzinie zyskał już sobie akceptację, a nawet sympatię mieszkańców miasta. Dobudowany obiekt został trafnie wkomponowany w starą zabudowę centrum. Przybysz z zewnątrz mógłby przysiąc, że narożny budynek z wieżyczką i stylową kopułą stanowi nieodłączny element starówki Świebodzina, że stał tu zawsze.

— Rozbudowę i modernizację obiektu rozpoczęliśmy w marcu 1992 r. i trwała ona tylko osiem miesięcy. W wyniku rozbudowy uzyskaliśmy dodatkowo 855 m kw. powierzchni, łącznie wynosi ona 1.905 m kw. Dzięki temu oddział mógł rozszerzyć zakres oferowanych usług. Poprawił się znacznie komfort obsługi klientów. Osoby załatwiają interesy w banku na siedząco, w ten sposób czują, że nie są traktowani jak nieproszony gość. Na rozbudowie obiektu zyskali nie tylko klienci, ale również pracownicy banku. Wygodne stanowiska pracy, dużo zieleni, zaplecze socjalne i wydzielona sala narad porawiły warunki pracy 58-osobowej załogi oddziału.

Zbigniew Jastrzębski, dyrektor oddziału WBK SA w Świebodzinie.

— Od kiedy istnieje oddział WBK w Świebodzinie?

— Bank w Świebodzinie, w starej części obiektu funkcjonuje już od 20 czerwca 1946 r. Został otwarty jako drugi oddział Narodowego Banku Polskiego po II wojnie światowej na Ziemi Lubuskiej. Zresztą już przed wojną mieściła się tu Sparkassa. Z chwilą restrukturyzacji Narodowego Banku Polskiego i wydzielenia dziewięciu banków komercyjnych staliśmy się w dniu 1 lutego 1989 r. oddziałem WBK w Poznaniu.

— Jaki teren obejmuje działalność oddziału?

— Nie jest on formalnie określony, ale nasi klienci w 80-90 proc. wywodzą się z byłego powiatu świebodzińskiego. Z naszych usług korzystają wszystkie największe podmioty gospodarcze działające na wymienionym obszarze. Nie straciliśmy żadnego starego, dobrego klienta, a zyskaliśmy wielu nowych — głównie prywatnych. Ostatnio przechodzi do nas wiele jednostek współpracujących dotychczas z innymi bankami.

— Co uznaje pan za największy atut banku?

— Naszym największym atutem jest kadra zapewniająca miłą i fachową obsługę. Więcej niż co trzeci pracownik posiada wyższe wykształcenie. Obecnie w Szkole Podyplomowej uczy się siedem osób. W ciągu ostatnich dwóch lat zostali przeszkoleni wszyscy pracownicy, niektórzy uczestniczyli nawet w 5-6 kursach organizowanych w Centrum Szkolenia WBK w Zakrzewie. Aktualnie jesteśmy w pełni skomputeryzowani. Warto dodać, że nasz oddział testował program komputerowy „Sezam" przed zastosowaniem go w innych oddziałach WBK.

— Jaki jest zakres usług oddziału?

— Oddział jest w pełni uniwersalny, zapewniamy wszystkie rodzaje usług bankowych, m.in. udzielamy kredytów złotowych i dewizowych na działalność gospodarczą, kredytów konsumpcyjnych dla ludności, podmiotom gospodarczym oferujemy: rachunki bieżące, rachunki lokat terminowych, dyskonto weksli, usługi maklerskie, wszelkie rozliczenia w handlu zagranicznym. Osobom prywatnym proponujemy: rachunki terminowe wkładów oszczędnościowych, konta osobiste (ROR-y), rachunki walutowe (tzw. konta „A"). Przyjmujemy także obsługę rent i zleceń zagranicznych. Dzięki zwiększeniu powierzchni bank mógł rozszerzyć ostatnio swoją działalność. Uruchomiliśmy Punkt Obsługi Klientów Centralnego Biura Maklerskiego WBK, sprzedaż ubezpieczeń na życie i jako jedyny oddział WBK SA w województwie zielonogórskim — depozytowy skarbiec sejfowy, do przechowywania papierów wartościowych, złota, biżuterii, itp.

— Tak z ciekawości. Ile kosztuje wynajęcie skrytki sejfowej?

— Niedużo. Stosujemy degresywną stawkę opłat w zależności od okresu wynajęcia: jednodniowa opłata wynosi 3 tys. zł, miesięczna — 60 tys. zł i roczna — 480 tys. zł. W związku ze zbliżającym się okresem urlopowo-wakacyjnym polecam tę nową usługę osobom, które na okres wyjazdu (i nie tylko) chcą się zabezpieczyć przed ewentualnymi kradzieżami lub nawet ponoszeniem wyższych kosztów ubezpieczeń drogocennych rzeczy.

— Czy w tak niedużej miejscowości jak Świebodzin są chętni do grania na Giełdzie Papierów Wartościowych?

— Tak i to sporo. Mamy blisko 70 graczy, w tym z Międzyrzecza i Sulechowa. Najwięcej graczy przybyło w czasie hossy na giełdzie na początku marca. Wśród graczy giełdowych dominują osoby, które zainwestowały po kilkanaście mln zł. Największy sukces odniósł klient, który wszedł w styczniu na giełdę z kapitałem 30 mln zł, a w końcu kwietnia jego akcje były warte 51 mln zł. Najpopularniejsze są spółki, o których głośno jest w prasie i telewizji — Wedel, Exbud i Elektrim, chętnie kupowane są też akcje banków: BIG i BRE.

— W ostatnim czasie następuje pewien odwrót klientów od banków, zmniejszyło się tempo przyrostu wkładów, jednocześnie bankierzy twierdzą, że brakuje dobrych, tzn. pewnych kredytobiorców. Jak pod tym względem przedstawia się sytuacja w oddziale WBK w Świebodzinie?

— Gdy rozpoczynaliśmy działalność jako oddział WBK w lutym 1989 r., mieliśmy 200 rachunków bankowych, pod koniec 1991 r. już 6.300, a obecnie mamy powyżej 9.500. Pod względem liczby rachunków zajmujemy 12 miejsce wśród 55 oddziałów WBK, mimo iż działamy przecież w niewielkiej miejscowości. W ciągu ostatniego roku suma wkładów w naszym oddziale zwiększyła się o 70 proc.

— Na rozwoju której sfery działalności banku zależy panu najbardziej?

— Na rozwoju akcji kredytowej i wprowadzonych niedawno na rynek nowych produktów bankowych, o których mówiliśmy wcześniej, tj. usług maklerskich i ubezpieczeniowych. Jeżeli chodzi o udzielanie kredytów to nie tylko, że jesteśmy konkurencyjni na rynku pod względem wysokości oprocentowania **(obecnie stopa podstawowa w przypadku kredytów na działalność gospodarczą wynosi 42 proc., oprocentowanie kredytów konsumpcyjnych przy terminie spłaty do roku — 45 proc., a powyżej roku — 48 proc. w stosunku rocznym)**, ale także jesteśmy otwarci na rozwiązywanie problemów klientów. Pomagamy im przezwyciężać kłopoty, m.in. poprzez korzystne rozłożenie spłat długów, jak i przez rozwinięcie doradczej funkcji banku.

Pomagamy klientom właściwie sporządzać wnioski kredytowe i biznes plany. Udzielenie kredytu poprzedzają najczęściej trzy spotkania z klientami: 1. wstępna rozmowa, w której zapoznajemy kredytobiorcę z warunkami udzielania pożyczek, 2. współpraca przy przygotowaniu wniosku kredytowego, 3. finalna rozmowa i podjęcie decyzji w oparciu o gotowy wniosek kredytowy. Na tym nie kończą się nasze kontakty z kredytobiorcą. Utrzymujemy je w ciągu całego okresu spłaty zadłużenia. Prowadzimy monitoring, sprawdzamy czy kredyt jest właściwie wykorzystywany i jaka jest aktualna sytuacja ekonomiczno-finansowa kredytobiorcy. W ten sposób możemy wcześniej likwidować lub chociaż ograniczać zagrożenia spłaty długów.

Dzięki takim działaniom mamy dobry portfel kredytowy, w którym jest tylko nieznaczna liczba złych kredytów, nie ma natomiast kredytów straconych. Dla klientów ważna jest także szybkość obsługi. Kredyty konsumpcyjne-gotówkowe załatwiamy w ciągu 24-72 godzin, a na działalność gospodarczą w pięć dni od złożenia wniosku. Z łącznej puli kredytów udzielonych w ubiegłym roku na działalność gospodarczą, ponad 54 proc. trafiło w ręce sektora prywatnego.

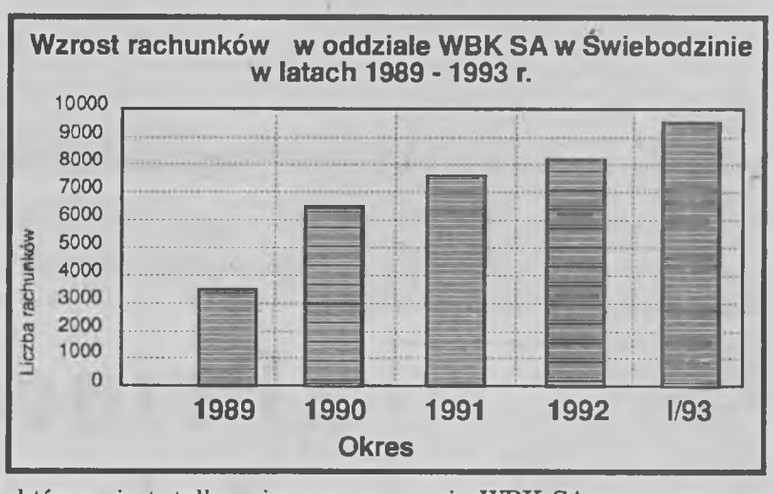

— Do którego od niedawna należy także Wielkopolski Bank Kredytowy SA. Jak przebiegała sprzedaż akcji WBK w Świebodzinie?

— W kolejce ustawiano się już od południa w przeddzień sprzedaży akcji, która trwała 45 minut. 4,5 tys. akcji, którymi dysponował oddział (otrzymaliśmy je w dwóch turach I — 2.500 i II — 2.000 sztuk), kupiło 17 osób, w tym trzy osoby płaciły obligacjami skarbu państwa.

— Dlaczego było tak dużo chętnych do zakupu akcji WBK?

— Myślę, że zadecydowała o tym przede wszystkim silna pozycja WBK SA w naszym systemie bankowym, jest to kolejny dowód zaufania, jakim cieszy się nasz bank. Nie bez znaczenia była też zapowiedź kupna części pakietu przez Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju oraz trwająca hossa na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych. Dodatkowy pozytywny wpływ na podjęcie decyzji przez inwestorów miała szeroka, dobrze przygotowana akcja reklamowa.

Włodzimierz STOBRAWA

Wygodnie i bezpiecznie

Ta zasada staje się aktualna również w naszym kraju. Minęły już czasy, gdy istniała tylko jedna kasa oszczędności i jeden bank obsługujący przedsiębiorstwa. Firmy i klienci indywidualni od paru lat mają możliwość wyboru. Przed podjęciem decyzji coraz uważniej analizują oferty różnych banków. Nie zawsze ten położony najbliżej jest tym, w którym decydują się otworzyć konto. Mamy już do czynienia z autentycznym rynkiem usług bankowych i coraz silniejszą konkurencją w tej dziedzinie. Dotyczy to również kont osobistych, czyli rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych.

Jeszcze do niedawna czeki i rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe kojarzyły się tylko z bankiem PKO. Tymaczasem konta osobiste dla swych klientów z powodzeniem wprowadziło wiele innych banków.

Jakie są zalęty kont osobistych?

Ci, którzy je mają, wiedzą, że stanowią one duże udogodnienie, dogodną formę gospodarowania własnymi pieniędzmi przy pomocy banku. Mimo oporu niektórych sklepów czy placówek usługowych, które wzbraniają się przed przyjmowaniem nie potwierdzonych czeków powyżej pewnej sumy (na przykład 6 milionów, jak arbitralnie ustalono w pewnym sklepie meblowym w Poznaniu), obrót bezgotówkowy toruje sobie drogę. Szanujące się restauracje, sklepy, stacje benzynowe itp. przyjmują czeki jako równoprawną gotówce formę zapłaty. Bezpieczniej jest nosić w portfelu czek (tym bardziej — wypisany na własne nazwisko) niż plik banknotów.

Inną zaletą ROR-ów, kto wie czy w naszych warunkach jak dotąd nie największą, jest to, że mając konto osobiste, można powierzyć bankowi regulowanie wszelkich stałych płatności — opłat za czynsz, energię, abonament radiowy i telewizyjny, telefon, spłata kredytu itp. Stanie w kolejkach na poczcie tylko po to, aby w wyznaczonym terminie zapłacić za czynsz czy prąd, to dziś już zbędna strata czasu. Zrobi to za nas bank, przelewając na nasze zlecenie stosowną sumę na konto naszych wierzycieli — spółdzielni mieszkaniowej, zakładu energetycznego itp. Wydaje się, że są to sprawy znane. Mimo to tysiące ludzi po staremu wystaje w kolejkach. Założenie rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego nie jest żadną filozofią. Coraz więcej osób to rozumie. Również pod tym względem zbliżamy się do zwyczajów panujących w rozwiniętych krajach europejskich.

Zaletą kont osobistych jest także możliwość bezpośredniego otrzymywania na własny rachunek dochodów pochodzących z różnych źródeł (poborów, prac zleconych, honorariów etc.) — i to zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Za pomocą czeku można szybko wypłacić gotówkę wówczas, gdy jej naprawdę potrzebujemy. Co więcej, konta osobiste są oprocentowane. Im dłużej pieniądze „leżą" na koncie, tym lepiej — i dla banku, i dla posiadacza konta. Istnieje możliwość zablokowania pewnej sumy na dłuższy czas, by uzyskać wyższe oprocentowanie, podczas gdy pozostała część jest w każdej chwili do dyspozycji posiadacza konta osobistego.

ROR-y w WBK SA

Także w największym z poznańskich banków — Wielkopolskim Banku Kredytowym SA kojarzonym przede wszystkim z finansowaniem przedsięwzięć gospodarczych, rośnie szybko liczba indywidualnych klientów, zakładających właśnie w tym banku swe konta osobiste. Głośna nie tylko w Polsce kampania prywatyzacyjna WBK, zakończona sukcesem (akcje WBK rozeszły się błyskawicznie), także przyczyniła się do tego, że wielu nowych klientów postanowiło właśnie tu założyć konto osobiste. Rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe w WBK SA oprocentowane są 18 proc. w stosunku rocznym. Czeki honorowane są we wszystkich placówkach WBK na terenie kraju — a jest ich już 81 — oraz w oddziałach innych banków (np. PKO). Od 1 maja br. posiadacze kont osobistych Wielkopolskiego Banku Kredytowego mogą realizować swoje czeki we wszystkich urzędach pocztowych w całym kraju (na analogicznych zasadach, jak np. czeki PKO). Można przypuszczać, że wpłynie to na dalszy wzrost popularności kont osobistych WBK.

Większość klientów ceni konta osobiste jako jedną z najwygodniejszych form gospodarowania pieniędzmi. Coraz więcej osób zaczyna traktować posiadanie książeczki czekowej solidnego banku jako swoistą formę nobilitacji.

(M.Sz.)

Biuro maklerskie

Uwaga, gracze giełdowi

Centralne Biuro Maklerskie WBK SA posiada obecnie 18 Punktów Obsługi Klienta, bezpośrednio zaangażowanych w załatwianie transakcji zlecanych przez klientów.

W ramach obowiązujących w Polsce przepisów biuro maklerskie może tworzyć oddziały (samodzielne jednostki organizacyjne oferujące bardzo szeroki katalog usług maklerskich) oraz Punkty Obsługi Klienta (tzw. POK-i), których zakres czynności jest ściśle określony. W ramach posiadanych uprawnień POK-i mogą przyjmować zlecenia od klientów Biura, reklamować świadczone usługi, informować o papierach wartościowych dostępnych w sprzedaży w tzw. obrocie publicznym.

Doceniając potrzebę poszerzenia dostępności usług maklerskich Centralne Biuro Maklerskie WBK SA systematycznie rozwija sieć swoich jednostek. W kwietniu b.r. uruchomiono trzy nowe punkty w oddziałach w Poznaniu, w maju planuje się otwarcie POK-u w Swarzędzu. Otwieranie nowych punktów oraz systematyczne poszerzanie zakresu świadczonych przez nie usług maklerskich, to dwa główne kierunki rozwoju CBM Wielkopolskiego Banku Kredytowego.

Od 20 maja w dwóch Punktach Obsługi Klienta w Poznaniu (w I Oddziale Banku oraz w Filii II Oddziału) przyjmowane są zlecenia giełdowe za pośrednictwem telefonu, forma ta będzie rozszerzana na pozostałe POK-i. W najbliższych dniach planowane jest uruchomienie tzw. zleceń z odroczoną płatnością (wpłata przy zleceniu 90 proc., pełne rozliczenie zlecenia w dzień po sesji).

W ostatnich tygodniach trwają intensywne prace nad budową sprawnego systemu informowania klientów o rynku, papierach wartościowych notowanych na giełdzie oraz możliwościach, jakie daje inwestowanie na rynku kapitałowym.

Czy pamiętacie o zbliżającym się Dniu Matki?

To już w środę! Mamę zapewne najbardziej ucieszy prezent, który sami przygotujecie. Może to będzie laurka, może figurka z plasteliny a może macie inny, ciekawszy pomysł?

Sroka

Siedzi sroka na żerdzi
i twierdzi,
Że cukier jest słony,
Że mrówka jest większa od wrony,
Że woda w morzu jest sucha,
Że wół jest lżejszy niż mucha,
Że mleko jest czerwone,
Że żmija gryzie ogonem,
Że raki rosną na dębie,
Że kowal ogień ma w gębie,
Że najlepiej fruwają krowy,
Że najładniej śpiewają sowy,
Że bocian ma dziób zamiast głowy,
Że lód jest gorący,
Że ryby się pasą na łące,
Że trawa jest blaszana,
Że noc zaczyna się z rana,
Ale nikt tego wszystkiego nie słucha,
Bo wiadomo, że sroka jest kłamczucha.

Jan Brzechwa

Nasz konkurs zorganizowany z okazji Dnia Matki dobiegł końca.

Nagrody - zabawki dla dzieci ufundowała hurtownia KOALA, ul. Wrocławska 20a, Zielona Góra, kosmetyki dla mam ufundowała hurtownia SZYK, ul. Dr. Pieniężnego 23, tel. 706-83, Zielona Góra.

Nazwiska osób, które otrzymają nagrody, opublikujemy w wydaniu specjalnym Mini Nowej 28 maja.

KRZYŻÓWKA

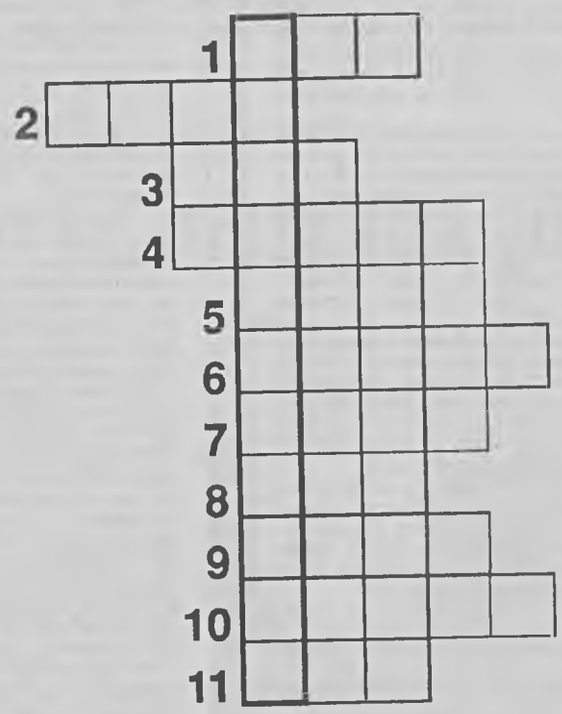

1. prawy lub lewy,
2. mniej niż jeden,
3. mała Elżbieta,
4. na stacji,
5. odkręcasz go i leci woda,
6. lodowy domek,
7. drugi miesiąc roku,
8. kuzynka pszczoły,
9. wiosna, ..., jesień, zima,
10. w kinie,
11. zwierzę domowe.

Krzyżówkę przysłał nam **Marcin Turkiewicz** z Gozdnicy. Dziękujemy!

Czekamy na listy i propozycje od naszych Czytelników.

KOLOROWANKA

Słownik wyrazów trudnych D

DEKADA — okres dziesięciu dni; rzadziej — okres dziesięciu tygodni, miesięcy, lat.

DEKLAMACJA — artystyczne wygłaszanie utworu literackiego; recytacja,
— puste słowa, frazesy; mowa, teksty pełne nieszczerego patosu, przesady, napuszoności.

DEKLINOWAĆ — odmieniać wyrazy przez przypadki i liczby.

DELIKWENT — człowiek sądzony za przestępstwo, winowajca oczekujący kary; skazaniec, przestępca.

Na podstawie Słownika języka polskiego PWN

KRESOWA

Kościół katolicki na Wschodzie

Wśród „podpolnych" mnichów

W Polsce przedrozbiorowej dzisiejszy Fastów nazywał się Chwastów i był miastem w województwie kijowskim, a przez pewien czas rezydencją wygnanego z Kijowa (po przyłączeniu go do Rosji) biskupa katolickiego. W XVII w. w województwie tym było 50 klasztorów, a w samym Chwastowie klasztory bernardynów i jezuitów, zniszczone w czasie wojen kozackich. Istniały dwie drukarnie jezuickie, dwie synagogi oraz duża cerkiew prawosławna, zniszczona w czasie pierwszej wojny światowej.

Później, przed rewolucją bolszewicką, Fastów był osiedlem polskich kolejarzy, węzłem kolejowym na skrzyżowaniu dróg komunikacyjnych (do Kijowa stąd tylko 50 kilometrów). Istniała 5-klasowa polska szkoła, zlikwidowana jeszcze przed zamknięciem kościoła. Kazania w kościele głoszono po polsku. Z dawnego, przedrewolucyjnego Fastowa, poza kościołem pozostał browar z 1906 r., stary dworzec kolejowy, a na Zarzeczu drewniana, XVII-wieczna cerkiew Pokrowska.

Zbudowany z kamienia, neoromański kościół pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Św. jest dziełem architekta **Dąbrowskiego** z Odessy i pochodzi z 1914 r. Budowę, kierowaną przez proboszcza **Stanisława Szeptyckiego**, wspomagała hojnie hrabina **Branicka** z pobliskiej Białej Cerkwi. Obchodziła z tacą kwestarską polskie domy. Ozdobą kościoła był krucyfiks.

Po zamknięciu kościoła na przełomie lat 1934/ 35 zniszczono całe jego wyposażenie, m.in. ołtarz główny wykonany z jednego pnia morwy. Piszczałki od organów zostały rozproszone po Fastowie i okolicy. Ocalała architektura, kamienne płaskorzeźby na ścianach zewnętrznych oraz fragmenty wzorzystej posadzki.

Zamknięty kościół był kolejno magazynem, smolarnią. Po wkroczeniu Niemców był przez trzy lata prawosławną cerkwią.

W czasie bombardowań niemieckich miejscowa ludność kryła się w krypcie, w której pochowano budowniczego kościoła, ks. Szeptyckiego. Po wojnie, po wyrzuceniu z niej kości proboszcza (które później złożono na cmentarzu), krypta służyła jako śmietnik i skład butelek. Po odzyskaniu kościoła, fastowskie Polki urządzają w niej żłobek na Boże Narodzenie a na Wielkanoc grób Chrystusa. Tu też, na czas odbudowy kościoła, odprawiane są msze święte.

Odzyskiwanie kościoła zaczęło się w chwili, gdy 20 — 30 polskich „babć" po raz pierwszy zgromadziło się na modlitwę przy płocie ogradzającym kościół. Młodzież zaczęła bywać w świątyni już po jej odzyskaniu w dniu 8 września 1990 r. Teraz przychodzą i dzieci, często bez zezwolenia rodziców, którzy je od kościoła odpędzają. Zjawiają się też prawosławni.

Ilu dziś jest Polaków w 70-tysięcznym Fastowie? Nie wiadomo. Jeśli ktoś czuje się Polakiem, to nie zawsze się do tego przyznaje, bo ma w pamięci niedawne czasy, kiedy przyznanie to było równoznaczne z narażeniem się na pomówienie o szpiegostwo, a przez to na prześladowania.

— Ludzie tutejsi — mówi ojciec **Zygmunt Kozar**, dominikanin z klasztoru fastowskiego — przeważnie pochodzenia chłopskiego, są pasywni, a ich kultura osobista jest bardzo niska. Nie można od nich wiele wymagać. Wolność dla nich — to pełna miska. Są tacy, co mówią: ***„Dasz mi coś, to przyjdę do kościoła"***.

Ojciec Zygmunt wywodzi się z diecezji opolskiej i jest jednym z trzech działających tu dominikanów. Założyli oni pierwszy na terenie b. ZSRR dom zakonny, uznany przez państwo ukraińskie. Towarzyszą mu dwaj zakonnicy, **nazywani tutaj „podpolnymi", czyli działającymi uprzednio w podziemiu. O. Andrzej Kasjanienko** z Petersburga i **Anatolij Gukałow**. Pierwszego z nich KGB „nakryło" przy potajemnej pracy wśród ... milicjantów leningradzkich. Drugi, by zejść z oczu władzom, pracował w stolarni w klasztorze prawosławnym. Obecnie duszpasterzuje w pobliskiej Białej Cerkwi, gdzie kościół będąc salą koncertową, jeszcze nie jest zwrócony wiernym, ale do której powróciły już siostry benedyktynki, uważane jeszcze niedawno za „wrogów ludu". Ich zgromadzenie założone zostało przed I wojną światową, gdy Biała Cerkiew należała do Branickich.

Fastowskim dominikanom towarzyszy też **Wiliam Gonczaruk**, ukraiński nauczyciel, rodem zz Kołomyi, a zarazem gorliwy i zdolny malarz obrazów religijnych.

Ojciec Zygmunt podkreśla z naciskiem, że Kościół katolicki na Ukrainie nie jest Kościołem polskim, lecz powszechnym. W fastowskiej świątyni msze św. odprawia się w niedzielę trzy razy: po polsku, po ukraińsku i po rosyjsku. Jeden z zakonników odprawia ją we wschodnim obrządku.

Na miejscowym cmentarzu spotyka się — choć z rzadka — polskie nagrobki — Szklarskich, Orłowskich, Chmielewskich, Podlewskich, Czechowiczów, Korsaków, Mieczkowskich. Przed dwoma laty uporządkowano cmentarz, ustawiając wiele strąconych krzyży.

Wraz z ojcem Zygmuntem odwiedzam strażniczkę cmentarza i właścicielkę stojącego obok domu, 80-letnią **Reginę Stefańską** z domu Sochacką. Funkcję tę odziedziczyła po ojcu, który objął ją jeszcze w 1910 r. Pięciohektarowy cmentarz był wtedy polski, później na grobach polskich zaczęto stawiać rosyjskie nagrobki. Gdy w 1943 r. pod Fastowem przez dłuższy czas stał front sowiecko-niemiecki, pani Regina musiała kopać doły dla poległych żołnierzy radzieckich, wśród których byli też żołnierze polskiej dywizji im. T. Kościuszki.

— „Gdybym nie trzymała świniaka, to bym zdechła z głodu" — mówi o tym po latach.

Ojca jej wywieziono już w 1937 r. do Magadanu, gdzie zmarł. Matce, zesłanej do Kazachstanu, udało się po wielu latach wrócić. Wraz z nimi zesłano w głąb Rosji członków komitetu kościelnego oraz chóru. Nie powrócił nikt. Jej męża nie wywieziono tylko dlatego, że pracował jako rewizor na kolei, ją NKWD trzymało „tylko" trzy dni. Gdy później enkawudziści chcieli za to wszystko dać jej jakąś rekompensatę, z godnością odmówiła.

Przez cały ten czas pani Regina przechowywała, zaszyty w bluzce, dokument potwierdzający własność jej domu, wystawiony jeszcze przez dawną parafię. Pilnowała go jak oka w głowie. Teraz chce by po jej śmierci dom wrócił do odrodzonej parafii. Zanim odzyskano kościół, w jej właśnie domu odprawiano msze święte.

Pani Regina wspomina czasy, kiedy na procesji nosiła parafialne chorągwie. Pamięta dobrze dzień, kiedy kościół zamknięto.

— „Najpierw rozbito na kawałki figurkę Matki Boskiej Różańcowej. Gdy wynosili cudowny krucyfiks, wierni żegnali go śpiewem „Żegnaj nam, Chwastowski Cudowny Jezu". Później połamali ławki i zabrali dzwony".

Przez cały czas rozmowy wzrok pani Reginy biegnie odruchowo ku oknu, przecież już zasłoniętemu. A nuż jakiś diabeł tam stoi i patrzy? Za jakiś czas znów będą aresztowania i zsyłki — stwierdza z całą pewnością fastowska Sybilla.

Nieco mniej dramatyczne losy miała rodzina mieszkająca również w Fastowie pani **Józefy Tretiak** z domu **Izbickiej**. I ona mówiła mi o czasach, kiedy powodem zsyłki mógł być list z pozdrowieniami wysłany do Polski. Przerażeni terrorem ludzie kazali sobie wpisywać do „paszportu" narodowość ukraińską, ubiegając w tym władzę. Pani Józefa pamięta też, że po aresztowaniu ostatniego fastowskiego księdza, **Andrusiewicza**, wymienili go sowieci na jakiegoś komunistę.

Zbigniew HAUSER

P.S. Dominikanie z Fastowa mają ogromne trudności z zebraniem funduszy na odbudowę kościoła. Ofiary miejscowej ludności to zaledwie skromny ułamek tego, co potrzeba. Ojciec Zygmunt prosi więc tych, którzy mogliby wspomóc fastowską parafię o wpłaty na poniższe konto: **„Pomoc Misyjna" — Studentat OO. Dominnikanów 31-043 Kraków, ul. Stolarska 12, BPH VI Kraków, 323431 — 96263 — 136 z dopiskiem „NA FASTÓW".**

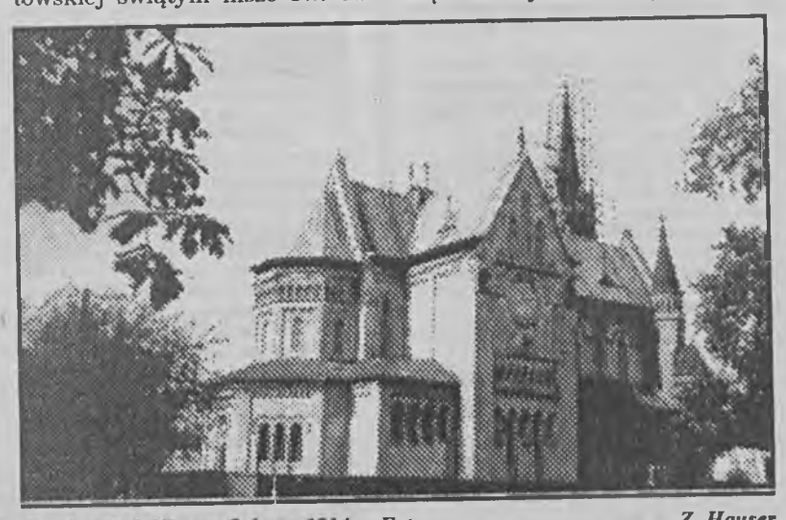

Fastów. Kościół parafialny z 1914 r. Fot. Z. Hauser

BIAŁORUSKIE NOWINKI

W Lidzie od paru lat działa zespół pieśni i tańca **„Lidzianie"**. Zespół jest znany i bardzo popularny na Białorusi, stale jeździ i daje koncerty w miastach i wsiach zamieszkałych przez Polaków. Grupę prowadzą **Grażyna Pacyno** i **Kazimiera Chodera**. W styczniu br. powstał w Lidzie drugi zespół, **„Przyjaciele"**, którym kieruje **Olga Łowkis** i **Lech Paryski**. Zespół wystąpił już kilka razy przed lidzką społecznością, żywo oklaskiwany.

* * *

Polacy **w Słonimiu** i okolicznych wsiach, a jest ich kilka tysięcy mają żal do Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi o to, że Związek zapomniał o nich... Tylko w szkole średniej nr 1 wśród ok. 600 uczniów, dziś już ok. 150 chcących się uczyć języka polskiego. Kilku nauczycieli z wielkim trudem, nie dysponując polską książką, ani wiedzą — usiłuje nauczyć języka polskiego. Idzie to z wielkimi oporami...

* * *

W niedalekich (od Słonima) **Baranowiczach** działa „szkoła społeczna" języka polskiego, w której uczy się ok. 400 dzieci. Jest to rodzaj kursu; nauczyciele uczą bez wynagrodzenia. Nie bez znaczenia jest pomoc w prowadzeniu tej szkoły przez lubelskie szkoły wyższe. **Może któraś z uczelni w Polsce pomoże w nauczaniu języka polskiego w Słonimiu?**

* * *

Ostatnio powstał oddział Związku Polaków na Białorusi w **Oszmianie**, zrzeszający duże skupisko ok. tysiąca osób. Zorganizowano kursy języka polskiego oraz chór. Ambicją oddziału jest wzniesienie pomnika ku czci żołnierzy Armii Krajowej poległych i zamordowanych przez NKWD w pobliskiej wsi Łażwy.

* * *

W Grodnie odbyła się już II konferencja lekarzy Polaków, skupionych w **Towarzystwie Lekarzy Polskich**. Referat zasadniczy odczytał prezes, **dr Wiktor Hołownia**, który został ponownie wybrany prezesem Towarzystwa.

Włodzimierz KOWALSKI

STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW

NASZ TOP

1. MANCU

Zespół dwa lata temu założyło trzech muzyków, którzy do tej pory nie byli zbyt znani w tym światku: Krzysztof Łebski (wokalista), Radosław Łuka (multiinstrumentalista: gitara basowa, instrumenty dęte, fortepian, komputery) i Jarosław „Jasiu" Kidawa (gitara). Ten ostatni wprawdzie ma za sobą występy w znanej grupie CLOSTERKELLER, ale trudno powiedzieć, że należał tam do wyróżniających się postaci. Krzysztof Łebski specjalizuje się także w pisaniu tekstów, a Radosław Łuka komponuje do nich muzykę.

Wspomniana trójka zadebiutowała piosenką „Srebrne koła", a wypłynęła na szerokie wody nagranym pod koniec ubiegłego roku albumem „Wyprawy" — zrealizowanym przez wytwórnię M.J.M. Ta zresztą dokładawszelkich starań, by MANCU byli gwiazdami pierwszej wielkości: „Jeżeli zakup WILKÓW, którego dokonałeś u nas oceniasz jako strzał w dziesiątkę, to następny będzie równie celny. Oto jeszcze jedna pozycja z polską muzyką na europejskim poziomie. Trzej młodzi ludzie z Wrocławia uznali, że mają coś do powiedzenia i postanowili mówić to głośno. Grają piękną, dojrzałą, wysmakowaną muzykę z polskimi tekstami, przeznaczoną dla wszystkich wrażliwych odbiorców" — taka rekomendacja ze strony wytwórni to przecież nie byle co. WILKI w końcu dobiły się już (zresztą całkiem słusznie) europejskiej sławy.

Czy ta opinia nie jest przypadkiem na wyrost, fani będą mogli się przekonać sami. Menadżer MANCU zaprogramował cykl koncertów grupy w całej Polsce. Trzech wymienionych już muzyków, którzy opracowali w studiu debiutancki album, w czasie koncertów wspomagają: Zbigniew Ziemski (keyboard, ex-HELLO) i Kuba Rutkowski (perkusja, ex-KOLABORANCI).

A po koncertach powinna ukazać się nowa płyta. Jak zdradził Radosław Łuka, muzycy przygotowali już większość materiału, który chcą na niej zaprezentować.

2. Mel Gibson

U nas wywodzący się z Australii gwiazdor ciągle kojarzony jest z głośnym filmem Georga Millera z 1979 roku „Mad Max", który zaliczony już został do klasyki srebrnego ekranu. Niedawno zaś telewizja przypomniała jeden z wcześniejszych filmów z jego udziałem „Galipoli"(z 1981 r.). Mel tymczasem staje przed coraz to kolejnymi wyzwaniami i wciąż sprawdza się w nowych rolach. Na ekrany kin w Stanach Zjednoczonych wchodzi właśnie thriller „Człowiek bez twarzy", w którym on gra, ale debiutuje jednocześnie jako reżyser.

Przed wyzwaniami Mel stawał zresztą niemal przez całe swoje życie. Chciał być dziennikarzem, potem... kucharzem i właścicielem restauracji. W międzyczasie znalazł ogłoszenie o konkursowym naborze do Instytutu Sztuki Dramatycznej w Sydney. Nie byłby sobą, gdyby nie zmierzył się z losem i w tej sytuacji. Podjął wyzwanie i... wkrótce był jednym z najzdolniejszych studentów. Już w czasie nauki zagrał w kilku głośnych przedstawieniach dramatycznych, a w 1979 roku trafił na swoją szansę: w filmie „Tim" objął trudną rolę nieco ociężałego umysłowo chłopca, który staje się kochankiem starszej kobiety. Film bardzo spodobał się w Australii — i publiczności, i krytykom, którzy obsypali go nagrodami.

W kilka miesięcy później Mel był już gwiazdorem znanym na całym świecie — właśnie za sprawą „Mad Maxa" — filmu, który stworzył nowy gatunek (w trzy lata później powstał „Mad Max II", a w 1984 r. trzecia część — „Mad Max pod Kopułą Gromu").

U szczytu sławy, w 1985 roku Mel przeżył załamanie nerwowe. Na dwa lata wycofał się z kariery, założył rodzinę, osiadł na farmie pod Melbourne (dziś ma już sześcioro dzieci).

Powrót był triumfalny — trzy filmy z serii „Zabójcza broń", po którym krytycy stwierdzili, że Mel ma prawdziwy talent komediowy, zaraz potem rola... „Hamleta" w sławnej ekranizacji Franco Zeffirellego, w międzyczasie sensacyjna komedia „Ptaszek na uwięzi" z Goldie Hawn; kolejne wyzwania, kolejne zwycięstwa...

Teraz, po realizacji własnego filmu, Mel — jak sam twierdzi — znów jest na progu kryzysu nerwowego. W czasie realizacji „Człowieka bez twarzy" rzucił palenie i ma zamiar znów zaszyć się w swoim australijskim rancho. Na jak długo?

Jeśli tak się jednak stanie to fanom Mela nie pozostanie nic innego jak pisać do niego listy. Oto adres: MEL GIBSON, c/o I.C.M., 8899 Beverly Blvd., Los Angeles, CA. 90048, USA.

(bis)

... a sztuka zostaje

WIESŁAW OCHMAN na obiedzie w Oficynie Wydawniczej „Głos Wielkopolski''

Na kolejnym obiedzie w naszej Oficynie Wydawniczej „Głos Wielkopolski" gościem kolegium redakcyjnego był wybitny polski śpiewak Wiesław Ochamn. Gospodarzem spotkania był: I zastępca redaktora naczelnego Andrzej Piechocki. Obecni byli również: małżonka artysty — Krystyna, krytyk muzyczny, przez kilkadziesiąt lat publicysta „Życia Warszawy" — Zdzisław Sierpiński, dyrektor Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu — Zdzisław Dworzecki oraz redaktor naczelny zielonogórskiej „Gazety Nowej" — Andrzej Buck.

„Głos Wielkopolski": — **Pojawił się pan teraz w Poznaniu, wystąpił pan z koncertem, a przecież kiedyś odrzucono tutaj pana ofertę pracy... Nie obraził się pan więc na Poznań, jak uczyniłby to być może niejeden „normalny tenor"...**

Wiesław Ochman: — Ja używam głosu tenorowego, ale sposób myślenia wyniosłem z Akademii Górniczo-Hutniczej, gdzie studiowałem. Dlatego też znam jakoś budowę rakiet kosmicznych... A mój sposób pojmowania, zachowania się wobec otoczenia, wywodzi się z wrażliwości malarskiej. I nie obrażam się. Wybaczanie ułatwia życie. Nie potrafię się gniewać. I nie trzeba też nikomu zazdrościć. Gdy słyszę, że jakiś śpiewak odniósł sukces na scenie, jestem szczęśliwy. Gdy wysyłałem w 1960 roku moje podanie do pracy w Poznaniu, to wynikało stąd, że mój profesor uważał operę poznańską za najlepszą. No i dyrektor **Zdzisław Górzyński** przysłał pismo odmowne. Potem kiedyś śpiewałem w „Traviacie" i Górzyński powiedział do mnie: „Ty, niezły jesteś". Przypomniałem mu wówczas tamto pismo, że nie potrzebuje tenorów. Odpowiedział: „Wybacz myślałem, że to jeden z tych kretynów się stara o pracę".

— Powiedział pan kiedyś, że pańska dewiza zawodowa brzmi: iść nie w górę, lecz do przodu...

— Jestem człowiekiem, który ma ogromnie wiele zastrzeżeń do samego siebie. Teraz jadąc z Warszawy do Poznania na koncert, całą drogę nie odezwałem się ani słowem. Skupiałem się. Mógłbym odwołać swój występ w San Francisco, ale nie w Polsce. U nas uznano by to za lekceważenie. W San Francisco występowałem bodaj 12 razy po 10-15 przedstawień za każdym razem w wielu głównych partiach operowych. A w Poznaniu śpiewałem tylko wtedy w „Traviacie", przed czternastu laty na koncercie pod dyrekcją **Stanisława Wisłockiego** i z **Kazimierzem Kordem**. Teraz zaproponowałem nową formułę mojego występu. Trudną. Mówi się przecież innym torem głosu, śpiewa — innym. Dla mnie nie jest najważniejsze czy występuję w La Scali czy w Poznaniu. Istotne jest żebym się nie musiał wstydzić, że te walory, które we mnie tkwią nie zostały w pełni wykorzystane. A tak się złożyło, że za granicą występuję częściej niż w kraju. I — aż wstyd się przyznać, lecz nie wiem jak wygląda Morskie Oko, nie znam widoku Giewontu...

— Można odnieść wrażenie, że na świecie nie ma kryzysu teatru operowego, a tymczasem w Polsce na przedstawieniach operowych bywają pustawe widownie. Czy pan też tak to odbiera?

—Szczerze powiedziawszy śpiewam w pełnych salach. A o kryzysie opery mówi się już od XVI wieku. Na scenie operowej wszystko musi być tak nieprawdopodobnie prawdziwe, żeby zapomnieć, że się na niej śpiewa. A tymczasem zbyt często myśli się o eksperymentach. Jak mawiał **Tadzio Łomnicki**, być współczesnym w sztuce, znaczy być po prostu sobą. I możliwości wykonawców muszą być dostosowane do trudności, które wyznacza partytura. Żeby nie było tak, jak w pewnej miejscowości we Włoszech, w której każdy z cechów rzemieślniczych miał obowiązek wystawić operę. I cech szewców wystawił „Toskę".

— Zebrał pan niedawno, poprzez aukcję dzieł polskich malarzy, w Nowym Jorku 100 tysięcy dolarów na polskie potrzeby... A może potrafiłby pan zebrać i trzy miliony dolarów, by pokazać „Halkę" w nowojorskiej Metropolitan Opera, bo polska opera, w przeciwieństwie na przykład do czeskiej, nie jest znana na świecie?

—W Stanach Zjednoczonych żyje kilka milionów Polaków i gdyby każdy z nich dał po jednym dolarze, to starczyłoby na tę „Halkę". Ale tam ich „żyłują" od lat na różne cele i oni nie dadzą... A poza tym... Z Czech „do Wiednia" był jeden krok, Czechy były blisko świata. U nas Moniuszko walczył z cenzurą, a Smetana i Dworzak tego nie musieli robić. A nasze teatry operowe jeśli jeździły za granicę, to z rosyjskimi operami... Właśnie przykład Czechów jest dobry, pokazuje ile można osiągnąć... Wydali na przykład całego Dworzaka. A nas pytają dlaczego nie mamy nagranego „Manru" Paderewskiego? Jestem w prezydenckiej Radzie Kultury i dopominałem się o stworzenie funduszu kultury polskiej. Tu nie chodzi i kolejne nagranie „Toski"; tych jest na świecie 27... Czesi pamiętają o swojej „Rusałce"... A dlaczego u nas nie ma nagranej „Legendy Bałtyku" Nowowiejskiego, oper Różyckiego? To samo można powiedzieć o malarstwie. W księgarniach są monografie Maneta. Delcroix, innych wybitnych malarzy świata i gdzieś tam można znaleźć jedną monografię o Malczewskim. Kto ma pamiętać o naszej kulturze jeśli nie my sami?

— Co uczyniłby pan gdyby został ministrem kultury i sztuki?

— Nie potrafię mówić o czymś „gdyby...". Nie dałem się „wrobić" w politykę, bo wiem, że wszyscy artyści zostają w polityce „wykiwani", są napuszczani... Nawet gdy stają się ministrami.

— Czym jest czas dla artysty? Sprzymierzeńcem czy przeciwnikiem?

— Mnie się teraz lepiej śpiewa niż parę lat temu. Wytłumaczono mi, wytłumaczyłem sam sobie wiele spraw... Ale szereg rzeczy jak gdyby mi się już nie chce... Nie chce mi się latać samolotami.. Nie chce mi się pracować z głupimi, nie, powiedzmy inaczej, z nie najmądrzejszymi reżyserami. Mam już też mniejsze zapotrzebowanie własne na przeżycia. Wybieram, wolę uczestniczyć w czymś, co będzie wielkim wydarzeniem. Wolę jechać do Hongkongu, a dawno przestałem już występować dla pieniędzy... Czas... Czy sprzyja czy zagraża? Jeśli człowiek ma inne zainteresowania obok tych własnych, stricte zawodowych to jest dobrze. Ja jeszcze maluję. Muszę też napisać książkę. Muszę wykonać jeszcze wiele innych rzeczy... A malarstwo ubóstwiam. Przyjaźnię się ze świetnym malarzem **Czesławem Rzepińskim**. On ukończył osiemdziesiątkę, ale jest ciekawszy od trzydziestolatków. On już miał lat trzydzieści, a tamci jeszcze nie mieli lat osiemdziesięciu. Przyjaźnię się z **Jurkiem Dudą-Graczem**. I u was są świetni malarze... **Andrzej Okińczyc, Józef Walczak**, teraz **Magdalena Hoffmann**. Czas jest czynnikiem demoralizującym, jeśli człowiek ma tylko jeden cel w życiu.

— Ostro się pan wyraził o udziale artystów w życiu politycznym.

— Nie ma władzy, która by nie chciała otrzeć się o sztukę. I politycy lubią fotografować się z twórcami, ale naprawdę nic z tego nie wynika. Natomiast oskarżanie artystów o to, że ten był partyjny w przeciwieństwie do tamtego niepartyjnego, nie może być kryterium ocen. Nie może być kryterium przynależność polityczna, a jedynie osiągnięcia twórcze. Bo trzeba by było iść z nożem na płótna Siemiradzkiego, bo był stypendystą carskim. Dużo zarzutów w tym względzie można by też postawić Wieniawskiemu... Goya portretował najeźdźców francuskich... Ale to się nie liczy w sztuce. Kto dzisiaj pamięta kto był dowódcą wojsk faraona za czasów Cheopsa? Pozostała piramida Cheopsa. Nie wiemy o dowódcach Azetków, pozostała ich sztuka. Polityka przemija, a artyści ich sztuka zostaje.

— Może więc artyści powinni doprowadzić do sytuacji, w której będą mieli wpływ na politykę?

—Nie mają żadnego. Mogą tylko pokazać się z politykiem. Nie wierzę, żeby ktokolwiek z nich wpływał na politykę.

— Mówi się jednak o szarych eminencjach...

— One bywają w domu... Ale to jest tak jak z żoną malarza, która zarzuca mężowi, że stosuje za dużo niebieskiej farby. On wtedy pyta: — a kotlet ci się nie przypala?

—O czym ma być pana książka?

— Wpierw mi zaproponowano wywiad rzekę. Ale ja doszedłem do wniosku, że aby to było sensowne, muszą być moje osobiste odczucia... Podzieliłem całość na rozdziały: Podwórko; Ulica; Miasto; Kraj; Świat. Teraz piszę.

— Czy miał pan sytuacje, w których musiał się szczególnie przełamywać wewnętrznie?

— Gdy miałem występować na Zachodzie. W Monachium, gdy byłem w obsadzie wprost rewelacyjnej, wątpiłem czy powinienem wystąpić. W Hamburgu... Miałem śpiewać tam w „Tosce"... Wysiadłem na lotnisku z tego naszego „Tupolewa", wędruję i zaraz przy wejściu widzę afisz, a na nim trzy ogromnymi czcionkami wydrukowane nazwiska: **Edith Lang, Tito Gobi** i **Wiesław Ochman**. Gobi! Chciałem zawrócić z powrotem do samolotu i wracać... A potem, już po występie, właśnie Gobi mi dziękował: „Drogi przyjacielu, okazał się pan mądry"... Tenorowy głos jest bardzo związany z rozumem. Jest to pewien paradoks myślenia. Produkuje się dźwięki, i jeśli uda się nad nimi zapanować... Jechałem na Zachodzie samochodem i usłyszałem nagle w radiu jak 8-latek, podano jego wiek, „zaiwaniał" arię z „Turandot" przepięknie... A Benjamino Gili. Jakże wspaniały był jego pożegnalny występ w Carnegie Hall. Jeśli się pracuje nad głosem, można śpiewać aż do momentu, gdy już samemu się nie chce śpiewać.

— Kto jest numer jeden spośród tej trójki wspaniałych — Pavarotti, Domingo, Carreras?

— Pavarotti jest wokalny, Domingo muzyczno-wokalny, Carreras — to normalny śpiewak. I on właśnie miał najlepsze warunki na początku. Ale kariera zależy także od tego, czy nie za wcześnie zaczęło się śpiewać w „Aidzie", w „Don Carlosie"... Karajan do mnie mówił: „Herr Ochman", gdy do innych zwracał się na ty, bo ja odmówiłem mu śpiewania Wagnera... Później przyznał mi rację. Wpierw trzeba opanować swój głos, by nie sprawiał kłopotu. Śpiewałem z basem, który na początku frazy robił zawsze „zeza"... Młodzi śpiewają często na lewo i na prawo, a siła głosu polega przecież na prostym tricku. Nie powiem wam na jakim, bo byście i wy zaczęli jeszcze śpiewać. A kto jest numer jeden? Najbardziej cenię Placida Domingo, Pavarottiego słucham z wielką przyjemnością, a na Carrerasa lubię patrzeć.

— Krytyka muzyczna może śpiewakowi pomóc?

—Jedynym decydującym kryterium sztuki jest wrażliwość własna. Ktoś pisze, że pianiście „obsunął" się palec, a nie pisze o ogólnym wrażeniu występu. Krytyk wyraża swoje własne, prywatne opinie. Najczęściej to, że jest mądrzejszy od innych. Niestety ma zero procent możliwości, aby pomóc w karierze, a sto procent by zniechęcić. Ja zresztą byłem bliski tego zniechęcenia. I być może dzisiaj byłbym jakimś ważnym ministrem.

—A pana syn występował w „orkiestrze Owsiaka"...

— Młodzi mają swoją muzykę. My tej muzyki nie rozumiemy, a oni nie uznają naszej. Ale ja im mówię, że ta „metalowa muzyka" jest w takim opakowaniu agresji, niszczenia wszystkiego. To jest zawarte w słowach, by odwrócić uwagę od dźwięku, który jest lekceważony.

— Do jakiego stopnia życie artysty ogranicza jego sztuka?

— Ogranicza bardzo poważnie. Teraz przed koncertem zrezygnowałem z dwóch spotkań imieninowych, bo się bałem, że może mieć ktoś tam grypę. Nie mogę jeść lodów, bo zaraz dostaję chrypkę. Ale w Hiszpanii, gdzie jadę na wypoczynek, jem lodów ile chcę i mi to nie szkodzi. Czyli to wszystko może być z nerwów... Ileż ja już słyszałem i jakie „koguty". Jakie były pomyłki artystów! Sławny tenor nie skończył przedstawienia! No i co? I nic... Trzeba to spokojnie przyjmować. Ale gdy ja się pomylę, nie mogę potem spać całą noc.

— Czym jest dla pana malowanie?

— To jest moja pasja. Czuję wewnętrzną potrzebę, żeby płótno zapełnić. Malarstwo może być złe, może być dobre, ale nie może być obojętne. Mam większą potrzebę malowania, niż śpiewania.

— Którego z obecnych polskich polityków pan szczególnie ceni?

—Na razie to ci politycy mają za sobą dopiero trzy lata...

— Trzy lata w śpiewaniu tenora to dużo?

— Zależy jaki to tenor. Rzeczą ludzką jest polityka. A myśmy sądzili, że po komuniźmie obudzimy się w Szwajcarii, a wszyscy będą mieli skrzydła aniołów. Nie jest jednak tak. Politycy są normalnymi ludźmi, mają swoje koneksje, żyją w normalnym świecie. A społeczeństwo godzi się na to, że wszystko będzie w przyszłości. Zróbmy wreszcie w końcu coś dla siebie.

Notował
Włodzimierz BRANIECKI

Drobiazgi

LENNY KRAVITZ (solenizant, w piątek 21 maja obchodzący 26. urodziny) oburza się ostatnio na dziennikarzy. Ponieważ świetny muzyk i kompozytor od jakiegoś czasu współpracuje z Vanessą Paradis (poprzednio pisał m.in. dla Madonny i śpiewał z Mickiem Jaggerem), prasa spekuluje, że Lenny'ego i Vanessę łączy nie tylko wspólne uprawianie muzyki. Geniusz gitary (przez niektórych uważany za drugie wcielenie Jimiego Hendrixa) twierdzi, że nadal kocha swoją byłą żonę (aktorkę Lisę Bonet), a pożycie z nią było najszczęśliwszym okresem w jego życiu.

* * *

Skoro już o plotkach mowa, to dziennikarze spodziewają się dwóch sensacyjnych ślubów. KIM BASINGER ma ostatecznie poślubić swojego wieloletniego przyjaciela — Aleca Baldwina (podobno kupili już obrączki warte ponad 1,5 tys. dolarów). Zaś inna gwiazda, Cher podobno zdecydowała się stanąć na ślubnym kobiercu z Robem Camillettim, odprawiając z kwitkiem innego fatyganta — Richie'go Samborę z BON JOVI.

* * *

BRYAN ADAMS, po ubiegłorocznych sukcesach, postanowił nieco odpocząć. Wrócił do swojego domu w pobliżu Vancouver w Kanadzie, przemienił się w rzemieślnika i zajął się jego remontem. Wprawdzie ma w domu małe studio nagrań i nie jest wykluczone, że nagra jakiś hit, to jednak nie obiecuje w tym roku żadnego nowego albumu. Nie planuje także wielkich koncertów. Po charytatywnej gali w Nowym Jorku, podczas której wystąpił m.in. wraz ze Stingiem i Georgem Michaelem, ma zamiar zagrać jeszcze tylko w kilku klubach studenckich w amerykańskich ośrodkach uniwersyteckich.

* * *

Bieżący rok muzycy z kapeli WILKI rozpoczęli serią koncertów, pokazując, że „na żywo" nie są wcale gorsi niż podczas nagrań studyjnych. Obecnie Robert Gawliński i spółka niemal nie opuszczają studia, pracując nad nowym albumem. Obiecują, że w sklepach płyta znajdzie się najpóźniej pod koniec wakacji, a 15 września rozpoczną nową trasę, dając dwadzieścia koncertów w całej Polsce.

* * *

Kwartet SHAI uważany jest za następców BOYZ II MEN. Ciekawa jest przy tym ich droga do sławy. Okazuje się, że czterej studenci Howard University spod Waszyngtonu wydali wszystkie swoje oszczędności na nagranie piosenek. Gdy jednak żadna z wytwórni fonograficznych nie chciała skorzystać z ich propozycji, postanowili rozesłać po wszelkich możliwych rozgłośniach radiowych kasetę demo ze swoim najlepszym utworem — śpiewanym a cappella — „If I Ever Fall In Love". Kilka rozgłośni skorzystało z materiału i piosenka niemal z dnia na dzień znalazła się na topie. Czy będzie to jednak tylko sukces jednorazowy? **(b)**

Byliśmy udaną parą

Droga Redakcjo! Chciałabym bardzo mieć chłopaka, który byłby moim ideałem. I na pewno podobnie jak ja marzy każda dziewczyna. Chciałabym aby mój chłopak był dla mnie wyrozumiały, czuły, miły, inteligentny itd. Abym przy nim czuła się swobodnie, a także abym czuła, że on się mną opiekuje, a ja nim. Jeszcze nie tak dawno miałam takiego chłopaka i bardzo go kochałam. Może wtedy tego uczucia tak nie odczuwałam jak odczuwam teraz. Popełniłam wielkie głupstwo i teraz bardzo tego żałuję. Rozdzieliły nas właściwie wakacje. Grzegorz był wprost kochany, moi rodzice też go bardzo lubili. Był starszy ode mnie o dwa lata. Nigdy o mnie nie zapominał. Przez wakacje ciągle do mnie pisał. Gdy byliśmy razem nigdy nie odczuwałam żadnego innego uczucia jak to, że go kocham. On cały czas mi mówił, że bardzo mnie kocha i pytał, czy ja mu wierzę, ale zawsze odpowiadałam mu, że „nie". Jeździliśmy na wspólnie zorganizowane wycieczki. Potrafił sobie radzić ze wszystkim. Razem chodziliśmy na dyskoteki i różne imprezy. Każdy uważał nas za udaną parę. teraz, gdy wszystko przemyślałam, zrozumiałam jak bardzo mi go brakuje. Po wakacjach przyjechałam do domu. On także już był. Mieszkamy na tym samym osiedlu, niedaleko siebie. Postanowiłam czekać, aż on pierwszy do mnie przyjdzie. Ale minęło kilka dni a jego nie było. Pomyślałam wtedy, że mu na mnie nie zależy. Przemyślałam całą sprawę. Postanowiłam z nim zerwać. Wszystko jednak się wyjaśniło, ale teraz już jest za późno — on już nie jest moim chłopakiem.

Zrozpaczona Małgorzata

Stara to prawda, że naprawdę docenia się to co się ma (czy też bardziej precyzyjnie — co się miało) dopiero wtedy, gdy się to utraci. Takie uczucie na pewno jest także Twoim udziałem, Małgosiu. Niestety Twój przypadek jest także doskonałą ilustracją innej starej prawdy; chciałoby się wprost rzec — ot, jak się wszystko kończy, gdy podejmuje się radykalne kroki wcześniej niż się naprawdę precyzyjnie rozważy wszelkie „za" i przeciw".

Ale przecież nie ma sytuacji bez wyjścia. Bardzo się dziwię Małgosiu, że tak łatwo zrezygnowałaś ze swojego uczucia, że o nie wcale nie walczysz. W końcu błąd, który popełniłaś naprawdę nie był z rzędu tych, które jednoznacznie — raz na zawsze — wszystko przekreślają. Czasami dla „całokształtu" uczuć potrzebna jest przerwa. Tak właśnie było w Waszym przypadku. Wakacje były swego rodzaju egzaminem, którego jednak nie zdaliście. I mniej jest w tym wszystkim ważne, która ze stron tak naprawdę zawiniła. Sądzę, że błędy popełniliście oboje. Grzegorz chyba nie był na sto procent pewien swoich uczuć. Ty zaś Małgosiu, jego przywiązanie traktowałaś jako coś całkowicie Ci należnego, co będzie trwało zawsze. Tymczasem nawet kwiatek, — który rośnie bo rośnie — potrzebuje odrobiny wilgoci i jeśli się go nie podleje, uschnie. A cóż dopiero w miłości. Najprawdopodobniej więc Grzegorz uznał, że tolerujesz go bo tak jest Ci wygodniej, ale za mało dajesz mu w zamian.

Nie jest jednak wcale wykluczone, że podobnie jak Ty po pewnym czasie zmienił zdanie. I jemu także bardzo zależy na tym by wrócić do tych wspaniałych chwil, gdy było Wam ze sobą tak dobrze... Pamiętaj jednak o tym, że sam pewnie nie podejmie żadnych działań w tym kierunku. Skoro to Ty zerwałaś (a przedtem nie dawałaś wiary jego uczuciom) to najprawdopodobniej nie zaryzykuje ponownego odrzucenia. Tak więc wszystko jest w Twoich rękach. Jeśli naprawdę go kochasz i naprawdę Ci na nim zależy (bo może być i tak, że Twój żal bardziej przypomina rozczarowanie po utraconej zabawce niż prawdziwą miłość) musisz podjąć próbę posklejania wszystkiego na nowo. W dowolny sposób. Stopień poufałości Waszych stosunków w przeszłości upoważnia do skorzystania z praktycznie każdego sposobu. Możesz zarówno napisać do niego list, w którym wszystko mu wyjaśnisz; możesz poczekać na okazję, gdy spotkacie się na neutralnym gruncie (np. na urodzinach osoby wspólnie Wam znanej), ale równie dobrze możesz go — jak nigdy nic — zaprosić do swojego domu (np. pod pretekstem, że Twoi rodzice bardzo żałują, że Was już nie odwiedza) i wyjaśnić całe nieporozumienie. Życzę Ci by się to udało!

DOCENT

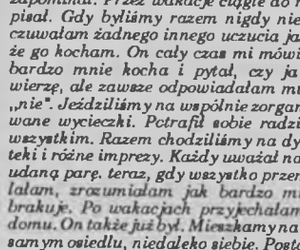

DEEP PURPLE

Trzydzieści milionów sprzedanych płyt no i przede wszystkim w historii rocka przydzielone po wsze czasy miejsce prekursorów gatunku hard rock. Właśnie niedawno, 20 kwietnia br. minęła okrągła, 25. rocznica ich debiutu. W duńskim miasteczku Tastrup, jeszcze jako grupa ROUNDABOUT, wystąpili po raz pierwszy właśnie tego dnia w 1968 roku. Nazwę zmienili kilka miesięcy później, gdy zaczynali już pukać do wrót sławy. „Deep Purple" to był tytuł przeboju z lat pięćdziesiątych, który był piosenką słuchaną najchętniej przez babcię Ritchie'go Blackmora — gitarzysty i lidera DP.

Zresztą nie tylko ów gitarzysta zdobył uznanie fanów jako mistrz nad mistrze. Do legendy przeszedł także Jon Lord, dzięki któremu niemal z dnia na dzień wielbiciele rocka dowiedzieli się co to są organy Hammonda. A perkusista Ian Paice? Przez DP przewinęło się także kilku innych muzyków, ale żaden z nich chyba jednak nie potrafił dorównać klasą — przynajmniej w tym początkowym okresie — tej wielkiej trójce.

Jeszcze w 1968 roku ukazał się ich pierwszy LP „Shades Of Deep Purple". W 1969 roku (czwarty już z rzędu) LP „Concerto For Group And Orchestra" był zapowiedzią nowego, najlepszego rozdziału w historii DP. Już z Ianem Gillanem (wokalistą) i Rogerem Gloverem (bas) najpierw próbowali połączyć rock z muzyką klasyczną, a potem stworzyli styl, który otrzymał miano hard rocka.

Następne trzy lata to najlepszy chyba okres w historii zespołu. Wtedy właśnie nagrali dwa wspaniałe LP: „Machine Head" i — album koncertowy „Made In Japan". Cóż, nie wszyscy jednak potrafią wytrzymać pod presją sławy... Wewnętrzne konflikty sprawiły, że z zespołu odeszli Gillan i Glover. I znów ich następcy zdecydowanie odstawali od pozostałej trójki. Potem odszedł Blackmore i kapela praktycznie przestała istnieć.

Trwało to niemal dziesięć lat. Prawdziwą muzyczną sensacją 1984 roku natomiast był niespodziewany powrót DEEP PURPLE na estradę. Album „Perfect Strangers" przypomniał fanom Deep Purple z dni gdy byli w najlepszej formie.

Ostatni studyjny album (znów bez Gillana) zespół nagrał w 1990 roku. Rok później gościliśmy ich w Polsce i sami mogliśmy się przekonać, że Joe Lynn Turner w roli solisty nie umywa się do Gillana. Tym bardziej, że ten ostatni także zaprezentował się polskiej publiczności — kilka miesięcy później.

W związku jednak z jubileuszem ćwierćwiecza Gillan obiecał wrócić do DEEP PURPLE. Czy na stałe, jeszcze nie wiadomo; z całą pewnością natomiast weźmie udział w nagraniu jubileuszowego albumu. Czy będzie to kolejny wspaniały come back DEEP PURPLE w formie z dni największej chwały?

(zb)

Zamawiał Robert Krzaczkowski z Zielonej Góry